



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 23 ● 5 VI 1994 r.

CENA 6500 ZŁ

Porodowe bóle związkowej uczelni

3

Na początku jest zabawa, emocje rozpoczynają się dopiero po skończeniu montażu — odkryć lego

6

Nad morze, w góry czy do lasu? — atrakcyjna oferta na lato

8-7

Jak szlifuje się talent — kaliski eksperyment

11

Odebrałem właśnie telefon z Gdańska. Emerytowana nauczycielka zawiadamiała z placzem, że choć długo czekała na skierowanie do naszego sanatorium, to teraz jest zmuszona je odesłać. Nie stać jej na opłacenie podróży z Gdańska do Szczawnicy — mówi Henryk Tokarski, od 1989 roku dyrektor Sanatorium Uzdrowskiego ZNP w Szczawnicy.

KRZYSZTOF KARULAK

BY GŁOS NIE UWIĄDŁ W KRTANI

DO końca 1991 roku sanatorium miało zawsze komplet gości we wszystkich 14 turnusach. Jak przystało na obiekt związkowy, spośród 120 miejsc, którymi dysponowało i dysponuje, 90 proc. wykorzystywali pracownicy oświaty. Obok członków ZNP przyjeżdżali związkowcy z „Solidarności” i nauczyciele, którzy do żadnego tego typu organizacji nie należeli. Dla kwalifikujących nie miał znaczenia tzw. rodowód czy też orientacja potrzebującego pomocy pedagoga. W obiekcie, który jest własnością Zarządu Głównego ZNP (teren we wrocławskiej dzielnicy, budynek wzniesiony ze składek członków ZNP), w ciągu jednego roku regenerowało swoje siły — precyzyjnie mówiąc gardła — ponad 1500 nauczycieli. Niestety, sytuacja uległa diametralnej zmianie na przełomie roku 1991 i 1992.

Z oficjalnego rejestru wynotowałem, że w turnusie, który rozpoczął się 23 kwietnia 1994 roku, pracownicy oświaty liczyli 49 osób, tj. 40 proc. ogółu kuracjuszy. Moje zdziwienie nie miało miary, kiedy dowiedziałem się, że wymieniony turnus należy do zjawisk wyjątkowych, bowiem ze statystyk rocznych wynika, iż przeciętnie nauczyciele stanowią od 15 do 20 proc. tj.

od 18 do 24 osób w turnusie. A ponieważ od 1993 roku zmniejsza się również ilość turnusów (14 w roku to już historia), bowiem w 1993 roku Ministerstwo Zdrowia wykupiło tylko 11, a w 1994 jeszcze mniej, bo zaledwie 9, to liczba leczonych tu nauczycieli spada do ok. 200 w ciągu całego roku. Można byłoby cieszyć się z zaistniałej sytuacji, gdyby ekspertyzy lekarskie wykazywały, że nauczyciele znacznie rzadziej potrzebują pomocy teraz niż przed 1991 rokiem. Tak jednak nie jest.

Jedną z zasadniczych przyczyn zmniejszającego się zainteresowania leczeniem sanatoryjnym jest oczywiście systematycznie postępująca pauperyzacja pedagogów. I o ile za ekstremalny można uznać przypadek cytowany na wstępie („ekstremalny” nie znaczy „odso-bniony” czy „pojedynczy”), to na pewno nie można przyjąć za powszechną możliwość wykupienia kuracji (przy braku stosownego skierowania) za 175 lub 200 tys. zł dziennie. Wielu też zawodowo czynnych nauczycieli rezygnuje obecnie z leczenia sanatoryjnego w ciągu trwania roku szkolnego, bo boi się kłopotów związanych z zatrudnieniem. Pracują często ludzie poważnie chorzy, bowiem wiedzą,

że dyrektorzy niechętnie patrzą na korzystających z urlopów dla poratowania zdrowia i dłuższych zwolnień lekarskich. Żadna jednak z wymienionych przyczyn nie ma znaczenia fundamentalnego.

DUMNA nazwa Związku Nauczycielstwa Polskiego na oficjalnym szyldzie Sanatorium Uzdrowskiego w Szczawnicy nabrała znaczenia konwencjonalnego od wprowadzenia w życie zarządzenia zmieniającego sposób kwalifikowania chorych na pobyt w obiektach uzdrowskich, czyli od „rewolucji” zaistniałej na styku roku 1991 i 1992. Komisje lekarskie działające przy oddziałach ZNP zastąpione zostały wojewódzkimi komisjami ds. lecznictwa uzdrowskiego. W oficjalnym dokumencie zapisano wprawdzie, że do obiektów branżowych mają być kierowani w pierwszej kolejności chorzy z danej profesji, ale — niestety — praktyka (nie pierwszy zresztą raz) zaprzeczyla teorii. Co więc osiągnięto? Na pewno spadł nieco prestiż ZNP, ale niewspółmiernie do tego osiągnięcia stracili wszyscy nauczyciele. Taki jest bilans decyzji o podtekście politycznym.

24 kwietnia skorzystałem z zaproszenia Firmy „LamaGold” z Poznania i poszedłem na prezentację jej wyrobów do kawiarni Sanatorium „Hutnik”. Przy moim stoliku siedziała pani w średnim wieku. Zaczęliśmy rozmowę. Okazało się, że ona też jest nauczycielką, ale skierowania nie otrzymała do sanatorium nauczycielskiego tylko do obiektu Państwowego Przedsiębiorstwa Sanatorium Szczawnica (najniższy standard). Idąc tym tropem ustaliłem, że na kuracji zdrowotnej przebywa jeszcze kilku czy kilkunastu nauczycieli, ale w innych obiektach. Taka sytuacja jest wynikiem złe funkcjonującej rekrutacji. Często, aby nauczyciel otrzymał skierowanie do sanatorium nauczycielskiego, musi z uporem instruować niedoinformowanych pracowników administracji ZOZ. Skutek zabiegów bywa różny. Jedną z kuracjuszek opowiadała mi o bojach toczonych w swojej komisji rejonowej o miejsce w obiekcie ZNP, bo chciała mieć odpowiednie towarzystwo i specjalistyczne zabiegi, a kiedy już dopięła swego, to po przyjeździe do Szczawnicy okazało się, że otrzymała pokój wspólnie z salową ze szpitala psychiatrycznego, która — jeśli miała dobry humor to mawiała: „Niech ta paniusia popatrzy jeszcze w te książki, bo zara po dzienniku ide spać i gasić światło”.

WEFEKCIĘ w sanatorium nauczycielskim kilkakrotnie ubyło nauczycieli, ale za to — również kilkakrotnie — zwiększyły się kłopoty związane z utrzymaniem obiektu. Ministerstwo Zdrowia jest monopolistą i zachowuje się jak monopolista. W 1993 roku ustaliło dzienną stawkę na jednego kuracjusza w wysokości 129 tys. złotych. W tej sumie trzeba

5



Autorką pracy jest 13-letnia Ania Strużyńska z Konina, która otrzymała jedną z trzech pierwszych nagród w konkursie pt. „Rodzina i najbliższe otoczenie w oczach dzieci”. Smutny konkurs — str. 7

Fot. Jan Balana

Z ADAMEM FUCHSEM, przewodniczącym Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZG ZNP rozmawia Małgorzata Pomianowska

EMERYTA PORTFEL WŁASNY

— Truizmem jest stwierdzenie, że sytuacja nauczycieli emerytów nie jest do pozazdroszczenia. W ostatnich latach nie nastąpiła spodziewana poprawa, a przeciwnie — dla wielu nauczycieli życie staje się coraz trudniejsze.

— Przypomnę, że stało się tak z jednej strony z powodu obniżenia realnej wartości płacy i emerytury, a z drugiej — decyzji, które sferę budżetową, w tym pracowników oświaty, dotknęły w stopniu znacznie większym, niż pracowników innych sektorów. Trzeba bowiem pamiętać o przesunięciu w czasie waloryzacji emerytur w stosunku do wzrostu średniej płacy, a także o gwałtownym wzroście cen. Z naszych danych wynika, że ceny podstawowych produktów żywnościowych rosły znacznie, niż to wynika z danych o wzroście utrzymania. I tak przy-

kładowo: pomiędzy styczniem a listopadem 1993: mąka i kasza podrożały o ponad 257 proc., leki gotowe o 202 proc., jajka o 184 proc., makarony o 169 proc. To są przecież te artykuły, z których emeryt korzysta częściej niż inni. Tymczasem GUS dla tego samego okresu podaje średni wzrost cen o 37,5 proc. Przypomnijmy wzrost opłat za mieszkania, prąd, gaz, RTV, które bardziej odczuwają emeryci. Natomiast emerytury i renty w minionych dwunastu miesiącach wzrosły przeciętnie o około 32 proc.

— Dotyczy to wszystkich emerytów. Ale w ostatnich latach podjęto też decyzje, które w szczególności przyczyniły się do pogorszenia sytuacji nauczycieli-emerytów...

— Obniżyła się średnia płaca nauczycielska — do 90 proc.

— średniej płacy krajowej, a zatem obliczane od ich wysokości renty i emerytury są niższe, niż w przypadku pracowników sfery produkcyjnej. Poza tym nauczycielom odebrano 15-procentowy dodatek, co również przyczyniło się do obniżenia ich świadczeń.

— Sytuację emerytów i rencistów pogarszają też zmiany w przepisach dotyczących funduszu socjalnego i mieszkaniowego...

— Ich zdecentralizowanie i przekazanie do szkół spowodowało, że emeryci, których w stosunku do liczby pracowników jest niewielu, nie mają „siły przebić”, a ich potrzeby zaspokajane są w dalszej kolejności.

5

CO PISZA INNI

TADEUSZ PO FRANCUSKU

W Paryżu ukazał się francuski przekład „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Autor przekładu Robert Bourgeois, były doradca pedagogiczny Ambasady Francji w Warszawie, spędził kilka lat w towarzystwie Tadeusza, Soplicy, Zosi i Telimeny, nie mówiąc o całym zastępie zagrodowych bohaterów, którym musiał wymyślić lub dopasować nazwiska, przezwiska i rekwizyty tak, aby nie gubiąc wdzięku, stylu i sensu przystawały do innej tradycji i słownictwa. Po francusku wszak musiał oddać szczegółowy i pełen drobniactw opis życia polskiej szlachty na Litwie. Polski „Pan Tadeusz” pisany jest trzynastozgłoskowym jambem, zaś francuski dwunastozgłoskowym, przez co poemat jest o ponad 10 tys. sylab krótszy. („Przekrój” 21/25/52)

POLSKA W HONOLULU

Zbliża się termin otwarcia wielkiego festiwalu kultury polskiej w Nowym Jorku, a czy ktoś w Polsce wie, że rok temu podobny odbył się w Honolulu na Hawajach. Jej inicjatorem był pracownik British Council w Krakowie i Wrocławiu Bill Johnston, zauroczony Polską i jej kulturą. Pod jego redakcją w czasie trwania festiwalu ukazywało się pismo informujące o naszym kraju, języku, historii, literaturze, muzyce i sztuce filmowej. Artykuły wydawca zaopatrzył licznymi zdjęciami z Polski. („Przekrój” 20/25/51)

KLASY DLA GEJÓW

Do amerykańskich szkół publicznych uczęszcza 200 tys. gejów i lesbijek. Z myślą o nich resort edukacji podjął serię eksperymentów w Nowym Jorku i Los Angeles, gdzie powstały pierwsze licea dla mniejszości seksualnych. Dyrektor i pomysłodawca jednej z takich szkół Jerry Batter twierdzi, że jego młodzież, jak każda inna, chce być również uznawana i podziwiana, chce mieć swoje miejsce gdzie nikt nie pokazuje ich palcem. Czasem wystarczy minimum wysiłku, aby dzieci nie podcinały sobie żył i nie klęły się strzykawkami. Tymczasem związek „zatrokanych rodziców” protestuje przeciwko „instytucjonalizacji i demoralizacji młodzieży”. (Dodatek „Życie Warszawy” „Niedziela” 21 maja)

NAJLEPSZE ZAKONNE

Według danych GUS w końcu I kwartału 1993 roku w Polsce działało ponad 7 tys. stowarzyszeń w dziedzinach objętych dotacjami budżetowymi, w tym 367 w ochronie zdrowia, 2617 w dziedzinie kultury fizycznej, turystyki i wypoczynku, 733 w sferze kultury i sztuki, 320 — oświaty i wychowania. Przeprowadzona kontrola NIK ujawniła, że niektóre stowarzyszenia lokowały środki z dotacji w bankach zaliczając odsetki do dochodów własnych, a nie budżetowych, co jest wyraźnym naruszeniem dyscypliny budżetowej. Najwięcej przypadków łamania przepisów lub dowolności w ich stosowaniu stwierdzono w stowarzyszeniach branży sportowej. Najlepiej wypadły stowarzyszenia zakonne, gdzie kontrola NIK wykazała tylko drobne uchybienia w zakresie gospodarowania dotacjami budżetowymi. (miesięcznik „Asocjacje” nr 4)

BEZ CZTERECH ZER

Od 1 stycznia przyszłego roku polskim pieniądзом zostaną obcięte cztery zera. Nowy złoty po denominacji będzie jedną z „najmocniejszych” walut w Europie — po angielskim funcie i niemieckiej marce. Za dolara zapłacimy 2,5 zł. Za poloneza FSO — tyle, ile dziś za butelkę piwa. Na przyszłoroczną wypłatę średniej styczeniowej pensji — 510 zł — kasierkom wystarczy cztery banknoty. Złoty interes kroi się kaletnikom, bo większość Polaków utraci status milionera i portfele wymieni na portmonetki. („Polityka” nr 22/1994)

FEUDAL I PODDANY

80 proc. japońskich pracowników przywiązanie do miejsca pracy i lojalność wobec przełożonych uważa za najważniejszą wartość w ich życiu. Daleko w tyle znalazły się tak cenione przez Europejczyków wartości jak: rodzina, przyjaźń czy poczucie wolności. W Niemczech przywiązanie do miejsca pracy jako wartość wymieniło zaledwie 2,3 proc. badanych. („Wprost” nr 21/94)

Wybrała IZA KUJAWSKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w II kwartale 1994 r. 9500 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!



PISZĘ DO CIEBIE

1 czerwca 460 dzieci z całej Polski zasiądzie w ławach poselskich w Sejmie po to, aby zaprotestować przeciwko różnym formom przemocy stosowanych wobec nich oraz wojnie w byłej Jugosławii.

Akcja „Gołąbek pokoju” zorganizowana przez fundację „Equilibre” i Towarzystwo „Nasz dom” ma pomóc w uświadomieniu dzieciom jak cenną wartością jest życie w pokoju, uświadomić im problemy innych, pokazać, że mogą one żądać prawa do pokoju, bezpiecznego i szczęśliwego dzieciństwa dla siebie i swoich rówieśników w innych krajach. Aby nadać temu wydarzeniu odpowiednią rangę organizatorzy postanowili urządzić obrady parlamentu dziecięcego w gmachu Sejmu z udziałem marszałków, prezydenta Lecha Wałęsy i premiera Waldemara Pawlaka.

Deбата o wojnie i pokoju małych postów będzie transmitowana przez TV. Jeśli nie przeszkodzą działaniom wojenne, zostanie nawiązana łączność z dziećmi z Sarajewa.

Członkowie Parlamentu Dziecięcego zostali wybrani na podstawie listów odnoszących się do wojny i otaczającego ich świata, nadesłanych do organizatorów.

Dotąd przyszło ich ponad 6 tys. Szczególnie dojrzałe i wzruszające listy napisali wychowankowie domów dziecka. Niektóre z nich będą odczytane w Sejmie. Mali posłowie wystosują kilka apeli do dorosłych, w tym o pokój, który zostanie zawieszony do Rady Europy w Strasburgu przez czwórkę dzieci.

Od 16 maja w Urzędach Pocztowych na terenie całego kraju prowadzona jest sprzedaż pocztówek z emblematem gołąbka pokoju. Wystarczy kupić pocztówkę, wpisać swoje dane i wysłać na podany na niej adres. Fundacja „Equilibre” zawiezie je do różnych regionów byłej Jugosławii i rozda dzieciom w szkołach, szpitalach, domach dziecka. Fundacja liczy na to, że efektem tego będą przyjaźnie pomiędzy dziećmi i szkołami i oferuje swoją pomoc w nawiązaniu tych kontaktów.

500 tys. pocztówek zostało wydrukowanych nieodpłatnie przez firmę „Printcard”. Dochód ze sprzedaży będzie przeznaczony zarówno na pomoc dla dzieci z byłej Jugosławii jak i zaniedbanych i osieroconych dzieci, mieszkających w Polsce.

I.K.

Nagroda literacka im. Kornela Makuszyńskiego

KOZIOŁEK MATOLEK DLA ZWYCIĘZCY

Fundacja „Książka dla Dziecka” oraz redakcja dwumiesięcznika „Guliwer” ustanawiają doroczną nagrodę literacką im. Kornela Makuszyńskiego. Przyznają ją: polskiemu autorowi za książkę literacką dla dzieci młodszych, opublikowaną po raz pierwszy w roku poprzedzającym kolejną edycję nagrody.

Pożądane są utwory pogodne, przesycone humorem i optymizmem, kontynuujące tradycje pisarskie patrona nagrody. Książki zgłaszać mogą wydawcy, biblioteki oraz inne zainteresowane instytucje. Termin nadsyłania zgłoszeń: 31.07.1994. Wręczenie nagrody odbędzie się we wrześniu w Zakopanem. Laureat otrzyma pamiątkową statuetkę Koziołka Matolka, Dyplom Honorowy oraz nagrodę pieniężną.

KRONIKA

16 maja odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza Oddziału ZNP w Żduńskiej Woli, w której uczestniczyła sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska. W swym wystąpieniu poinformowała zebranych o aktualnych problemach oświatowych wiążących się z projektami MEN, m.in. w zakresie zmian prawnych, a także o działalności i stanowiskach Związku w sprawach edukacji i jej pracowników. 23 maja odbyło się kolejne posiedzenie sekretariatu ZG ZNP. Omawiano przygotowania do posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego ZNP oraz narady prezesów zarządów okręgów. 23 maja sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska spotkała się z wizytatorami kuratorów oświaty z kilkunastu województw, którzy uczestniczyli w kursie w Mławie. Przedstawiła informację dotyczącą prac legislacyjnych nad ustawami regulującymi funkcjonowanie systemu oświaty. 23 maja odbyło się ostatnie w bieżącej kadencji posiedzenie Zarządu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego. Przewodniczył mu Jerzy Poniatowski. Podsumowano czteroletnią pracę Sekcji, ustalono kierunki działania.

które powinny zostać podjęte w następnej kadencji. 23 maja wiceprezesa ZG ZNP Piotr Simbierowicz i Ryszard Lepik podpisali w Skierniewicach akt notarialny regulujący sprawy własności budynku, w którym mieszczą się m. in. siedziby Zarządu Okręgu i Zarządu Oddziału ZNP w Skierniewicach. 24 maja odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Oświaty Dorosłych ZG ZNP. Tematyka obrad obejmowała: informację o bieżącej działalności ZG ZNP i pracach związanych z projektem ustawy o edukacji dorosłych, przyjęcie sprawozdania z pracy Sekcji w kadencji 1990—94 wraz z wnioskami na posiedzenie plenarne Sekcji we wrześniu br., przedyskutowanie propozycji dotyczących rozszerzenia i wzbogacenia form pracy Sekcji. Zarząd Główny ZNP przekazał Ministerstwu Edukacji Narodowej stanowisko Związku w sprawie reformy systemu oświaty wraz z oceną prac resortowego Biura ds. Reformy Szkolnej. W stanowisku tym, przedyskutowanym przez związkowy roboczy zespół ds. reformy szkolnej, ZNP ustosunkowuje się do materiałów opracowanych przez Biuro oraz odpowiada na pytania postawione przez MEN.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

Siennica

ZJAZD ABSOLWENTÓW

W 10. rocznicę powołania Studium Nauczycielskiego w Siennicy koło Mińska Mazowieckiego Dyrekcja Studium i Kolo Sienniczn organizuje 18 i 19 czerwca 1994 r. ZJAZD ABSOLWENTÓW z lat 1986—1994 kierunków: technika, wychowanie przedszkolne, muzyka.

Warunkiem udziału w Zjeździe jest dokonanie wpłaty 250 000 zł (od osoby) do 10 czerwca 1994 pod adresem: Bank Spółdzielczy w Siennicy, konto nr 271—101, Rada Rodziców przy Zespole Szkół w Siennicy, 05-332 Siennica „Zjazd Sienniczn”. Dla osób zamieszkujących zapewnia się noclegi. W ramach wpisowego uczestnicy Zjazdu korzystają z pełnego wyżywienia oraz biorą udział w bogatym programie.

Blizsze informacje można uzyskać pod numerem telefonu Zespołu Szkół w Siennicy: 722, wewn. 24.

Organizatorzy planują wydanie okolicznościowego Biuletynu, w którym zamieszczone będą m.in. wspomnienia absolwentów nadesłane wcześniej pod adresem szkoły.

ZAPROSILI NAS

Warszawski Ośrodek Kultury na I Wojewódzki Przegląd Twórczości Artystycznej Niepełnosprawnych Wydział Oświaty i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta w Namysłowie wraz z przedszkolakami na IV Przegląd Zespołów Artystycznych Komitet Główny Olimpiady Wiedzy Technicznej na uroczyste zakończenie XX Olimpiady Szkoła Podstawowa w Czeszkowie (woj. sieradzkie) na obchody 60 rocznicy nadania tej placówce sztanu Dyrekcja Przedszkola nr 153 przy ul. Szczęśliwickiej w Warszawie na jubileusz 45-lecia

UNIWERSYTET ZACZYNA SIĘ W PRZEDSZKOLU

W związku z projektem nowelizacji ustawy o systemie oświaty, w której chce się odebrać dotychczasowy status nauczycieli przedszkola, otrzymujemy coraz więcej protestów z tego środowiska. Listy te są adresowane także do MEN, ZG ZNP, NSZZ „S”, Sejmu RP, rzecznika praw obywatelskich, władz lokalnych.

Rada Pedagogiczna Przedszkola Miejskiego w Lubomierzu przedstawia swoje stanowisko, uwagi i postulaty w zakresie nowelizacji ustawy o systemie oświaty:

- Wychowanie przedszkolne jest pierwszym ogniwem systemu oświaty.
 - W zakresie wszechstronnej edukacji elementarnej gwarantuje dzieciom jednakowy start w szkole podstawowej dzięki niwelowaniu różnic w zakresie rozwoju ogólnego, umysłowego i kulturowego, stąd postulat wprowadzenia obowiązku rocznego przygotowania dziecka do szkoły.
 - Należy zrównać status nauczyciela przedszkola z nauczycielem klas początkowych w zakresie wymiaru urlopu.
 - Prawa, obowiązki i wynagrodzenie nauczyciela ustalać powinno państwo.
 - Nauczyciel powinien być pracownikiem państwowym a nie samorządowym.
- Przedszkole to nie jest zakład produkcyjny, lecz inwestycja w człowieka, który kiedyś będzie świadectwem naszego państwa.

Od 4 lat władze samorządowe przejęły oświatę przedszkolną. W dużych miastach i gminach są zauważalne pozytywne efekty. W gminach małych i ubogich skutek jest odwrotny. Doświadczenie tych lat dowodzi wielkiej nieznanomości specyfiki zawodu nauczycielskiego, charakteru pracy. Pomijane są zupełnie aspekty dydaktyczno-wychowawcze. Samorządy kierują się wyłącznie względami ekonomicznymi i gospodarką oszczędnościową, likwidując przedszkola, a na ich miejsce tworzy się punkty zborne, które nie zawsze mają na uwadze sprawy dziecka i jego środowiska. Nauczycielka pełni równocześnie kilka funkcji: jest dyżurną, sprzątaczką, pomocą do dzieci, a jej pensum dydaktyczne ciągle podlega komentarzom i dyskusjom.

- To właśnie w małych i ubogich środowiskach należy wspierać funkcjonowanie przedszkoli, gdyż dla większości dzieci jest ono azylem bezpieczeństwa, pierwszym kontaktem kulturalnym z dorosłymi i rówieśnikami, a posiłki spożywane przez dzieci są często jedynymi w ciągu dnia, które w większości są refundowane przez MG Ośrodki Pomocy Społecznej.

Podpisało 15 osób

Lubomierz

Pracownicy Przedszkola nr 2 w Lęborku zdecydowanie protestują przeciwko uznaniu nauczycielek przedszkoli pracownikami samorządowymi.

Popieramy propozycję ZNP dotyczącą wprowadzenia zapisu w „Ustawie o systemie oświaty” stwierdzającego, że... „wszyscy nauczyciele począwszy od przedszkola powinni mieć jednakowy status”.

Nie chcemy być nauczycielami „drugiej kategorii” — jak to ma miejsce w chwili obecnej — i żądamy, by realizacja wszystkich punktów „Karty Nauczyciela” dotyczyła również nauczycielek przedszkoli. Mamy tu na myśli szczególnie „prawa” nauczyciela, gdyż „obowiązki” są egzekwowane w chwili obecnej wręcz drobiazgowo.

Jednocześnie domagamy się, by jednocześnie uznać przedszkola jako podstawowe ogniwo oświatowe.

Podpisało 15 osób z Przedszkola nr 2 w Lęborku

My nauczycielki poznańskich przedszkoli jesteśmy przeciwnie zmianie naszego statusu zawodowego. Domagamy się uznania wychowania przedszkolnego jako pierwszego ognia systemu edukacji. Zależy nam na zachowaniu dotychczasowego statusu nauczyciela państwowego, któremu obowiązki, prawa, wynagrodzenie ustala i gwarantuje państwo.

Przygotowanie zawodowe nauczyciela przedszkola jest tożsame z przygotowaniem zawodowym nauczyciela szkoły podstawowej lub średniej. Natomiast funkcje pełnione przez przedszkola są wielostronne. Nauczyciel przedszkola musi być wszechstronnie przygotowany do pracy z małym dzieckiem, do realizacji zadań wychowawczych, dydaktycznych i opiekuńczych. Wiek przedszkolny to okres zdobywania pierwszych umiejętności, wiedzy o świecie, zaspokajania podstawowych potrzeb psychicznych: bezpieczeństwa, akceptacji, miłości, uznania, sukcesu i rozwoju aktywności twórczej poprzez zabawę. Zdobyta w przedszkolu wiedza i umiejętności stanowią podstawę do pracy w szkole.

To właśnie przedszkole wspomaga rodzinę w wychowaniu dziecka. Dlatego tak ważne jest dla nauczycieli przedszkola poczucie bezpieczeństwa miejsca pracy i jego statusu, aby zapobiec w przyszłości odchodzeniu najbardziej wartościowych nauczycieli ze względów materialnych do innych zawodów.

Pismem tym chcemy zwrócić uwagę władz i społeczeństwa na wagę problemu, którym żyje nasze środowisko wobec niekorzystnej dla dzieci, rodziców i nauczycieli przedszkoli projektowanej zmiany w ustawie o systemie oświaty i Karcie Nauczyciela.

Podpisało 159 poznańskich nauczycieli przedszkoli

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11. Telex: 81-68-96. Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Sławomir Lewandowski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Krystyna Strużyna, (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karula, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski.

Nakładem Wydawnictwa: „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Fotokład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 265

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA ZNP

PORO- DOWE BÓLE

„Rada Główna Szkolnictwa Wyższego opiniuje negatywnie wniosek ZNP o utworzenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej, która zgodnie z wnioskiem miałyby uprawniać do prowadzenia zaocznych studiów magisterskich na kierunku pedagogika. Wniosek ten nie spełnia bowiem warunków ustalonych w stanowisku Rady Głównej nr 2/94 (...). Obecni na posiedzeniu Rady, przy jednym głosie wstrzymującym się, przegłosowali ten — zaproponowany przez prof. Andrzeja Hałasa — wniosek. Został on przygotowany przy udziale Sekcji Uczelni Pedagogicznych, w której zasiadają profesorowie **Roman Ossowski** (WSP w Bydgoszczy) i **Marek Ryteł** (WSP w Rzeszowie).

Jestem głęboko przekonany, iż sprawa związkowej, nauczycielskiej uczelni tak się nie zakończy. Jednak czas sfinalizowania starań ZNP nie powinien być długi z uwagi na rekrutację.

ZNP jest zainteresowany powołaniem wyłącznie uczelni prowadzącej studia magisterskie. Jest to zgodne z etosem zawodu, któremu Związek od początku swego istnienia hołduje. W pracy z dziećmi i młodzieżą, z wyjątkiem warsztatowego nauczania zawodu w technicach i klasach zasadniczych, wszystkie obowiązki są tak poważne, iż wymagają pełnych wyższych studiów. Zrozumiano to na całym świecie. Zdarda się, że rządy innych państw ze względów oszczędnościowych powołały do życia nauczycielskie kolegia niższego szczebla, ale tylko na okres przejściowy. Jedynie dyletanci lub ci, którym obojętny jest stan i perspektywa systemu oświatowego mogą głosić, iż w klasach najmłodszych podstawówek potrzebni są wyłącznie absolwenci kolegiów, w wyższych — magistrów. I to są pryncypialne powody, dla których ZNP nie jest zainteresowany organizacją tylko wyższych studiów zawodowych.

Wspomniane stanowisko 2/94 jest już słynne w środowiskach akademickich. Zgodnie z nim Rada zarzuciła ZNP, że jako organizator uczelni niepaństwowej nie uzyskał „pozytywnej oceny kształcenia na studiach zawodowych, a także pozytywnej oceny działalności naukowej prowadzonej w szkole”, działalności odpowia-

dającej kierunkowi studiów magisterskich. Ta broniona niemal po rejtanowsku zasada została już kilkakrotnie złamana. Tak stało się w przypadku uczelni polsko-francuskiej w Poznaniu, słynnej szkoły dla biznesmenów w Warszawie oraz uczelni dla nauczycieli w Łowiczu.

Zawarte w stanowisku argumenty nie wydają się w pełni zgodne z organizowaniem czegokolwiek w szkolnictwie wyższym, gdzie najpierw musi się coś dziać, aby można później te działania ocenić. Twórcy programu WSP ZNP zadeklarowali prowadzenie odpowiednich badań, ale stanowisko Rady Głównej ma charakter wyroczni. Jej członkowie, zamiast zbadać warunki, możliwości, kwalifikacje kadry, rzeczywistą dostępność lokali na zajęcia i badania, już z góry wyrocznią negatywny rozwój wydarzeń. W całym cywilizowanym świecie najpierw wyraża się zgodę, potem kontroluje spełnienie warunków w praktyce, a na końcu odbiera uprawnienia, jeśli działania są z nimi niezgodne. **U nas najpierw tworzy się monopol decyzyjny i wyklucza możliwość konfrontacji w praktyce.**

W przypadku wniosku ZNP byłoby nad czym dyskutować. Na wspomnianym posiedzeniu prof. politechniki, Andrzej Hałas, okazał się technicznym formalistą prawnym, gdy w trakcie obrad stwierdził: „... Nie będę może wnikał tutaj w szczegóły, to, co ta szkoła zamierza...”. Spodziewałem się, że za chwilę uczyni to prof. Roman Ossowski, który na miejscu — w siedzibie ZNP — zapoznał się ze wszystkimi szczegółami i chyba wie, że takich warunków nie przygotowała i do dziś nie ma żadna z kilkudziesięciu niepaństwowych uczelni. Niestety, nie zabrał głosu...

Milczenie przedstawicieli uczelni pedagogicznych tłumaczono w kuluarach Rady Głównej obawą przed konkurencją. Program studiów przyszłej związkowej placówki, przewidywane metody studiów, szeroki udział studentów w badaniach naukowych, nawiązanie do sprawdzonych w przeszłości poczyną nauczycielskich instytutów ZNP, niewątpliwie zwróciłyby uwagę na to wszystko, co dzieje się w aktualnym systemie kształcenia nauczycieli, m.in. także na uniwersytetach. I o to, jak sądzić, także chodzi. Od wielu lat dyskutuje się nad tym systemem, a postępowanie w praktyce nie ma. Więc chciałoby się — jak usłyszałem od organizatorów związkowej, nauczycielskiej uczelni — spróbować zrealizować to, co od lat sugeruje się władzom.

Niedawno grupa naukowców z PAN zadeklarowała chęć udziału w nietypowych i interesujących — ich zdaniem — zajęciach, jakie zaprojektowano dla Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP. Mam nadzieję, że proces decyzyjny nie będzie trwał długo i studiujący nauczyciele spotkają się wkrótce z wybitnymi naukowcami.

JERZY KRAŚNIEWSKI

OBSERWACJE

MIĘDZY PIZZĄ A TABLICĄ

Zainteresowanie pracą zarobkową wśród uczniów jest coraz większe i to nie tylko w czasie wakacji, ale i w ciągu roku szkolnego. Stąd dzieciaków spotkać już można nie tylko na stacjach benzynowych ale bywa, że i za ladą sklepu, w którym kupujemy warzywa lub pieczywo. Ostatnio zdarzyło mi się robić zakupy u ekspedientki, która aby dostać się do kasy wejść przedtem musiała na specjalne krzeselko.

Na uczniów i studentów postawiła także gastronomia, szczególnie ta przybyła do nas zza Oceanu. Jednak nie wiek, uroda czy wdzięki zdają się tu mieć decydujące znaczenie w przyjęciu do pracy, ale to, iż młode ręce są znacznie tańsze od rąk pracownika z kilkuletnim doświadczeniem. W interesach liczy się przede wszystkim zysk i dlatego młodzi ludzie albo godzą się z tą handlową maksymą, albo idą szukać pracy gdzie indziej.

Do tych pierwszych należy sympatyczny uczeń jednego z warszawskich techników, który w roku przyszłym zdawać będzie maturę. Teraz po skończonych lekcjach w zgrabnym fartuszkowi uwija się wśród stolików w jednej ze stołecznych pizzerii. Pracuje, bo jak

mówi, w domu się nie przelewa i chciałby pomóc rodzicom.

Ta zasługująca na uznanie postawa nastolatka w praktyce spowodowała, iż zarobione przez niego pieniądze zamiast do kieszeni rodziców wędrują do portfela... korepetytorki — nauczycielki matematyki. Panią tę polecił mu jego pani profesor, która tego typu pomoc uznawała za konieczną, aby mógł myśleć o przejściu do następnej klasy. Mówiąc o tym chłopak rumieni się i ścisza głos, tak jakby wstydził się swej biedy, tego, że pracuje, swych kłopotów z matematyką i tego, że swe ciężko zapracowane pieniądze oddaje pani korepetytorce. Po chwili jednak dodaje — nie ma głupich, w roku przyszłym matura, już nie będę po południu pracować.

Zgadza się w zupełności ze słusznoscą ostatniego stwierdzenia i życząc młodemu człowiekowi powodzenia w życiu czułam się bardzo nieswojo. Może dlatego, że realizm życia w dość nieoczekiwanym miejscu i formie zweryfikował moje, jak się okazuje zbyt wniosło, wyobrażenie o stanie nauczycielskim.

Kryst.

SEJMOWI POD ROZWAGĘ

ZAPAMIĘTAĆ, ZDAĆ, ZAPOMNIEĆ

AUGUSTYN NOWAK — przewodniczący sekcji szkolnictwa zawodowego przy Zarządzie Okręgu ZNP w Katowicach.

— Nauczyciele przedmiotów zawodowych z wielką nadzieją oczekują debaty sejmowej. Sądzą bowiem, iż kształcenie zawodowe zyska w niej należyty rangę. Obecny system kształcenia zawodowego posiada wiele cech ujemnych

i nie sprawdza się w praktyce — robotnika kształcimy 11 lat a inżyniera 18. Znaczne obciążenia finansowe z tego tytułu ponosi zarówno państwo jak i rodzice. Efekty zaś przygotowania, w myśl zasady wszystkim wszystko, są mizerne, ze szkół wychodzą przeciętniacy, którzy nie radzą sobie zarówno w pracy jak i w życiu.

Wspomnieć należałoby także

PRZECIW NIETOLERANCJI

ALICJA JASZCZUK — prezes Polskiego Stowarzyszenia Rodzin Laickich.

— Nie tylko po tej debacie, ale generalnie od tego Sejmu spodziewam się uchwalenia noweli do ustawy o systemie oświaty zgodnej z oczekiwaniami społeczeństwa końca XX wieku. Ustawy zawierającej jednoznaczne zapisy prawne, nie dopuszczające do nie-

tolerancji w procesie wychowawczym i do dyskryminacji dzieci i młodzieży z powodów światopoglądowych. Dowodem takiej dyskryminacji jest na przykład umieszczenie stopnia z religii na świadectwach szkolnych.

Uważam, że Sejm ma pełne prawo anulowania decyzji o wprowadzeniu nauki religii do szkół. Gdyby jednak większość posłów nie

o nauczycielach przedmiotów zawodowych, którzy uczą zwykle od trzech do sześciu przedmiotów, a wszystko to w sytuacji, gdy od 1978 r. liczbę godzin w tej grupie przedmiotów zredukowano od 30 do 60 proc. Brak czasu powoduje więc, iż kształcenie ma głównie charakter werbalny — według metody trzech z: zapamiętać, zdać, zapomnieć. I jeszcze to, co wydaje się być najistotniejsze — brak w naszym kształceniu zawodowym powiązań z gospodarką.

Mam nadzieję, że w wyniku debaty wszystko to się zmieni, a szkołami zawodowymi zarządzać będą fachowcy a nie refe-

renci administracyjni. Również dyrektor z konkursu w tego typu szkołach nie sprawdza się. Przy powoływaniu na to stanowisko liczyć powinna się przede wszystkim wiedza i praktyka zawodowa, a nie sympatie członków komisji konkursowej. Podobne kryteria obowiązujące powinny przy powoływaniu na stanowiska wizytatorów-metodyków. Jeżeli od tego uda się jeszcze zrealizować pomysły szerokoprofilowego kształcenia i to w ostatnich latach nauki, to mam nadzieję, że szkolnictwo zawodowe odzyska należną mu rangę i przyczyni się do poprawy naszej gospodarki.

K.S.

zdobyła się na odwagę przywrócenia przyjętej w cywilizowanym świecie zasady szkoły neutralnej światopoglądowo — liczę na przyjęcie ustawy biorącej pod uwagę prawa młodzieży, a nie tylko interesy Kościoła. W każdej szkole winna być zagwarantowana możliwość nauczania etyki, religioznawstwa i filozofii materialistycznych. Prawo do wyboru przedmiotów alternatywnych wobec nauczania katechetycznego powinni mieć sami zainteresowani — uczniowie i ich rodzice.

Pytanie o efekt tej debaty, o pytanie o rozkład sił politycznych

w Sejmie. O odwagę osobistą naszych posłów i ich konsekwencję. Myślę, że to oni powinni dać odpowiedź na to pytanie.

Uważam, że wychowanie to przygotowywanie do dokonywania wyborów, a więc udostępnianie informacji, a nie podawanie tylko wybranych przez wychowawców problemów, zgodnych z ich poglądami. Dlatego też w szkole powinna być dostępna informacja o działalności różnych organizacji społecznych, z tym także o Polskim Stowarzyszeniu Rodzin Laickich.

M.K.

Na dwa tygodnie przed zaplanowaną na początek czerwca debatę oświatową w Sejmie — MEN przedstawił członkom komisji edukacji obszernie i kluczowe opracowanie pt. „Główne kierunki doskonalenia systemu edukacji w Polsce”, który ma właśnie stanowić podstawę do dyskusji parlamentarnej. Na posiedzeniu 25 maja członkowie komisji edukacji obszernie odnieśli się do zapisów tego dokumentu, kończąc przy tym rozłożone na cztery osobne spotkania przygotowanie do debaty.

NIE UTOPIĆ

W dokumencie wyróżniono pięć najistotniejszych problemów oświaty tj. zmiany systemowe: poszerzenie form kształcenia dzieci, młodzieży i dorosłych, zmiany w programach nauczania, podniesienie kwalifikacji nauczycieli i finansowanie edukacji.

Zmiany systemowe odnoszą się do zmian strukturalnych, czyli systemu organizacji i zarządzania, które zostały zaproponowane w nowelizowanej ustawie o systemie oświaty oraz zwiększenia liczby kształconych bez konieczności proporcjonalnego zwiększenia nakładów finansowych na szkolnictwo wyższe. Miałoby się to dokonać poprzez przywrócenie systemu wyższego szkolnictwa zawodowego, a więc skrócenia okresu studiów, co zmniejszy koszty kształcenia na poziomie wyższym oraz rozwijanie wielostopniowego kształcenia akademickiego (licencjat, magisterium, doktorat) — wychodzącego na przeciw predyspozycjom młodzieży, a także zapotrzebowaniom rynku pracy.

Poszerzenie form kształcenia w propozycjach resortu obejmuje wprowadzenie obowiązkowego rocznego przygotowania przedszkolnego dla dzieci sześciolatków oraz upowszechnienia go wśród pięciolatków, co zwiększy ich szanse edukacyjne. Kolejnym krokiem byłaby restrukturyzacja szkolnictwa poprzez rozszerzenie średniego kształcenia ogólnego. Z idealnym wskaźnikiem skolaryzacji, na tym poziomie do 80 proc. oraz przekształcenie systemu szkolnictwa zawodowego poprzez wprowadzenie

dwu nowych typów szkół — liceum technicznego i szkoły policealnej. Przewiduje się, że kształcenie w takich szkołach zmniejszy rozmiary bezrobocia wśród młodzieży, bowiem szkoły te będą mogły wykonywać zlecenia edukacyjne środowisk gospodarczych, a ułatwi to 14 profilu kształcenia w liceum technicznym, możliwość przekwalifikowania absolwentów tego liceum w szkole policealnej oraz zdobycie zawodu przez absolwentów LO w cyklach kształcenia od kilku miesięcy do 2 lat.

Wszystkie te zabiegi miałyby doprowadzić w roku 2000 do współczynnika skolaryzacji na poziomie 28—30 proc. populacji dziewiętnastolatków, co pozwoli m.in. na zmniejszenie bezrobocia wśród młodzieży ze średnim wykształceniem oraz przygotowanie kadr na okres intensywnego rozwoju gospodarczego państwa.

Wśród zmian w programach nauczania wyróżnione jest wprowadzenie obowiązkowego kanonu wykształcenia ogólnego, co umożliwi dopuszczenie do użytku szkolnego alternatywnych programów nauczania przy zapewnieniu porównywalności świadectw i dyplomów. Przewiduje się także zwiększenie oferty edukacyjnej.

Podniesienie kwalifikacji nauczycieli w pierwszym rzędzie miałyby się dokonać poprzez wydatną poprawę sytuacji materialnej i socjalnej nauczycieli, przy jednoczesnym zaostreżeniu wymagań kwalifikacyjnych do zajmowania tych stanowisk — określonych w Karcie Nauczyciela. Po drugie — poprzez kształcenie kandydatów na nauczycieli wyłącznie na po-

ziomie studiów wyższych (licencjackich i magisterskich) oraz stworzenia realnych możliwości uzyskiwania wyższego wykształcenia przez wszystkich czynnych nauczycieli. Natomiast rozwiązaniem niedostatecznych potrzeb kadrowych, zwłaszcza w przedmiotach deficytowych mogłaby być realizacja od lat postulowanej idei — kształcenia nauczycieli w dwóch specjalizacjach. Najważniejszy problem — finansowanie edukacji. W tej części zamiary są skromne, zakładają bowiem odtworzenie do końca 1997 roku poziomu usług edukacyjnych oraz poziomu norm budżetowych z 1989 roku z uwzględnieniem skutków inflacji.

Jeżeli chodzi o ten rok budżetowy, to możliwości finansowe są na wyczerpaniu — informował na posiedzeniu wicepremier **Aleksander Łuczak**. Także dziś nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie środki na edukację przeznaczy państwo w przyszłości. Minister edukacji zapowiedział, że po przeprowadzeniu nowelizacji ustawy resort konsekwentnie weźmie się za zmianę Karty Nauczyciela z nastawieniem, by utrudnić drogę do mianowania, „tak by «przebywanie» w szkole nie było równoznaczne z uzyskaniem statutu”. Padło tu chyba jednak niefortunne stwierdzenie, które obiegło prasę, o stworzeniu golgoty ze statusu nauczyciela.

To nie jest odbieranie praw nabytych — mówił wiceminister Łuczak — ale zabieganie o podnoszenie poziomu usług edukacyjnych państwa.

Minister odniósł się także do kwestii światopoglądowych w szkole. Nie chciałby rozpoczynać wojny o krzyże — mówił — ale zrobi wszystko, by zgodnie z konstytucją szkoła była tolerancyjna oraz nie naruszała godności ucznia i nauczyciela. W świetle tego niedopuszczalne jest, na przykład, aby konkurs z wiedzy religii dawał możliwość wstępu bez egzaminu do szkoły średniej.

Cztery koreferaty poselskie do tego obszernego dokumentu przedstawione były w formie pogłębionych merytorycznych polemik do poszczególnych problemów i zapewne zostaną przedstawione także podczas debaty. Wątek polemiki na tle podziałów politycznych wprowadzili posłowie z Unii Wolności. Poseł Krzysztof Dolowy powtórzył niejednokrotnie przedstawiony zarzut tej partii, że kierownictwo MEN, poprzez nowelizację ustawy, dąży do centralizmu i przejęcia ręcznego sterowania edukacją. Poziom wykształcenia absolwentów państwowych szkół średnich jest zerowy — mówił poseł Dolowy. Zatem za-

strzeżenia resortu do poziomu szkolnictwa prywatnego mają się tak, jak „pretensje wielkiego gangstera do złodzieja zegarków”. Z kolei poseł Grażyna Staniszevska zarzuciła wicepremierowi Łuczakowi umiarkowanie zainteresowanie, czy wręcz ucieczkę przed inną debatą oświatową, bowiem nie uczestniczył on w spotkaniu na ten temat zorganizowanym niedawno przez Unię Wolności, a — jak powiedziała — wysłał tylko „co pomniejszych urzędników, którzy wstawili się w robienie czarnych list samorządów”. „Wielki gangster”, tak jak i całe kierownictwo MEN jest przekonany, że ustrój szkolny powinien podlegać jurysdykcji państwowej i nie jest to dążenie do centralizmu, a właściwe pojmowanie zadań urzędu. Ostatnie zarzuty Unii Wolności oraz organizacji samorządowych wobec projektu nowelizacji wicepremier odbiera jako zarzuty polityczne i związane z kampanią przed wyborami samorządowymi.

★

Cóż, nadzieje związane z debatą oświatową, wyraźnie mieszcza się między obawami, by oczekiwana przez środowisko nauczycielskie debata nie utopiła problemów oświaty w doraźnych potrzebach politycznych, a obawami, by z kolei nie zamieniła się w rejestr drobniagowych rozważań.

LIDIA JASTRZĘBSKA

PRZEPRASZAMY

W komentarzu **Krystyny Woźniak** „Pierwsze ogniwo („GN” nr 20) przydarzył się przykry błąd: chochlik drukarski słowo — „sztucznych” zastąpił słowem — „stusznym”, co zmieniło sens całego zdania. Przepraszając Krystynę Woźniak publikujemy właściwe brzmienie tej części komentarza.

Redakcja

„Jeśli dotychczas doprowadzono niezrozumiałym decyzjami do sztucznych podziałów krzywdzących część środowiska nauczycielskiego, to w nowym projekcie jest szczególnie dogodna sposobność do naprawienia popełnionego błędu i przywrócenia wszystkim nauczycielom jednakoowego statusu nauczyciela państwowego”.

Delegaci na 20 jubileuszową konferencję sprawozdawczo-wyborczą Oddziału Miejskiego w Lublinie, która odbyła się 7 maja stwierdzili, że miniona kadencja była najtrudniejszą w powojennej historii Związku.

Złożyły się na to różnego rodzaju trudności, które przeżywał cały kraj, a wraz z nim oświata poddana wyjątkowo ciężkim próbom — cięciom budżetowym, niekorzystnym zmianom kadrowym, walce politycznej, ignorowaniu opinii środowiska nauczycielskiego, w tym ZNP.

— Były to 4 najtrudniejsze lata w mojej 12-letniej działalności związkowej — stwierdziła prezes ustępującego Zarządu Oddziału Izabella Sierakowska. Byliśmy na cenzurowanym, chciano nam wmówić, że nasz czas się sko-

ńczył — a takie fakty nie powinny mieć miejsca, zwłaszcza tam gdzie wychowuje się młódzież.

— Na spotkania zapraszamy wszystkich nauczycieli, nie dzielimy ich na naszych i nie naszych — stanowimy przecież jedną wielką rodzinę — mówi pan Piotr, który mimo sędziwego wieku zachował młodzieńczą werwę. Praca w sekcji (został wybrany na 3. kadencję) nie jest łatwa, ale ważna i pożyteczna — a to daje satysfakcję — i być może jest swoistym eliksirem młodości.

znaczeni na odstrzał — skarży się Maria Walczak — przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedszkolnego. Chcemy, żeby wreszcie ktoś zauważył, że przedszkola są podstawowym ogniwem w procesie edukacji, lekceważenie tego faktu jest przejawem arogancji. Coraz więcej dzieci pozbawionych jest opieki, więc tym bardziej przeraża to, że z chęci zysku tak łatwo oddaje się przedszkolne budynki różnym firmom.

Prezes Okręgu ZNP w Lublinie Robert Żuk twierdzi, że to, co

dyrektorom szkół i powinien być „konsumowany” zgodnie z zasadami ustalonymi przez radę pedagogiczną.

Kolejną sprawą były nagrody i odznaczenia, o które upomnieli się związkowcy. Okazało się, że fundusz kuratorski przeznaczony na ten cel nie zawsze był wykorzystywany. Czyżby w województwie byli tylko źli nauczyciele — pytali zdumieni. Nowy kurator uspokoił, że nagrody i odznaczenia nie zginęły, tylko nie są przyznawane jak niegdyś automatycznie i zwrócił się do dyrektorów, aby odważniej typowali kandydatów.

Zatem w dekalogu wniosków delegaci zobowiązują prezesów ognisk, by przypominali dyrektorom o ich obowiązku zgłaszania wniosków do nagród. W sprawie zniżek kolejowych uznali za niezbędną nowelizację ustawy o transporcie, która im te ulgi zabierała.

Związkowcy będą walczyć o status pracownika państwowego dla nauczycieli przedszkoli, ujednolicenie zasad korzystania ze stołówek szkolnych, o stypendia dla dokształcających się pedagogów, przywrócenie 15-procentowych dodatków do emerytur. Uznali za nieodzowną profesjonalizację działalności ekonomicznej na różnych szczeblach ZNP, oraz podjęcie różnych inicjatyw gospodarczych.

Delegaci poparli też decyzję ZG ZNP o utworzeniu uczelni dla nauczycieli. 50-lecie powołania oddziału lubelskiego, które przypada w tym roku postanowili uczcić wmurowaniem tablicy pamiątkowej w Domu Nauczyciela.

GÓRA RUSYCYSTKI

Nowym prezesem Oddziału Miejskiego większością głosów (111 za, 5 — przeciw) delegaci wybrali dotychczasową wiceprezes Lucynę Stasiak (rusycystkę), która jak tu mówią — wyrosła na piękną i mądrą związkownicę pod czujnym okiem Izabelli Sierakowskiej, też rusycystki.

— Będę bronić wartości trwałych, które niesie ze sobą od zarania ZNP — powiedziała pani Stasiak. — Mam na myśli walkę o prestiż zawodu nauczyciela, o powszechną dostępność do oświaty — od przedszkola po edukację dla dorosłych, o godne warunki pracy i nauki. Utożsamiam się z ruchem lewicowym, tym który jest rzecznikiem powszechności, dostępności i bezpłatności nauczania. Będę starała się stworzyć szeroką płaszczyznę porozumienia ze wszystkimi partiami, których programy są zbliżone z ZNP. Oddział lubelski doskonale przygotował się do wyborów samorządowych, udało nam się postawić naszych kolegów na pierwszym miejscu na listach wyborczych, co oznacza docenienie ich roli.

IZA KUJAWSKA

TRZY I PÓŁ MILIONA CZYLI NIE BĄDŹ PAN RURA

BARDZO wielu z nas, zwłaszcza rekrutujących się ze średniego pokolenia, doskonale pamięta skecz z „Dudka”, w którym majster — Kobuszewski rozprawiał się nader energicznie z klientem — Michnikowskim. Uczynił to (we własnym mniemaniu) przy akompaniamencie finezyjnego dowcipu. Jego pointą było, słynne już, „pisz pan zażalenie i nie bądź pan rura!”. Klient postanowił „nie być rurą” i nie pisać „skoro to i tak nic nie da”.

Sytuacja ta, jako żywo, przypomina dzisiejszą kondycję (i możliwości!) polskiego nauczyciela. Siadając do pisania tego tekstu miałem świadomość, że „to i tak nic nie da”. Ale nawet perspektywa „zostania rurą” nie wystarczyła. Postanowiłem jednak napisać, bo nie uważam, aby doraźna daremność była dostatecznym powodem do milczenia. Ale nie zamierzam też uświadamiać nikomu konsekwencji erozji stanu nauczycielskiego. Znudziło mi się. Piszę raczej dla spokoju własnego sumienia i z odrobiną nadziei, że może pobudzę aktywność innych. Wkraczamy bowiem w bardzo niebezpieczne stadium zgody, zobojętnienia i szukania ratunku dla budżetu w najrozmaitszych „fuchach”. Każdy z czytelników „Głosu” zna to z autopsji i rozwodzić się nad sprawą nie ma potrzeby. Interesuje mnie raczej to, że ten „zastępczy krwiobieg” coraz bardziej zaklamuje naszą pracę. Motywacja spada do zera albo nawet poniżej. Jedyne czego nie brak, to mnożące się „oszczędności” rodem z naszych kieszeni. Do tego, jak się wydaje, ogranicza się wizja oświaty dzisiejszych władz MEN. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że tym sposobem bardzo szybko osiągniemy dno. A wtedy będzie się od czego odbić. To ani nie jest, ani nie ma być śmieszne.

Przez czas tego „odbijania się” przez nasze szkoły przewinie się parę roczników młodzieży. Opuszczają je z przeświadczeniem, że ostatnią rzeczą jaką powinni robić jest solidna praca nad sobą. Ci ludzie za paręnaście lat będą uczestnikami dorosłego życia. Część z nich (zapewne o skłonnościach paranooidalnych...) zostanie nauczycielami. W tej sytuacji, kultu cwaniactwa, namiastek i bylejakości ma wszelkie szanse na długie i szczęśliwe życie. I właśnie dlatego się nie godzę.

Tym razem nie będzie już „misji nauczyciela”, nie będzie i o tym jak swoim zapalem może on zarazić największych nawet obiboków. Też mi się znudziło. W dalszym ciągu nie mam jednak zamiaru przechodzić do porządku nad „nienormalną normalnością”. Po raz n-ty i pewnie nie ostatni będzie więc o tym. Kolekcja tych potworków, jakże jest bogata, rośnie ogromnie szybko. Może warto pomyśleć o czymś na kształt Muzeum Oświatowych Osobliwości?

Ale ad rem. Z racji funkcji (jestem metodykiem) postanowiłem zorganizować konferencję dla nauczycieli mojej specjalności. Załatwiwszy kwestie finansowe, przystąpiłem do meritum sprawy. Chciałem, żeby „to było coś”. Do wygłoszenia wykładów udało mi się namówić trzech profesorów — specjalistów o międzynarodowej renomie. Zapewniłem też uczestnikom możliwość zwiedzenia dwóch gospodarstw sadowniczych — i to prowadzonych na „holenderskim” poziomie. Całość (wyjawszy koszty delegacji uczestników) miała kosztować około trzech i pół miliona. I co? Ano to, że w ostatnim momencie okazało się, że pieniędzy nie ma. Nie ma i już. Nie mam ochoty dochodzić jak to się stało. Może ktoś postanowił mi „dokopać”? A może komuś innemu zabrakło odpowiedzialności albo bał się „wychylić”? Mało mnie to obchodzi, wiele bardziej natomiast „interesujące” jest to, że znowu zaprzepaszczono coś wartościowego, że zmarnowano moją (i nie tylko moją) pracę.

Część czytelników pomyśli pewnie: „wariat, kogo to dzisiaj obchodzi?” O tych nie dbam. Myślę natomiast o tych, którzy podobnie jak ja się nie godzą. Nie poddawajcie się kochani! „Odbijemy się”. I to już niedługo.

GRZEGORZ KLIMEK

PRESJA FAKTÓW

czyt, że jesteśmy reżimowi i powinniśmy zniknąć z dziejowej areny. Nie dano nam możliwości współpracy, nie realizowano porozumień, urządzano czystki niemal na każdym kroku. Część ludzi odeszła ze związku powodowana zwykłym ludzkim strachem, zostali najbardziej odporni i odważni. W tym okresie nasz oddział był jednym z niewielu w kraju, który miał swoją reprezentację w samorządzie i Sejmie — mówi Sierakowska — jeżeli nie liczone się ze mną, jako prezesem Oddziału, to musiano respektować moje zdanie jako posłanki.

Mimo niesprzyjających warunków Oddziałowi udało się zrobić dużo dobrego w tej trudnej kadencji, np. powstrzymać likwidację przedszkoli — zamknięto tylko 4 placówki, podczas gdy w kraju zlikwidowano ich ponad 6 tys. Udało się pomyślnie załatwić wiele ludzkich spraw, m.in. udzielono pomocy finansowej 2,5 tys. członkom (Oddział liczy 3 tys. członków). Poza czysto statutową prowadzona była aktywna działalność kulturalna, turystyczna, sportowa — Oddział ma dobrą drużynę siatkarzy, koszykarzy, piłkarzy, własną spółdzielnię mieszkaniową, która oddała już do użytku dwa bloki mieszkalne. Troską otoczono zarówno dzieci — na ich wypocinek przeznaczono ponad 200 mln zł — jak i nauczycieli — seniorów.

Pod kierunkiem Piotra Prussa doskonale prowadzona jest Sekcja Emerytów i Rencistów, licząca 240 członków. Znaczna ich część z powodu złego stanu zdrowia nie uczestniczy czynnie w życiu zespołu i wymaga opieki, którą zapewnia im grupa opiekunów-laczników. Informują oni pozostałych członków sekcji o sytuacji i potrzebach chorych kolegów. Sprawniejsi emeryci spotykają się w każdy wtorek tygodnia, aby pogawędzić o ludzkich sprawach, podbudować psychicznie, poobcować z drugim człowiekiem. — Są wśród nich osoby, które mają niskie renty — 1300 tys. zł, i jeśli proszą o zapomogi dostają je — mówi pan Piotr.

Sekcja ma własny zespół wokalnie-recytatorski „Złota Jesień”, integruje on grupę i daje emerytom wiele radości. Tradycją stały się wspólne spaceracje m.in. do miejsc pamięci narodowej, wycieczki, spotkania noworoczne i wielkanocne, a także, z okazji świąt państwowych.

Starsi samotni ludzie potrzebują nie tyle materialnego, ile moralnego wsparcia, odrobiny ludzkiego serca. Dlatego też pan Piotr zwrócił się z apelem do szkół macierzystych, aby wykazały większe zainteresowanie swoimi emerytami. Jest wiele dobrych przykładów w tym względzie, ale są też i takie szkoły, które zapomniały o swoich byłych nauczycielach. Zdarza się, że nawet nie ma kto donieść im obiadu ze szkolnej

W GMINIE TEŻ LUDZIE

Związkowcy są w mieście widoczni. Do wyborów parlamentarnych szli w sojuszu z lewicą demokratyczną, popierając jednocześnie PSL i UP. Mają swoich radnych, w tym szefa Rady Miejskiej. Do wyborów samorządowych wystawiają mocną reprezentację. Wśród zaproszonych na konferencje gości byli członkowie UP, PSL, SDRP, z którymi ZNP współpracuje oraz przedstawiciele Urzędu Miejskiego. Współpraca z samorządem jak dotąd układa się dobrze.

Miasto Lublin od 1 stycznia br. przejęło 46 szkół podstawowych i 6 liceów ogólnokształcących w ramach programu pilotażowego.

— Nowej sytuacji obawiała się zarówno gmina, jak i związki zawodowe nauczycieli — wyjaśnia Ewa Dumkiewicz — dyrektor Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Lublinie. Ci ostatni spodziewali się m.in. zwolnień nauczycieli, likwidacji zajęć dydaktyczno-wyrównawczych, gimnastyki korekcyjnej, tymczasem od stycznia wprowadzono dodatkowe godziny na sport i rekreację. Oczywiście wiemy, że nie zaspokajamy potrzeb wszystkich uczniów. Ale jest to dobry początek do tego, aby stopniowo przywracać to, co zostało zlikwidowane.

Największym problemem, jak wszędzie, są pieniądze, a ściślej ich brak — 98,9 proc. subwencji idzie na płace i pochodne. Przejmując oświatę gmina zdawała sobie sprawę z tego, że należy ją doinwestować. W tym roku 32 mld złotych przeznaczono na utrzymanie szkół i 11 mld na dokonanie rozpoczętych inwestycji.

Dobrze układa się współpraca ze związkami i dyrektorami szkół — twierdzi pani Dumkiewicz — spotykamy się z nimi raz w miesiącu. Na specjalne konsultacje w sprawie budżetu zapraszani są dyrektorzy i księgowi, którzy cenią sobie to, że gmina chce z nimi rozmawiać na ten temat.

Nauczyciele jednak twierdzą, że gmina ich nie rozpieszcza, mają pretensje o to, że nie wykupiła im ulgowych przejazdów kolejowych. — Tłumaczy się brakiem pieniędzy, może zatem warto poszukać rezerw w samym resorcie edukacji — pytają związkowcy. — Czy rzeczywiście nikt nie pomyślał o tym, jak wielkie kwoty pochłonie wymiana legitymacji? Ambicje często zmieniającego się kierownictwa MEN też kosztują. Wraz z nową ekipą zmienia się m.in. ocena z zachowania, a to przecież wiąże się z niepotrzebnymi wydatkami.

Najbardziej poszkodowanymi i dyskryminowanymi czują się nauczyciele przedszkoli. Przejście pod kuratelę gmin pozbawiło ich nie tylko ulg, ale i poczucia bezpieczeństwa.

— Przedszkola są niedoinwestowane, wszystko się sypie, wygląda na to, że jesteśmy prze-

dzieli związkowców z samorządem to właśnie sposób patrzenia na nauczycieli przedszkoli, na rolę i miejsce edukacji przedszkolnej w gminie.

— Czy nie jest tak, że jeśli uzna się przedszkola za pierwsze ogniwo edukacji, to trzeba będzie konsekwentnie o nie dbać — powiedział prezes — a dziś samorządy są w komfortowej sytuacji, ponieważ nie ma obligatoryjności prowadzenia przedszkoli.

Bardzo ważną sprawą dla nauczycieli przedszkoli — czego będziemy się domagać — jest nadanie im statusu pracownika państwowego. — Nie chcemy być uzależnieni od gminy, która każe czekać na pobory tak długo, aż pieniądze znajdą się w urzędzie — żala się przedszkolanki.

SWÓJ CZŁOWIEK

Obecny na konferencji nowy kurator Zbigniew Kaznowski zgodził się, że dla nauczyciela bardzo ważne jest bezpieczeństwo, które wiąże się ze statusem pracownika państwowego.

Ale może to również powodować pewne nieporozumienia i zastrzeżenia, że skoro urzędnik państwowy, to ma być dyspozycyjny i wykorzystywany do różnych celów. A tak być nie może. Jedyń słuszny cel — to służenie uczniom — twierdzi. Konieczny jest też — jego zdaniem — wyraźny podział kompetencji pomiędzy organem prowadzącym i nadzorującym szkołę, pozwoli to uniknąć wielu niepotrzebnych konfliktów. Plany nowelizacji ustawy oświatowej nie są antysamorządowe — twierdzi kurator, który popiera m.in. propozycje resortu dotyczące rezygnacji z obligatoryjności konkursów na dyrektorów. Można odwołać się do nich jedynie w sytuacji poważnych różnic zdań co do kandydata. Uważa też, że należy odbudowywać zajęcia pozalekcyjne, wzmacniać wychowawczą funkcję szkoły. Model szkoły sprowadzony tylko do dydaktyki zawodowej — szkoła jest elementem kultury narodu, wartością moralną. Kurator ceni sobie współpracę ze związkami zawodowymi nauczycieli i nie ukrywa, że ma szczególny sentyment do ZNP, którego członkiem był od początku swojej pracy zawodowej.

— Na czas „kuratorowania” zawiesiłem jednak członkostwo, aby nie być poświadczonym o partykularyzmie — wyjaśnia.

Związkowcy również liczą na dobre kontakty z nowym kuratorem — po smutnych doświadczeniach z jego poprzednikiem. Mają nadzieję, że po okresie szamotaniny, walki i zwykłej głupoty, która uniemożliwiała zwykłe dogadanie się — nastąpi wreszcie czas normalnej, pożytecznej pracy.

Na konferencji kurator był kilkakrotnie przywoływany do tablicy. Wciąż duże emocje budzi sprawa podziału funduszu socjalnego. Fundusz ten — wyjaśnił — nie jest już scentralizowany w kuratorium, a przekazywany

JUKA

PODRECZNIKI:
Asy z pierwszej klasy - Język Polski kl. 1 sem. II
Maria Bober-Pelzowska, Hanna Małkowska-Zegadło
Chodźmy razem - Język Polski kl. 2
Bober-Pelzowska-Zegadło, Maria Małkowska-Zegadło
Hanna Małkowska-Zegadło, Maria Bober-Pelzowska
Polski kl. 3
Świat wokół ciebie - Środowisko kl. 2
Danuta Cichy, Grażyna Odechowska
Zielone serce przyrody - Biologia kl. 4
praca zbiorowa

PUBLIKACJE METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI:
Przewodnik metodyczny - Język Polski kl. 1
Przewodnik metodyczny - Język Polski kl. 2
Przewodnik metodyczny - Język Polski kl. 3
Przewodnik metodyczny - Wychowanie fizyczne w kl. 1-3
Przewodnik metodyczny - Lektura Szkolna w kl. 1-3
Godziny do dyspozycji wychowawcy uczniów kl. 4-8

Wydawnictwo "JUKA"
Biuro:
01-003 Warszawa
Al. Solidarności 82a lok. 16

Dystrybutor:
B.O.S. Sp. z o.o.
02-348 Warszawa
ul. Włodarzewska 13/15

BY GŁOS NIE UWIADŁ W KRTANI

CD ZE STR. 1

zmieścić opiekę lekarską, część zabiegów (inhalacje Bullinga i ultradźwiękowe, masaże oraz różnego rodzaju pomoc z zakresu fizykoterapii) i kurację pitną, no oczywiście zakwaterowanie oraz wyżywienie, a także minimalny program kulturalno-oświatowy. Do maja bieżącego roku stawki nie zwiększono, bo najpierw Sejm miał kłopoty z uchwaleniem budżetu, a teraz przedłużają się czynności administracyjne. To, że ceny idą w górę nikogo nie obchodzi. Ponieważ nie ma sytuacji wyboru, trzeba godzić się na wszystko, co ustala Ministerstwo Zdrowia. A więc i na systematyczne zmniejszanie turnusów (z 14 do 9 w roku), i na place za miejsca faktycznie wykorzystane. Tymczasem wojewódzkie komisje re-

krutacyjne potrafią zwracać skierowania w środku turnusu. W Suwałkach nikogo nie interesuje, że w Katowicach miejsce chętnie by wykorzystano, a jeszcze mniej obchodzi to, że organizator leczenia nie otrzyma zapłaty. O skali problemu niech świadczy fakt, że w 1993 roku na wykupionych przez Ministerstwo Zdrowia 11 turnusów, pieniądze otrzymano faktycznie za 10. A przecież wolne miejsca można by sprzedać, gdyby o tym, że będą wolne, wiedzieli stosunkowo wcześniej.

W takiej sytuacji oszczędzanie staje się permanentną koniecznością. W ciągu pięciu lat dyktowania H. Tokarskiego liczba zatrudnianego personelu spadła z 66 do 48 osób. Więcej już zwolnić się nie da, bo chcąc utrzymać

status sanatorium uzdrowiskowego, który przyznaje Naczelny Lekarz Uzdrowiska Szczawnica, trzeba spełniać dość wysokie wymagania. Opieka medyczna skromniejsza już być nie może. Aktualnie, pod kierunkiem dr Jolanty Markes, świetnego otolaryngologa (specjalista niezbędny do leczonych nauczycielskich schorzeń), pracuje internista i balneolog (specjalista od leczenia za pomocą kąpieli, wód mineralnych, słońca i powietrza) oraz pięć pielęgniarek i sześć wysoko kwalifikowanych rehabilitantek. Dużą sławą cieszą się masaże lecznicze i klasyczne wykonywane przez Andrzeja Jurę.

A BY ZNP nie musiał dofinansowywać Sanatorium, obiekt wykorzystywany jest w miesią-

cach wakacyjnych (lipiec i sierpień), a więc wtedy kiedy Ministerstwo Zdrowia nie wykupuje miejsc na leczenie uzdrowiskowe, jako Ośrodek Sanatoryjno-Wypoczynkowy ZNP „ABA-KUS”. Za 185—225 tys. zł dziennie (w tym trzy posiłki, hotel, program kulturalny i VAT) można sobie w Szczawnicy zorganizować piękną bazę wypadową w Pieniny. A jest co oglądać! Pieszko można pójść na Bryjarke i do schroniska pod Bereśnik, do kaplicy na Sewerynowce, do Jaworek i Wąwozu Homole lub Droga Pienińska w kierunku XIV-wiecznego klasztoru kartuzów. Przy lepszym zdrowiu można pokusić się o zdobycie Przehyby, Trzech Koron czy Sokolicy. Ale można też pojechać kolejką linową na Palenicę lub skorzystać z basenu w Zakładzie Przyrodolecznictwa bądź też z sauny u „Budowlanych”. Nie brakuje również rozrywek kulturalnych, z których najgłośniejsze są Dni Kultury Góralskiej „Lato Pienińskie” i Finał Krajowego Turnieju Recytatorskiego Literatury Emigracyjnej „Od Mickiewicza do Miłosza”. A jak się ma trochę szczęścia to można zobaczyć i „Wesele góralskie” w wykonaniu Zespołu im. Jana Malinowskiego, a także spotkać Sławę Przybylską, która od kilku lat mieszka tu na stałe. Po takich eskapadach wyjątkowo smakuje specjalności kuchni ośrodka ZNP: żurek po pienińsku, baranina z fasolką, placki ziemniaczane po hajducku, eskalopki cielejące z pieczarkami i ryżem... etc.etc.

Obiekt będący przez jedną część roku Sanatorium Uzdrowiskowym, a przez drugą — Ośrodkiem Wypoczynkowym „ABA-KUS” mógłby nawet przynosić ZNP dochody. Trzeba byłoby jednak pozyskać czasowców zagranicznych, np. z Holandii lub Niemiec. Ten zamiysł tak długo będzie nierealny, jak długo pokojom hotelowym nie będą towarzyszyć łazienki. Wprawdzie dyr. H. Tokarskiemu udało się zmodyfikować 8 pokoi dwuosobowych i 9 trzyosobowych tak, że mają one łazienki, ale 33 pokoje jednoosobowe ich nie posiadają, a te pokoje cieszą się największym zainteresowaniem. Gospodarka rynkowa tworzy już dziś taką sytuację, że ludzie albo nie stać na wypoczynek w ogóle, albo chcą wypoczywać w komfortie. Aby w Szczawnickim obiekcie nauczycielskim uzyskać 80 proc. bazy o podwyższonym standardzie, trzeba zainwestować ok. 1,5 mld zł. A trzeba też wziąć pod uwagę, że obiekt ma ponad 20 lat i trzeba byłoby też wymienić pokrycie dachu, stolarkę okienną, sporo sprzętu, a przede wszystkim — obecną kotłownię węglową zastąpić kotłownią olejową (taka zamiana to kolejny mld złotych).

Nim więc obiekt związkowy w Szczawnicy osiągnie poziom umożliwiający robienie biznesu, to na razie zaprasza braci nauczycielską razem z całym rodzinami i osobami towarzyszącymi na leczenie klimatyczne i wczasy. A godzi się przypomnieć, że przecież Szczawnica jest — jeśli chodzi o zdrowie — dla nauczycieli miejscem szczególnym. Różno-

rodność szczawnickich szczawów wodorowęglanowo-chlorkowo-sodowo-jodkowych służy do leczenia przede wszystkim dyshewic oskrzelowej, pylicy płuc, rozedmy z objawami przewlekłego zapalenia oskrzeli, przewlekłych nieżytów krtani i tchawicy, zapalenia zatok... etc. Właściwości wód takich jak „Józefina”, „Stefan”, „Magdalena”, „Jan” pedagogzy odkryli już w XX-leciu międzywojennym. W 1922 roku Związek Nauczycielstwa Polskiego ze Lwowa uzyskał od hrabiego Adama Stadnickiego pozwolenie i grunt pod budowę sanatorium dla chorych na astmę nauczycieli i katechetów. To sanatorium, które działało od 1925 roku, i które w okresie okupacji niemieckiej służyło m.in. jako punkt noclegowy dla stacjonujących w lasach Beskidu Sądeckiego zgrupowań partyzanckich (wszystko wskazuje, że tu właśnie zapadł wyrok na konfidentów gestapo i działaczy „Goralenvolk”), częściowo zniszczył pożar w 1944 roku, a częściowo uległo dewastacji po zakończeniu wojny. Odbudowano je w 1962 roku, ale spłonęło nim zostało otwarte. O tamtych czasach przypomina tylko kaplica na Sewerynowce. Obiekt, do którego zapraszam z głębokim wewnętrznym przekonaniem, bo sam w nim świetnie odpocząłem i „podleczyłem się”, od 1973 roku stoi niezmiennie przy ul. Poloniny 14, z okien rozciąga się przepiękny widok na Małe Pieniny i las modrzewiowy.

KRZYSZTOF KARULAK

CD ZE STR. 1

Dopóki fundusz ten był scentralizowany na szczeblu kuratorium, organizowaliśmy liczne wycieczki krajoznawcze, zwłaszcza dla byłych pracowników oświaty z małych miejscowości, którzy nie mieli okazji poznać Polski, czy też wycieczki do teatru. Znacznie trudniej też emerytom uzyskać pożyczki z funduszu mieszkaniowego, czy zapomogi z socjalnego.

— Jak nam wiadomo, w niektórych kuratoriach część tych funduszy, ta przeznaczona dla emerytów i rencistów, pozostała scentralizowana.

— Faktycznie, ale tylko w bardzo niewielu kuratoriach — w Rzeszowie, Warszawie, Suwałkach, Łodzi. Regułą jest przekazywanie tych funduszy do szkół. Ponadto „dzięki” „Solidarności”, doszło do krzywdzących dla wielu emerytów rozwiązań — fundusze te są dzielone „po równo” według listy, albo też proporcjonalnie do wysokości świadczeń. W efekcie nie spełniają one swojej roli, czyli nie wspomagają tych, którzy są w najtrudniejszej sytuacji.

— Dlaczego „Solidarność”, zdaniem kolegi, do tego doprowadziła?

— Przypuszczam, że dlatego, iż nie ma ogniw organizacji emeryckiej. W tej sytuacji „poszli na łatwiznę” w pozyskiwaniu poparcia środowiska. Najłatwiej bowiem zdobyć ludzi — mówiąc im, że dostaną pieniądze do ręki.

— Czy będąc silniejszą, licznější organizacją wy nie mieliście wpływu na decyzje?

— Nie, bo administracja oświatowa, głównie kuratorzy, także znalazła się pod wpływem zwolenników, względnie członków „Solidarności”.

— A ile dzisiaj wynosi średnia nauczycielska emerytura?

— Według danych ZUS-u za I kwartał tego roku — 3 576 190 zł netto, a nauczycieli akademickich 4 858 701 zł netto. Natomiast aż 50 proc. nauczycieli ma emeryturę netto poniżej 2 600 tys. zł. Dodajmy, że przeciętna płaca w I kwartale wynosiła blisko 5 mln zł.

— Ale to jest wysokość płacy brutto. Po odliczeniu podatku pozostaje 4 mln zł. Wynikałoby z tego, że 50 proc. nauczycieli ma emeryturę netto w wysokości 65 proc. średniej płacy netto w gospodarce społecznej. Można by więc powiedzieć, że sytuacja przez te 4 lata nie zmieniła się.

EMERYTA PORTFEL WŁASNY

— To jest wąskie spojrzenie — tylko poprzez wysokość świadczeń. Tymczasem wiele innych czynników wpływa na relatywne dalsze pogorszenie sytuacji emerytów. Zmieniły się chociażby zasady korzystania z opieki zdrowotnej — stomatologia jest aprowatyzowana, nie ma już bezpłatnych leków dla emerytów, odpłatność za leczenie sanatoryjne się zwiększa, coraz powszechniejsze są częściowe opłaty za leczenie szpitalne. Wszystko to w znacznie większym stopniu obciąża ludzi starszych, schorowanych, niż aktywnych zawodowo. Chciałbym też podkreślić, że zawód nauczycielski jest sfeminizowany. A więc i wśród emerytów jest zdecydowana przewaga kobiet i to samotnych. Zaś sytuacja osób samotnych jest o wiele trudniejsza — wszystkie stałe opłaty, np. mieszkaniowe obciążają tylko tę jedną osobę, a nie rozkładają się na dwie.

— Z wcześniejszych badań wynikało, że nauczyciele mają stosunkowo niezłe warunki mieszkaniowe — dzięki przynajmniej dodatkowej powierzchni, przydzielanej im do dodatkowej powierzchni, przydzielanej im do dodatkowej powierzchni itp. A jak jest dziś?

— Własny domek posiada 25 proc. ankietowanych, głównie w okręgach o niskim stopniu urbanizacji. Mieszkania własne ma 1/3 ankietowanych, przeważnie w dużych aglomeracjach. Są to mieszkania i domy wyposażone w c.o. — 82 proc., wodę — 96 proc., wc — 94 proc. i gaz — 84 proc.

— Jaki natomiast jest stan zdrowia emerytowanych pracowników oświaty? Czy Sekcja ma rozeznanie w tym względzie?

— Mamy nie tylko rozeznanie, ale dokładną wiedzę. Przed rokiem już po raz czwarty opracowaliśmy ankietę, którą rozesyłaliśmy do 19 wytypowanych okręgów. Otrzymaliśmy 2282 wypełnione ankiety — 85 proc. od nauczycieli, 8 proc. od pracowników administracji i 7 proc. od pracowników obsługi. Zarówno te dane, jak i inne — pokrywające się z informacją GUS — potwierdzają reprezentatywność tej ankiety.

— Jak ankietowani oceniają swój stan zdrowia?

— Jako dobry określa go blisko 40 proc. osób — głównie z terenów o stosunkowo wysokim stopniu urbanizacji, ale nie z dużych aglomeracji. Tam i w okręgach o przewadze ludności wiejskiej jest ich najmniej. Natomiast jako zły — oceniał swój stan zdrowia ponad 61 proc., w tym blisko 1/4 jako bardzo zły.

Wyniki naszej ankiety wskazują, że im więcej lat, tym zazwyczaj gorsze zdrowie. Ale przed pięć laty było znacznie lepiej. Wówczas przeprowadzono podobną ankietę — stan zdrowia jako zły oceniali wtedy niespełna 30 proc. osób, a więc aż o połowę mniej.

— I pewnie się okazuje, że nauczyciele zapadają na te same choroby, co reszta społeczeństwa. Nie mówiąc oczywiście o chorobach zawodowych.

— Faktem jest, że najwięcej osób, bo ponad połowa cierpi na choroby układu krążenia. Odpowiada to danym ogólnospołecznym — te choroby są główną przyczyną zgonów w Polsce. Ponadto „nasi” emeryci skarżą się na schorzenia układu kostno-stawowego — blisko 40 proc., choroby zawodowe — 31 proc., oczu — 30 proc. i układu trawiennego — 27 proc. Analogiczny jest stan zdrowia całego społeczeństwa, na co wskazują badania specjalistyczne oraz dane GUS-u. Natomiast nauczyciele częściej zapadają na choroby gardła, krtani, tchawicy, czyli na choroby uznane za zawodowe.

Dodajmy, że w ostatnich latach zlikwidowano szkolne gabinety lekarskie i stomatologiczne, z których też mogli korzystać, może nie całkiem formalnie, ale jednak, nauczyciele-emeryci. Dziś do lekarza mają na ogół dalej, zwłaszcza na wsi, co ma wpływ na częstotliwość korzystania z jego opieki, zwłaszcza osobom mniej sprawnym ruchowo.

Trzeba bowiem pamiętać, że wraz z wiekiem zmniejsza się sprawność ruchowa. Po 60. roku życia tylko 2/3 osób porusza się w pełni sprawnie, a po 80. — zaledwie połowa może samodzielnie wychodzić z domu i to często z trudnościami.

— Co zatem, jako Sekcja, robicie, by im pomóc?

— Organizujemy pomoc kieżenską. Doraźną tym, którzy chorują okresowo i mieszkają samotnie oraz stałą nad tymi, którzy wcale lub prawie wcale nie opuszczają mieszkań. W niektórych przypadkach jest to tylko zrobienie zakupów, wezwanie lekarza, wykupienie leków. W innych także konieczność przygotowania posiłków, posprzątania mieszkania itp. Niezwykle ważna jest też po prostu obecność kogoś, pamiętać o imieninach, świętach. Poza kolegami sprawującymi opiekę, tam gdzie jest to możliwe, włączamy do pomocy młodzież szkolną i harcerzy. Ma to miejsce zwłaszcza w Gdańsku i Łodzi.

— To wszystkie działania są bez wątpienia bardzo cenne. Ale nauczyciele — emeryci czekają przede wszystkim na zmianę polityki społecznej władz.

— Próbowaliśmy więc zmienić sytuację prawną. To znaczy poprzez naszych posłów wpłynąć na przywrócenie 100 proc. waloryzacji rent i emerytur, przywrócenie dodatków branżowych. Pisaliśmy listy otwarte do premier Hanny Suchockiej i prezydenta Lecha Wałęsy, do Sejmu. Za pośrednictwem prezesa ZG ZNP składaliśmy interwencje. Niestety, nie zdołaliśmy doprowadzić do istotnych zmian. Czasami tylko udaje się powstrzymać pewne działania.

— Co zatem powstrzymaliście?

— Przede wszystkim wprowadzenie waloryzacji w stosunku do wzrostu cen. A był taki projekt. Ponadto nie dopuściliśmy do likwidacji funduszu socjalnego emerytów, co zamierzano uczynić Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej. Rozpoczął się też powolny wzrost aktualnego stopnia waloryzacji rent i emerytur — w tym roku i to już w czerwcu do 93 proc. Liczymy, że obecna koalicja będzie stopniowo przywracać chociaż część tego, co odebrały nam rządy ostatnich lat, które niechlubnie zapisały się w naszej pamięci.

— W Związku trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Czy wylania nowych, chętnych do pracy w waszej Sekcji. Czy widoczne jest „przejmowanie paleczki” przez nowych działaczy?

— Chętnych, niestety, nie ma. Może dlatego, że jest to praca wyłącznie społeczna. Ten brak chęci nie dotyczy tylko naszego środowiska, ale — jak wiadomo — jest zjawiskiem dość typowym dla ostatnich lat. W naszej Sekcji natomiast mamy wielu autentycznych społeczników, takich którzy od lat działają na rzecz innych. Dzięki tym ludziom egzystujemy. To oni pomagają swoim kolegom, nadają inny wymiar naszej pracy.

Mimo że nie ma zbyt wielu chętnych, do zarządów oddziałowych Sekcji wybrano również zupełnie nowych ludzi. Następuje naturalna wymiana pokoleń.

— Co kolega uważa za największą porażkę Sekcji i Związku w tej kadencji?

— Ponowne przegranie sprawy dodatków branżowych. Decyzją Sejmu już je przecież przywrócono, tymczasem weto prezydenta uniemożliwiło realizację tej decyzji. Poza tym brak efektów w walce o przywrócenie zniżek 50 proc. na PKP. Brak też efektów w rozmowach z Ministerstwem Transportu i Gospodarki Morskiej o uprawnienie ZNP do wydawania blankietów zniżek kolejowych na dwukrotne przejazdy w ciągu roku dla emerytów i rencistów.

Naszych emerytów razi szczególnie fakt, że pracownicy niektórych innych sektorów sfery budżetowej mają bardzo dobre warunki przechodzenia na emeryturę. Chociażby wojskowi. Ich wskaźnik za każdy rok pracy wynosi 2,6, gdy nasz 1,3. Nauczyciele odbierają to jako niesprawiedliwe, podkreślają, że zostało tutaj naruszone poczucie sprawiedliwości. Inny przykład tego naruszenia — po 30 latach pracy nauczyciel otrzymuje około 3,2 mln zł, a plutonowy wojskowy (bez matury!) ponad 4 mln zł.

— Tymczasem rażą i boją także te głosy, które wciąż wytykają emerytom, jak wielkie sumy budżet dopłaca do emerytur.

— Posłanka Wiesława Ziółkowska niedawno przy omawianiu budżetu państwa na rok 1994, wreszcie dokładnie wyjaśniła, jak to wygląda. Otóż budżet państwa w br. faktycznie przekazuje ZUS-owi 141 bln zł. Z tej kwoty m.in. 45,2 bln „idzie” na ubezpieczenia rolnicze, 9 bln na emerytury MON-owskie i 2,5 bln na fundusz alimentacyjny, a 83 bln na renty i emerytury. I to z myślą o tej kwocie tak chętnie mówi się przy różnych okazjach, że budżet

dopłaca do emerytów. Tymczasem okazuje się, że z tej właśnie kwoty 21,5 bln „idzie” na zasiłki rodzinne, 25 bln na wydatki kombatanckie i emerytury mundurowe — a jedno i drugie wydatki powinny być wypłacone z budżetu państwa. Do tego dochodzi około 20 bln dla tych, którzy przeszli na wcześniejsze emerytury. Gdyby dodać do siebie te trzy wydatki (zasiłki, kombatanckie, wcześniejsze emerytury) i odjąć od owej kwoty 83 bln, to wychodzi, że budżet dopłaca do emerytur i rent około 15-17 bln. To jednak nie jest pełna informacja. Trzeba bowiem pamiętać, że od rent i emerytur wraca do budżetu z tytułu podatku 49 bln. Taką jest pełna prawda o tej sprawie.

Dlatego więc wprowadza się społeczeństwo w błąd, mówiąc że 1 do 2 osób pracuje na jednego emeryta?... Myślę, że chodzi tu o odwrócenie uwagi społeczeństwa, o usprawiedliwienie nieudolności władz w rozwiązywaniu palącego problemu poprzez wyolbrzymianie trudności i zaciemnianie rzeczywistości półprawdami i jednocześnie odsuwanie jego rozwiązania na odległe terminy.

— Jakie zatem zadania wytyczacie sobie, jako Sekcja, na najbliższą kadencję?

— Są one dwójakiego rodzaju — jedno wymaga akceptacji rządu i Sejmu, inne Związku i administracji oświatowej. Od decyzji Sejmu zależą: przywrócenie możliwości w najkrótszym czasie 100 proc. waloryzacji rent i emerytur, przywrócenie 15 proc. dodatku do emerytur i rent, zwolnienie emerytur i renty od podatku od wynagrodzeń, rozszerzenie wykazu chorób zawodowych dla zawodu nauczycielskiego, przywrócenie na listę leków bezpłatnych lekarstw związanych z leczeniem chorób układu krążenia, przywrócenie 80 proc. zniżki kolejowej dla emerytów, przywrócenie bezpłatnych dojazdów do sanatorium.

Druga grupa naszych postulatów dotyczy tego, by jeden z obiektów ZNP przy pomocy Ministerstwa Zdrowia przekształcić w sanatorium geriatryczne oraz podjąć działania mające na celu przywrócenie szkołom gabinetów lekarskich i stomatologicznych z możliwością korzystania z nich pracowników oświaty, emerytów i rencistów placówek oświatowych. Domagamy się również, by przy realizacji funduszu zdrowotnego stosować równe prawa dla nauczycieli czynnych i nauczycieli emerytów i rencistów.

Może choć część z nich uda się załatwić.

— Życzymy, aby to była znaczna część.

Rozmawiała
MALGORZATA POMIANOWSKA

Zawsze dręczył mnie problem małej efektywności zajęć z tradycyjnymi zestawami.

ODKRYĆ LEGO

Lekcja to czy nie? Uczniowie klasy V e Szkoły Podstawowej nr 80 im. M. Kownackiej w Warszawie zasiadają przy stolikach i otwierają pudełko z klockami lego. Każde dziecko dysponuje oddzielnym zestawem i ma zbudować model koła wodnego. Na początku jest więc zabawa, ale bardzo poważna. Model musi być zmontowany z kilkudziesięciu elementów zgodnie ze schematem na rysunku. Łączenie klocków nie trwa długo — najwyższe kilkanaście minut. Jednak emocje rozpoczynają się dopiero po skończeniu montażu. Czy model będzie działał? Dzieci podchodzą do znajdujących się w pracowni kranów i puszczają strumień wody na łopatkę koła zamachowego. Powinno ono uruchomić przekładnię pociągającą młoteczkę. Ich głuchy stukot świadczy o tym, że model został zmontowany właściwie.

Teraz rozpoczyna się dyskusja. Teresa Turkowska, nauczycielka wychowania technicznego i zarazem doradca metodyczny, zasypuje dzieci pytaniami. Do czego służy koło wodne? Jakiego pełni funkcję? W jakich urządzeniach jest wykorzystywane. Okazuje się, że wszyscy wiedzą, że jest ono stosowane głównie w młynach i elektrowniach. Przerwa i po chwili druga lekcja. Tym razem dzieci montują wiatrak, które również przechodzą test sprawności — przez dmuchanie. Znowu dyskusja, ale już na wyższym poziomie rozumowania: koło wodne i wiatrak — podobieństwa i różnice, wady i zalety. Rozmowa zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje nawet problematykę ekonomiczną i ekologiczną. Jeden z chłopców błysnął znajomością tematyki „wiatrakologicznej” w odniesieniu do Holandii.

Wreszcie koniec zajęć. Dzieci same typują uczniów do oceny. Pada pięć czy sześć nazwisk. To ci najaktywniejsi. Dostają piątki. Nauczycielka zadaje pracę domową: poczytać o kołach wodnych i wiatrakach w „Młodym Techniku” i „Encyklopedii Techniki”. Zostało kilka minut, więc czasem na film wideo, nagrany przez nauczycielkę z Telewizji Edukacyjnej, o niekonwencjonalnych źródłach energii. Z dużym

zaskoczeniem dzieci się dowiadują, że w pewnej amerykańskiej elektrowni spalany jest miał węglowy, wymieszany ze... skorupkami orzechów ziemnych, zaś w innej materiałem energetycznym są zużyte opony samochodowe.

W ten to sposób zakończyła się zwykła lekcja wychowania technicznego, ale jednak nietypowa. Gdy Teresa Turkowska trzy lata temu wprowadziła techniczne klocki lego na swoich zajęciach, była prawdopodobnie pierwszą nauczycielką w Polsce, która wpadła na ten pomysł. Ostatnio dowiedziała się, że klocki te stosowane są zaledwie w szesnastu szkołach warszawskich. Czy są wykorzystywane gdzieś jeszcze — brak informacji.

Dlaczego klocki lego i na czym polega oryginalność ich wykorzystania? — Zawsze dręczył mnie problem małej efektywności zajęć, na których wykorzystywałam tradycyjne zestawy do montażu — wyjaśnia Teresa Turkowska. — Był on pracochłonny. Dzieci musiały się uporać z niezliczoną ilością śrubek i nakrętek. To trwało niemiłosiernie długo i na omówienie tematu z reguły brakowało czasu. Poza tym modele odbiegały swoim wyglądem od oryginału.

Pewnego dnia nauczycielka obserwowała swego syna podczas zabawy lego. Zorientowała się, że ich główną zaletą jest to, że można je łatwo i szybko montować. Ale jeszcze nie wiedziała, że Duńczycy produkują klocki także do budowania modeli urządzeń technicznych. Przypadek sprawił, że dowiedziała się o wystawie klocków lego w Warszawie. Poszła na nią i... eureka! Okazało się, że Duńczycy zrealizowali jej marzenia.

Szybko kupiła kilka zestawów na próbę. Już po pierwszych lekcjach wiedziała, że to jest to. Napisała więc do firmy w Danii list z niesmiałym zapytaniem, czy są jakieś materiały metodyczne. Jakież było jej zdumienie, gdy Duńczycy poinformowali, że nie tylko takie pomoce istnieją, lecz nawet utworzyli wschodnioeuropejskie centrum edukacji dla nauczycieli pragnących stosować techniczne klocki lego na lekcjach. Mieści się

ono na Słowacji, jak się okazało — Słowacy byli pionierami wykorzystania klocków lego w edukacji technicznej.

List z Danii zawierał jeszcze jedną niespodziankę — zaproszenie na wakacyjne warsztaty pedagogiczne do naszych południowych sąsiadów, z którego Teresa Turkowska oczywiście skwapliwie skorzystała. Wypada dodać, że warszawska nauczycielka jeździ na te warsztaty regularnie od trzech lat, w każde wakacje. Organizują je pod egidą Duńczyków Centrum Edukacji Technicznej w Bratysławie i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Nitrze. W obydwu tych ośrodkach powstała już bogata literatura metodyczna na temat klocków lego. Natomiast w polskim piśmiennictwie pedagogicznym Teresa Turkowska nie znalazła choćby jednego najkrótszego na ten temat artykułu.

— Cały czas eksperymentuję — opowiada nauczycielka — bo nie mam w Polsce żadnego wzorca. Wiem tylko, że z tymi klockami trafiałam w dziesiątkę. Efekty dydaktyczne i wychowawcze są znakomite!

Nauczycielka nie ogranicza się jednak tylko do klocków. Często demonstruje uczniom urządzenia prawdziwe, z reguły częściowo zdemontowane, tak aby można było widzieć wnętrze. W programie są również zestawy elektroniczne. Rok zakończy... rower, bo stanowi on doskonałą syntezę tych wszystkich mechanizmów, które dzieci poznawały przez cały rok w montowanych przez siebie modelach z klocków lego.

Nauczycielka osiągnęła jeszcze jeden sukces. Uczniowie są bardzo rozczarowani, gdy lekcja wychowania technicznego przepada. Po pierwsze dlatego, że wszyscy uwielbiają lego (czy jest jakieś dziecko, które ich nie lubi?). Po drugie, ich pani, Teresa Turkowska, należy do tych pedagogów, którzy niczym nie stresują uczniów. Nie krzyczy, nie bjeszta, atmosfera na lekcjach jest swobodna. Zajęcia przypominają bardziej spotkanie jakiegoś klubu hobbyistycznego. Wreszcie po trzecie, okazało się, że technika to całkiem pasjonująca dziedzina.



Teresa Turkowska uważa się za pedagoga wciąż poszukującego.

Fot. Jan Balana

Zgadza się z tym stwierdzeniem także Kasia Michałak. Czy jednak nie wolalaby uczyć się gotowania i szycia? — Nie, bo tego można nauczyć się od mamy — odpowiada. — Natomiast zajęcia z lego bardzo wciągają. Można dokładnie poznać działanie mechanizmów, o których miało się mgliste wyobrażenie. Poza tym nie straconego, bo gotowanie i szycie będzie w starszych klasach.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego dzieci lubią lekcje wychowania technicznego. Nauczycielka stosuje na zasadzie eksperymentu bardzo oryginalne formy oceniania. Na przykład uczniowie mają do wyboru trzy rodzaje krzyżówek. Jeśli dziecko wybierze taką, która zawiera najwięcej haseł i rozwiąże, dostanie piątkę lub szóstkę. Jeśli nie czuje się na siłach, może wybrać krzyżówkę z mniejszą liczbą haseł, ale wtedy ocena będzie oczywiście niższa.

Innym razem grupa uczniów ocenia koleżanki i kolegów. Ci pierwsi pokazują klasie wykonane z bristolu kartki z napisami, na przykład „zębatka”, „koło zamachowe”, „przekładnia zębata stożkowa”, „przekładnia zębata wałcowa”, „krążki”, „równia po-

chyła” itd. Zadanie polega na odpowiedzi, w jakich urządzeniach zastosowane są mechanizmy o powyższych nazwach. Jeśli akurat zakończono montaż jakiegoś modelu, trzeba zademonstrować wysokiej komisji działanie owego mechanizmu. Odpowiadający zbierają plusy i minusy. Po ich zsumowaniu nauczycielka wystawia stopnie. Wszystko to po to, żeby znaleźć najobiektywniejszy sposób oceniania uczniów. Zdaniem Teresy Turkowskiej, najlepsze są takie, które pozwalają dziecku na dokonanie samooceny.

Jednak nauczycielka z warszawskiej osiemdziesiątki daleka jest od przekonania, że już posiada wszystkie mądrości, przynajmniej jeśli chodzi o wykorzystanie klocków lego na lekcjach wychowania technicznego. Wprost przeciwnie, uważa się za pedagoga wciąż poszukującego. Jako doradca metodyczny wie najlepiej, że nic nie działa tak inspirująco na nauczyciela, jak wymiana doświadczeń i kontakt z zaranowanymi pasją twórczą kolegami. Dlatego postanowiła skrzyknąć nauczycieli z owych szesnastu szkół warszawskich i utworzyć zespół przedmiotowy specjalizujący się w wykorzystywaniu tech-

nicznych klocków lego. Zamierza też prowadzić od jesieni warsztaty pedagogiczne, nie tylko po to, żeby przekazywać swoje doświadczenia, lecz także, aby uczyć się od innych.

— Poza tym musimy się zjednoczyć, bo wspólnie łatwiej rozwiązywać problemy — wyjaśnia Teresa Turkowska.

A są one nie małe, choćby finansowe. Nie da się ukryć, że klocki lego są drogie. Jeden zestaw kosztuje od 1,3 do 1,7 mln zł. W zasadzie kompletów tych powinno być tyle, ile jest uczniów w klasie, czyli średnio 30. Pani Teresa miała szczęście. Jako prekursorka dostała w prezencie od firmy (za pośrednictwem polskiego dystrybutora) cały komplet zestawów za 30 mln.

— Ale są jeszcze inne powody, dla których musimy się skrzyknąć — dodaje Teresa Turkowska. — Ranga przedmiotu wychowanie techniczne jest u nas ciągle niska. Bierze się to stąd, że i kultura techniczna jest w Polsce na niskim poziomie. A przecież z urządzeń technicznych korzystają wszyscy, natomiast znają się na nich tylko nieliczni.

WITOLD SALAŃSKI

Nad morze, jezioro, w góry czy do lasu? W sezonie i poza sezonem. Atrakcyjna oferta ZG ZNP i OUPIS w Warszawie.

LATO CZEKA

ZBLIŻA się okres letniego wypoczynku. Bardziej zapobiegliwi już w marcu zaczęli wykupować lub rezerwować miejsca. Niektórzy świadomie rezygnują z wczasów, bo sami we własnym zakresie organizują wyjazdy turystyczne albo nie mają na nie czasu, mimo formalnych urlopów, bądź wyjeżdżają na kolonie jako wychowawcy lub po prostu nie starcza pieniędzy, po zapewnieniu dzieciom chociaż krótkiego wyjazdu. Są też tacy, którzy do ostatniej chwili nie mogą się zdecydować.

A oferta wczasów przygotowana w tym roku przez Zespół Działalności Gospodarczej ZG ZNP jest — jak zawsze — bogata i coraz bardziej atrakcyjna. Nastąpił też wyraźny podział zadań — po miejsca wczasowe należy zgłaszać się do Zespołu natomiast po kolonijne do OUPIS-u.

— Nasza oferta to łącznie 6 tysięcy miejsc wczasowych zarówno nad morzem, nad jeziorami, jak i w górach. W miesiącach lipiec — sierpień przeznaczamy je dla nauczycieli i ich rodzin. Jeśli nie wykorzystają wszystkich, wolne miejsca odstępujemy innym chętnym — mówi Andrzej Borkowski, kierownik Zespołu Działalności Gospodarczej.

— Stopniowo podnosimy standard naszych ośrodków. Coraz więcej pokoi jest wyposażonych w łazienki z kabinami prysznicowymi. We wszystkich jest ciepła woda przez całą dobę. Pokoje są 2-3-4 osobowe. Posiłki są smaczne, urozmaicone, obfite — od kilku lat, odkąd poprawiło się zaopatrzenie, nie ma skarg — dodaje.

W części ośrodków — jak się okazuje — można korzystać ze sprzętu sportowego i innego, np. leżaków nad morzem, sprzętu pływającego w Jachracie i Augustowie, stołów i sprzętu do ping-ponga, piłki do sitaki itp. są

też gry takie, jak szachy, warcaby. Wszędzie są też sale telewizyjne i nieźle zaopatrzone biblioteki.

Latem tradycyjnie najwięcej osób pragnie wyjechać nad morze. Związek oferuje więc miejsca w kilku własnych ośrodkach, z których największym powodzeniem — jak co roku — cieszy się Jastrzębia Góra. W stosunku do potrzeb jest on stanowczo za mały, gdyż liczy zaledwie 50 miejsc w turnusie. Warunki są w nim przeciętne — w pokojach umywalki, prysznice na piętrze. W innych miejscowościach jest podobnie. Na pierwsze trzy turnusy miejsca są już zajęte na ogół na początku kwietnia, natomiast na drugą połowę sierpnia jeszcze są wolne pokoje. Wyjątkiem jest Krynica Morska, która ze względu na okoliczne lasy, pełne grzybów, cieszy się powodzeniem także w pierwszej połowie września. Ceny za 1 dzień od osoby — w zależności od standardu — wahają się pomiędzy 180 a 250 tys. złotych.

W górach, w związkowych domach w Zakopanem, Jaszowcu, Szklarskiej Porębie, Piwnicznej, sezon się przedłuża. Są chętni także na turnusy wrześniowe. Korzystają z nich głównie pracownicy wyższych uczelni, studenci, emeryci, pracownicy innych branż, którzy mogą brać urlop poza miesiącami ferii szkolnych. Oferta typowo wczasowa zwiększyła się od tego roku o ośrodek w Krynicy Górskiej. Po likwidacji dopłat przez Ministerstwo Zdrowia nie pełni on już bowiem funkcji sanatorium, chociaż nadal można korzystać tutaj z zabiegów leczniczych, mając odpowiednie skierowanie od lekarza.

JAK wynika z obserwacji organizatorów, na wczasy wyjeżdżają rodziny z dziećmi. Formalnie przyjmowane są dzieci w wieku od 3 lat. Zdarza się jednak, że przyjeżdżają matki z młodszymi, co jest jednak kłopotliwe, głównie ze względu na przygotowanie posiłków. Nie ma natomiast żadnych problemów z wyżywieniem dzieci w wieku od 3 do 6 lat, bo dyrektorzy ośrodków dbają o to, by zawsze były jakieś posiłki dietetyczne (zwłaszcza wówczas gdy dla dorosłych jest akurat coś pikantnego).

— Staramy się, aby ośrodki do tego przystosowane, przyjmowały chętnych jak najdłużej — mówi Andrzej Borkowski. Dlatego poza miesiącami urlopowymi, kiedy to pobyt jest 2-godniowy można też przyjeżdżać na kilka dni. Wówczas ceny są też znacznie niższe — nocleg z wyżywieniem kosztuje 100-110 tys. zł od osoby

na dobę, sam nocleg około 70 tys. zł. Można korzystać tylko z niektórych posiłków — dostosowujemy się do życzeń. Organizujemy konferencje, spotkania itp. Np. w Zakopanem w kwitniu przebywały grupy folklorystyczne.

Wykorzystywanie naszych domów wczasowych zależy od naszej aktywności i reklamy — tłumaczy — gdyby każdy oddział ZNP wysłał 1 osobę w miesiącu do tych domów, to byłoby pełne przez cały rok. Im więcej przynoszą zysków, tym więcej jest środków na podnoszenie ich standardu. Problem wykorzystania miejsc poza sezonem nie jest sprawą łatwą ze względu na to, że nauczyciel ma urlop tylko w czasie ferii. Dzieci w wieku szkolnym też tylko wtedy mogą wyjechać. Skutek jest taki, że mamy za mało miejsc w tym czasie i za dużo w pozostałych miesiącach. Dlatego myślimy o tym, aby poza sezonem włączyć nasze ośrodki do sieci schronisk młodzieżowych.

Trzeba by chyba też podjąć — rozważa — bliższą współpracę pomiędzy Zarządami ZNP a tymi kuratoriami, gdzie teraz zgromadzony jest fundusz socjalny emerytów, z którego można dopłacać do wczasów. Miejsca w naszych ośrodkach są przecież dla wszystkich, nie tylko dla członków naszego związku. Sądę poza tym — dodaje — że emeryci nie wiedzą o tym, że poza sezonem ceny są znacznie niższe i o tym, że przy dofinansowaniu, sami płacimy około połowy ceny w pełni sezonu. Może ta droga — poprzez „Głos” — informa-

cja ta dotrze przynajmniej do części zainteresowanych — wyraża nadzieję.

WARSZAWSKI OUPIS, który mieści się również przy ulicy Smulikowskiego, w tym roku przygotował łącznie 700 miejsc na 15. dwutygodniowych turnusach kolonijnych w okresie lipiec—sierpień. Kończą się około 20 sierpnia, bo — jak uczą doświadczenie — od tego czasu rodzice chcą mieć już dzieci w domu, w związku z przygotowaniami do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Z tego powodu kolonie w drugiej połowie sierpnia zawsze cieszyły się niewielkim powodzeniem.

— Kolonie w dawnym stylu już się przeżyły. Dlatego nasze są zróżnicowane programowo, a programy dostosowane do wieku uczestników, jacy będą w danym ośrodku — wyjaśnia Ryszard Ryznar, dyrektor i Renata Szymańska, główna księgowa OUPIS w Warszawie.

Rodzicom, którzy po raz pierwszy wysyłają dzieci na kolonie, zwłaszcza najmłodsze, czyli te, które mają 7—12 lat, OUPIS poleca Starzynę, na skraju Puszczy Białowieskiej. Będzie tam podczas turnusu zaledwie 50 dzieci, więc atmosfera jest bardziej rodzinna i wychowawcy znacznie szybciej poznają swoją gromadkę. Kolonia zorganizowana jest w dawnym budynku szkoły. Jest tam niewielki brodzik

DACH Z NIEBA

Pod pajęczyną przyjaźni, uplecioną z kolorowych nici nauczyciele — seminarzyści budowali wielkie domy symbolizujące jedność i przyjaźń. Taki oto sposób ma pomóc im przekonać uczniów do słów Stachury, który mówi, że **pod wielkim dachem nieba starczy miejsca dla każdego**.

Dr Mariusz Samoraj z Uniwersytetu Warszawskiego, który prowadził zajęcia plastyczno-muzyczne zatytułowane „Missa pagana” twierdzi, że nic nie wywołuje tak pogłębionego przeżywania poezji dotykającej ludzkich spraw, jak połączenie jej z muzyką i plastyką. Przekonuje się o tym za każdym razem, kiedy zaprasza dzieci do wspólnej uczty wyobraźni, do przekładu strof wierszy Stachury na nuty, a potem na symbole wizualne.

— Szkoła powinna częściej sięgać po wartości, jakie kryje w sobie sztuka. Bez tego nie da się wykształcić w młodym człowieku wrażliwości na świat i chęci twórczego uczestniczenia w jego ulepszaniu.

Wyobraźnia jest źródłem

— Myślenie twórcze nigdy nie będzie efektywne bez stałego pobudzania wyobraźni — twierdzi dr Józef Górniewicz z Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu. Wyobraźnia jest zapomnianą, nie docenianą i pomijaną we współczesnej edukacji szkolnej wartością. Naukowcy jednak nie ustają w poszukiwaniach nowych metod jej pobudzania. Jedną z nich jest powstała w Ameryce w latach 60. — senetyka. Polega ona na łączeniu dwóch obszarów rzeczywistości nie występujących w doświadczeniu np. kota z powietrzem. Uczniowie poszukują, a następnie łączą pewne

właściwości obu pojęć, w efekcie „pracy” wyobraźni powstaje synteza — namalowany wizerunek kota w ruchu.

Klasyczna szkoła nastawiona jest na ćwiczenie pamięci w przeciwieństwie do szkół alternatywnych, gdzie myślenie twórcze podniesione jest do rangi ważnej czynności psychicznej. Nie chodzi tu jednak o to, aby wyobraźnia była ubocznym faktem procesu dydaktycznego. Ma ona być świadomie wykorzystywana przez wychowawcę. Aby oddziaływać na wyobraźnię dziecka powinien on nieustannie rozwijać własną. Wymaga to otwarcia na wszelkie nowinki, uczestnictwa w różnego typu seminariach, wizyt w szkołach alternatywnych, czytania literatury. Studia pedagogiczne nieustannie przygotowują nauczycieli do innowacji, dają jedynie pewne recepty postępowania — twierdzi z zalem dr Górniewicz.

Kategoria twórczości występuje od dawna zarówno w literaturze pedagogicznej jak i rozmaitych praktykach pedagogicznych. Jednak najczęściej łączy się ją z zajęciami z zakresu plastyki, muzyki, poezji, rzadziej natomiast z umiejętnością twórczego funkcjonowania na co dzień, niekonwencjonalnym myśleniem, innowacją. — Takie, podejście jest niesłuszne — mówi prof. Ryszard Łukasiewicz z Wrocławia, twórca Wrocławskiej Szkoły Przyszłości. Aktywność twórcza przejawia się przecież w rozmaitych inicjatywach oddolnych, m. in. ruchach ekologicznych, tworzeniu niezależnych grup, które mają własne wizje przekształcania otoczenia. To wymaga umiejętności funkcjonowania w niestandardowych warunkach, radzenia sobie z różnego typu trudnościami. Twórczość w tradycyjnej

szkole realizowana jest na oddzielnych lekcjach, co nie daje szans na rozwijanie prawdziwej aktywności twórczej ucznia. Taką możliwość stwarzają kilkudniowe warsztaty w terenie, które są stałym elementem pracy w szkole wrocławskiej — m. in. zajęcia pt. „Kamienie radości i smutku”. Maluchy oglądają osmolone ściany domów, zastanawiają się jakie będzie ich miasto jeśli nikt nie powstrzyma „czarnego smoka spalin”. Potem, za miastem, w naturalnym środowisku, szukają nie skażonych cywilizacją kamieni życia. I wtedy zaczyna się myślenie, wybiegające w przyszłość, dzieci próbują odpowiedzieć na pytanie, co się stanie ze światem i czy można coś zrobić by zapobiec jego umieraniu. Tworzenie takich sytuacji zmusza uczniów do samodzielnego odkrywania różnych zjawisk i wyciągania zeń wniosków. Na tym opiera swoją pracę Wrocławską Szkołę Przyszłości, która jest doskonałym przykładem wolnych inicjatyw pedagogicznych.

Prawie każdego dnia listonosz przynosi listy — prośby: jak zrobić szkołę alternatywną? Kiedy można odwiedzić placówkę? Jak zdobyć materiały, filmy? Jak inaczej przygotować nauczycieli? Szkołę odwiedzają goście z całej Polski: pedagodzy, studenci, rodzice, dziennikarze, delegacje zagraniczne. — Pomysł takiej szkoły nie zrodził się na kamieniu — wyjaśnia jej twórca. Jej tworzenie wymagało pewnych kwalifikacji, wytrwałości i przede wszystkim wyobraźni.

Wychowanie przez twórczość — dla rzeczników tej idei — oznacza wychowanie integralne, obejmujące rozumienie przez dziecko siebie jako istoty ludzkiej i otaczającego go świata.

— Najważniejszą wartością tego typu edukacji jest umożliwienie uczniom wyboru — mówi adiunkt Uniwersytetu Wrocławskiego dr Jolanta Zwiernik, specjalizująca się w alternatywnych metodach wychowania przyszłości. Jeśli już od przedszkola pozwolimy dziecku wybierać, to tym samym będziemy w nim kształtować odpowiedzialność za swój wybór. Rolą nauczyciela nie jest przekazywanie informacji, a tworzenie warunków do tego, by uczniowie sami odkrywali różne obszary rzeczywistości. Wiedza przekazywana w postaci zintegrowanej — tzw. bloków, jest łatwiej przyswajalna. Jest to oczywiście łatwiejsze do zastosowania w klasach młodszych, gdzie przedmioty nie są tak wyraźnie oddzielone niż w klasach starszych. Ale jest to kwestia porozumienia się pomiędzy pedagogami, przełamania stereotypu. Każde nowatorstwo wymaga pewnej odwagi, ryzyka, więc część nauczycieli broni się przed tym — po co mają narażać się na krytykę, lepiej robić po staremu, jak większość. Część pedagogów jednak próbuje zmieniać szkolną rzeczywistość czego dowodem jest ich obecność na seminarium — mówi adiunkt. Stwarza to pewną nadzieję na to, że nowa myśl będzie promieniować. Jeśli w jakiejś społeczności powstanie choć jedna inna szkoła, to będzie ona oddziaływać na okoliczne. Sukces jednej placówki, zachęci kolejne do eksperymentowania.

Precz z rutyną

Dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 2 w Zielonce Teresa Jurkiewicz jest matematykiem. Od dawna interesuje się niekonwencjonalnymi metodami prowadzenia lekcji. Sama lubi eksperymentować i zachęca do tego swój zespół. — Mam sporą grupę nauczycieli twórczych — mówi z satysfakcją. Cieszą się kiedy zapraszają mnie na nowatorskie lekcje — nigdy jednak niczego nie narzucam. Moi nauczyciele z własnej woli dokształcają się, uczą się np. pedagogiki zabawy i twierdzą, że bardzo pomaga im w pracy. Wiele podpatrzyłam w Szkole Aktywności Twórczej w Zielonce, którą odwiedziliśmy w ramach seminarium (pisaliśmy o niej w „GN” nr 9/94). Zaimponowała mi spontaniczność i ekspresja wypowiedzi dzieci, próby samodzielnego myślenia, to, że podczas zajęć mogły się swobodnie poruszać po sali, nie obciążone kiera-

Seminarium pt. Sens i wartości twórcze zorganizowali pracownicy Katedry Teorii Wychowania Estetycznego Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego. Odbędzie się ono w Zielonce koło Warszawy przy finansowej pomocy gminy, która wspiera miejscową oświatę i ciekawe inicjatywy pedagogiczne.

Część warsztatowa seminarium poprzedzona była serią wykładów: sens i wartości aktywności twórczej wyłożyła prof. Irena Wolna (UW), o współczesnych szkołach alternatywnych na przykładach szkół waldorfskich mówił prof. Henryk Depta (UW), natomiast rolę wyobraźni i metody jej pobudzania przypomniał dr Józef Górniewicz (UMK w Toruniu). Prof. Ryszard Łukasiewicz podzielił się swoimi refleksjami na temat twórczego przez niego od 20 lat modelu Wrocławskiej Szkoły Przyszłości. Zajęcia warsztatowe prowadzili pracownicy nauki z kilku ośrodków uniwersyteckich w kraju, które zajmują się ideą wychowania przez sztukę.

tem ławki. W ruchu doskonale widać jaką mają sprawność fizyczną, jak się zachowują, jaki mają stosunek do kolegów. Podobają mi się zajęcia prowadzone w blokach tematycznych — byłabym skłonna zrezygnować w klasach młodszych z systemu klasowo — lekcyjnego — mówi dyrektorka. Sporo jest ciekawych pomysłów w koncepcji szkół alternatywnych jednak niewiele z nich da się zastosować w szkole tradycyjnej. Nie wszystko można przekazać w formie zabawowej, a poza tym musi też znaleźć się w szkole miejsce na odrobinę dyscypliny. Nas obowiązują programy, które trudno byłoby realizować metodą zabaw twórczych.

Nauczycielka historii Grażyna Świąta również uważa, że sposób prowadzenia zajęć w Szkole Aktywności Twórczej w Zielonce jest bardzo ciekawy, ale może być zastosowany wyłącznie w przedszkolu i klasach młodszych. W starszych jest to niemożliwe. Uczniowie będą przecież zdawać do szkół średnich, wyższych muszą więc mieć określony zasób wiedzy, której nie da się przekazać w proponowanej formie. Eksperymenty pedagogiczne są potrzebne i cenne, ale szkoły alternatywne jak dotąd są w Polsce tylko dla elity — większość dzieci będzie chodziła do szkół masowych, gdzie są takie, a nie inne warunki. Nie oznacza to jednak, że my nie próbujemy niczego zmieniać — mówi pani Grażyna. Przeciwnie, staramy się w różny sposób uatrakcyjnić lekcje. Chcemy by szkoła była dla ucznia przyjazna i pożyteczna.

W opinii większości nauczycieli wyzwalanie różnych form aktywności twórczej u dzieci jest bardzo ważne, ale wymaga określonych warunków i pewnego poziomu umysłowego uczniów. Tego zdania

jest również nauczycielka plastyki Anna Grycko.

— To co widzieliśmy na seminarium dotyczy dzieci wyselekcjonowanych, a do szkół publicznych trafiają różni uczniowie — zestresowani, znerwicowani, zaniedbani intelektualnie i społecznie. Te dzieci nie zawsze są w gotowości twórczej i nie zawsze chciałyby publicznie demonstrować swoje kompleksy. Poza tym nie wydaje się możliwe, aby tylko przy pomocy rozwijania aktywności twórczej można było przekazać dzieciom konieczną wiedzę z gramatyki, arytmetyki czy fizyki. To wymaga chwili koncentracji i pewnej dyscypliny umysłowej.

Jednak seminarium było niezwykle interesujące i pożyteczne, i pewne elementy pokazanych tu form pracy przeniosę do swojej szkoły — mówi pani Anna. Nauczycielom, zwłaszcza tym ze stażem brakuje tego typu spotkań. Zdają sobie oni sprawę z tego, że do ich pracy wkradła się rutyna i chcieliby to zmienić. Dlatego pomysł zorganizowania konferencji był strzałem w dziesiątkę.

★

Organizatorzy seminarium byli również mile zaskoczeni ogromnym zainteresowaniem nauczycieli alternatywnymi metodami kształcenia. W związku z tym wszystkich zainteresowanych innowacjami pedagogicznymi zapraszają na Wydział Pedagogiki UW. — Tu będą mogli otrzymać informacje o wielu ciekawych inicjatywach, które dzieją się w kraju i za granicą — przypominał Mariusz Samoraj, członek działającego już 3 lata Polskiego Komitetu INSEA — Międzynarodowego Stowarzyszenia Wychowania przez Sztukę.

IZA KUJAWSKA

Do
30 września
bez
zmian!

PKO gwarantuje !

**Oprocentowanie wszystkich
wkładów 3-miesięcznych,
złożonych po 1 maja 1994 r.
nie zostanie obniżone
aż do 30 września 1994r.**

Warto skorzystać z tej okazji !



Powszechna Kasa Oszczędności BP

BLISKO I BEZPIECZNIE

SMUTNY KONKURS

Ponad 10 tys. podopiecznych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z całego kraju uczestniczyło w konkursie pt. „Rodzina i najbliższe otoczenie w oczach dzieci”. Najciekawsze prace nadesłane na ten konkurs oglądać można było w połowie maja na wystawie zorganizowanej w Domu Artysty Plastyka w Warszawie.

Konkurs, którego celem było zwrócenie uwagi dorosłych na problemy dziecka we współczesnej rodzinie okazał się — jak podkreślił to Maciej Pletrzyk artysta plastyk, przewodniczący jury — bardzo smutny w swej wymowie. Z całą ostrością postrzegania spraw i ludzi znalazły w nim swe odbicie patologie nekające rodzinę i najbliższe otoczenie dziecka. Stąd też analiza psychologiczna ok. 500 rysunków zakwalifikowanych do centralnego etapu eliminacji konkursowych wydaje się być szczególnie interesująca. Przeprowadzona została przez Annę Frydrychowicz z Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Około 70 prac, które poddane zostały analizie były autorstwa dzieci w wieku od 6 do 12 roku życia. W okresie tym jak zauważa A. Frydrychowicz ekspresja rysunkowa jest najbogatsza. Schemat postaci na ogół jest już ukształtowany i następuje łączenie projekcji świata wewnętrznego i konwencji kulturowej. Potem dopiero u dzieci nieco starszych wzrasta autocenzura, która prowadzi nieraz do porzucenia rysunku na rzecz werbalnego wyrażenia swych uczuć i myśli.

Spśród podtematów, jakie zaproponowano uczestnikom konkursu, zdecydowanie największym zainteresowaniem cieszył się pierwszy pt. „Moja rodzina”. Najmniejszym natomiast temat pt. „Moja szkoła”. Tematem dotyczącym ma-

rzeń o przyszłości zainteresowali się głównie chłopcy, co zdaniem psychologów jest potwierdzeniem wyników badań związanych z rozwojem zainteresowań tą problematyką.

Rysunki ukazują rodzinę na spacerze, przy stole, podczas posiłków, na wakacjach. Czasem widnieje pod nim podpis: „... Kocham moją rodzinę”, „Chciałbym, aby w naszym domu było zawsze miło i ciepło”. Niestety są i prace — a jest ich nawet większość — które odzwierciedlają dysfunkcję rodziny: głód emocjonalny, rozwój, nałogi, trudności bytowe. Ciekawe w swej symbolice prace te opatrzone są często smutnym komentarzem: „Gdy patrzę przez dziurkę od klucza to widzę ciebie mamo jak płaczesz. Nie płacz nigdy więcej. Jak dorosnę to zarobię dużo pieniędzy starczy nam na wszystko”.

Wśród prac jest także rysunek przedstawiający samochód z napisem Mama, banknot dolarowy, a obok postać dziecka z kotem i kluczem na szyi. Nieco dalej w tle — pęknięte serce. Do tego komentarz: „Rodzice dążą do wzbogacenia się zapominając o dzieciach”... Dlatego też najbardziej udane wakacje są dla dzieci te, które spędzić mogą właśnie z rodzicami. Stąd np. temat kolonijnych wspomnień wakacyjnych pojawia się w pracach dzieci rzadziej. Chociaż z reguły przedstawione są one w nastroju pogodnym. Interesujący jest także

podpis pod jedną z prac na temat wakacji: „Rysunek przedstawia moje wakacje sprzed trzech lat. Ze smutkiem w sercu wracam do tamtych lat. Tata stracił stałą pracę i nie stać nas teraz na wyjazd”.

Marzenia dorosłych o domku w pięknym ogrodzie są także — jak widać to na rysunkach — nie obce dzieciom. Być może uda się im je zrealizować, jeśli dokonają właściwego wyboru zawodu i dobrze zaplanują swą przyszłość. Póki co nastolatkom marzy się m.in. zawód kosmonauty, muzyka, malarza, modelki, nauczycielki. Wybór tego ostatniego już dziś wiadomo trudni realizację marzeń o wybudowaniu domku.

Zawód nauczycielki pojawił się w pracach dzieci, mimo iż szkoła była tematem, który cieszył się najmniejszym zainteresowaniem. Zdaniem psychologów świadczy to o tym, iż szkoła jest miejscem nie budzącym u większości dzieci pozytywnego skojarzenia. Stąd też przedstawiona jest dość banalnie — budynek, klasa z siedzącymi równo w ławkach kolegami, uczniowie widzą w niej przede wszystkim miejsce do spotkań z kolegami.

Tak więc sądząc chociażby po wynikach analizy psychologicznej warto z bliska przyjrzeć się rysunkom nadesłanym na konkurs zorganizowany przez TPD. I wyciągnąć z ich smutnej wymowy wnioski, które nas dorosłych zmobilizują do tego, aby świat dzieciństwa uczynić bardziej radosnym i pogodnym.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Trzy pierwsze nagrody komputery „Amigo” ufundowane przez ministra kultury i Bussines Centre Club otrzymała: Ania Strużyńska ze Środowiskowego Ogniska Wychowawczego TPD nr 1 w Koninie, drugie Marta Skaika ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Jeleniej Górze, Aneta Wąs z Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego w Tomaszowie Mazowieckim. W sumie wyróżniono i nagrodzono 17 prac.

K.S.

NAUCZYCIELE ARESZTOWANI I DEPORTOWANI DO ZSRR

(1939-1945)

Publikowana w kolejnych numerach „Głosu Nauczycielskiego” listy kilkunastu osób-nauczycieli i członków ich rodzin aresztowanych i deportowanych w głąb Związku Radzieckiego w latach 1939—1945, sporządzona została wyłącznie na podstawie udostępnionych źródeł archiwalnych z lat 1945—1948.

Oczekujemy odzewu ze strony zainteresowanych.

Korespondencję proszę kierować pod adresem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, ul. Smulłkowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

prof. dr hab. Marian Walczak
dr Bolesław Grześ

WYDRYCKI ALEKSANDER, ur. 18 sierpnia 1923 r. w Turzycach, pow. stołpecki, pełniący obowiązki kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Lipsku, pow. augustowski, zatrzymany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa 12 stycznia 1946 r., więziony w Augustowie.

ZAJĄC JAN, ur. 24 marca 1909 r., nauczyciel, muzyk w Katowicach, zmobilizowany w 1939 r., brał udział w wojnie z Niemcami, dostał się do niewoli niemieckiej, uciekł z transportu, lata okupacji pracował w szkole w Gwoźdzu koło Tarnowa, po wojnie wrócił do Katowic, gdzie został zaangażowany jako nauczyciel Konserwatorium, aresztowany przez służbę NKWD 9 kwietnia 1945 r., osadzony w obozie niemieckich jeńców wojennych w Oświęcimiu; ani interwencja płk. J. Ziętka, ani płk. Szura nie dały rezultatu.

ZAŁEWSKA MARIA, ur. 12 listopada 1907 r. w Drożejowicach, nauczycielka Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi w Kielcach, w latach okupacji nauczycielka tajnych kompletów, aresztowana przez funkcjonariuszy UB.

ZAMORA WILHELM, s. Tadeusza i Marii, ur. 8 lutego 1913 r. w Krakowie, nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Końskich, działacz społeczny i związkowy, w latach okupacji brał udział w konspiracji BCh, które połączyły się na tym terenie z AK, aresztowany przez służby NKWD 26 stycznia 1945 r., wywieziony najpierw do Kalisza, a następnie do więzienia na Montelupich w Krakowie, gdzie widziała go żona 7 lutego 1945 r., miał być wywieziony do Rzeszowa.

ZANKIEWICZOWA ZOFIA, mała i 1 dziecko, nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej w Święcianach, woj. wileńskie, wywieziona przez służbę NKWD w 1940 r. **ZANKIEWICZ ALEKS** (żona i 1 dziecko), nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Święcianach, woj. wileńskie (15 lat pracy), wiceprezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP, prezes Zarządu Powiatowego „Młodej Wsi”, aresztowany przez służbę NKWD w 1940 r., wywieziony w głąb ZSRR.

ZARAŃSKI KAROL, nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Rębkowie, gmina Wola Rębkowska, pow. garwoliński, woj. warszawskie, aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa 19 kwietnia 1945 r., los nieznany.

ZEMRALSKA KLARA ANNA, c. Jana i Marii, ur. 18 lipca 1905 r. w Wiśniowie, pow. krasnostawski, nauczycielka Publicznej Szkoły Powszechnej kolejno w Bobrowym, w Gorzkowie, pow. krasnostawski, a w 1939 r. w Łuczaju, pow. postawski, woj. wileńskie.

ZEMRALSKA MARIA, ur. w 1932 r. i **ZEMRALSKA KRYSZYNA**, ur. w 1935 r., córki nauczycielki. Wywiezione do ZSRR 20 czerwca 1941 r., w sierpniu 1945 r. przebywały w Kraju Altajskim, Barnaul, przysiółek T.E.C. dom nr 10.

ZIELIŃSKI MIECZYSLAW, nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Olszynie, gmina Czarna, pow. ostrołęcki, zatrzymany przez służbę bezpieczeństwa w Ostrołęce z niezananego

powodu, zwolniony, został dotkliwie pobity przez nieznanych sprawców (prawdopodobnie z NSZ), co zostało petytione na publicznym zgromadzeniu w Ostrołęce 8 marca 1946 r.

ZIENTAL EDWARD, s. Antoniego i Antoniny, ur. 2 lipca 1917 r. w Sarnach, brat nauczycielki Walerii Barańskiej zatrudnionej w Publicznej Szkole Powszechnej w Krasnymstawie, woj. lubelskie, aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa jesienią 1944 r., wywieziony do ZSRR, los nieznany.

ŻYWIET STANISŁAW, s. Jana i Wiktorii, ur. 27 kwietnia 1906 r. w Krościenku Wyższym, nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej w Stryju, aresztowany przez

służby NKWD w Stryju 13 stycznia 1945 r. po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu, wywieziony do Drohobycza, los nieznany.

ŻAKOWA — EKIERT ZOFIA, ur. 7 kwietnia 1910 r., nauczycielka Gimnazjum i Liceum im. Bł. Kingi w Kielcach, uczyla w tajnych kompletach, ofiarna działaczka w latach okupacji, aresztowana przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w mieszkaniu, 10 kwietnia 1945 r.

ZUKOWSKI ANTONI, ur. 9 marca 1905 r. w Żelechowie, nauczyciel w Dąbii, gm. Ryki, członek Stronnictwa Ludowego, aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa 9 stycznia 1945 r., los nieznany.

POZA opublikowanym już wykazem nauczycieli i ich rodzin wywiezionych w głąb ZSRR, dzięki współpracy Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego z Archiwum Wschodnim — Ośrodek Karta posiadamy ewidencję represjonowanych nauczycieli (kilkaset) oraz ich bliskich (około trzech tysięcy). Część z nich skazana została przez sądy specjalne NKWD na wieloletnie kary więzienia, obozów pracy przymusowej i zesłania. Sądy ferowały wyroki stawiając różne sformułowane zarzuty nie dające obwinionym żadnej możliwości obrony. Były to raczej ustalone wyroki, które tylko odczytywano w obecności osoby skazanej.

Wśród zarzutów stawianych nauczycielom występują najczęściej takie sformułowania:

- odmowa przyjęcia (podpisania) obywatelstwa radzieckiego;
- zdrada ojczyzny, przynależność do Armii Krajowej, szpiegostwo i pomoc partyzantom (AK);
- przynależność (przed 1939 r.) do KPP, PPS, Związku Oficerów Rezerwy, „Strzelca”, „Sokoła” (uznanego za organizację faszystowską), Stronnictwa Narodowego, ZNP, Polskiej Macierzy Szkolnej i in.;
- działalność na szkodę ZSRR, tajne nauczanie dzieci języka polskiego, agitacja przeciwko wprowadzeniu w gimnazjum języka rosyjskiego jako wykładowego, zorganizowanie tajnej organizacji polskiej, redagowanie i kolportaż gazetki „Odrodzenie”, posiadanie w domu literatury antyradzieckiej, zamiar oderwania zachodniej Białorusi od Rosji, współpraca z rządem gen. Wł. Sikorskiego, odmowa wyjścia do pracy z brygadą w święta, pomoc w rozwiązywaniu kolchozów (wrzesień 1945 r.);
- wróg ludu, wróg narodu, szpieg, tajny donosiciel polski, buntowuszczyk wróg Rosji, złośliwy sabotażysta, legionista i Brygady, rodzina policjanta granatowego, burżuazyjna swoloczka-krwiopijca, niebezpieczny element, przestępca polityczny;
- opuszczenie miejsca zamieszkania, usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy, organizowanie bandy, obraza naczelnika NKWD (w Żółkwi).

Z tego wynika, że sądy NKWD, a najczęściej agenci NKWD nie mieli trudności w postawieniu zarzutów, bo przecież każdy nauczyciel był urzędnikiem państwowym, przeważającą część polskich pedagogów aktywnie uczestniczyli przed II wojną światową w działalności społecznej różnych organizacji patriotycznych, wielu brało udział w konspiracji zbrojnej i oświatowej, a tylko znikomą część wychowawców akceptowała system radziecki przed 1939 r., a właściwie jego założenia a nie stosowaną praktykę. Za zdradę ojczyzny

zapadał wyrok 5—12 lat obozu lub więzienia, za odmowę przyjęcia obywatelstwa radzieckiego 3 miesiące obozu, ale skazany przebywał w nim 5 lat, za przynależność do AK 10 lat zesłania, a nawet kara śmierci łagodzona z reguły do dożywocia w łagrze, za szpiegostwo, sabotaż, wrogą działalność na szkodę ZSRR 10—15 lat obozu, za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy 5 lat zesłania, za przynależność do „Sokoła” 8 lat obozu.

Należy wziąć pod uwagę fakt stosowania zbiorowej odpowiedzialności, tzn. że represje obejmowały także członków rodzin skazanego. Jako zasadę stosowano deportację żon i dzieci oficerów internowanych w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Wywiezieni zostali w głąb ZSRR także rodzice, dziadkowie, żony, mężowie, bracia, siostry, kuzynostwo, wujostwo aresztowanych, skazanych, internowanych.

Wszyscy oni stanowili w radzieckim systemie najtańszą z możliwych siłę roboczą, a fakt że umieralność w łagrach wynosiła nawet 30 proc. stanu nakazywał systemowi podporządkowanemu NKWD działać tak, by zapewniać stały dopływ skazanców i nie tylko do obozów.

RÓWNOCZEŚNIE z interwencjami o przyspieszenie repatriacji deportowanych w głąb ZSRR nauczycieli i ich rodzin, Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego we współpracy m.in. z Komitetem Centralnym Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych występował za pośrednictwem swego Pełnomocnika na Związek Radziecki do Ambasadora RP w Moskwie, do ZG ZPP i jego przedstawicieli w tych republikach, w których przebywało wielu Polaków, o powrót do Polski wywiezionych, a często osieroconych dzieci polskich.

Związek dysponował imiennymi wykazami dzieci, ich przedwojennymi adresami i aktualnymi miejscami pobytu w ZSRR. Dzieci z Białegostoku i okolicy przebywały we wsi i rejonie Karkulino — Dom Dziecka nr 5, w Internacie Dziecięcym im. Aleksandra Czekalina w Ufie w Baszkirii oraz w Domu Dziecka nr 5 w Ufie przy ul. Kirowa 37.

Znacznie trudniejsza była sytuacja polskich sierot, które nie zawsze znaly przedwojenny adres, czasem nie wiedziały nic o ojcu, a dane osobowe przekazane przez administrację radziecką daleko były od ścisłości. Znany jest nam przypadek dziecka, które wiedziało, że ojciec był aresztowany przez służby NKWD w 1939 r., że matka zmarła w transporcie do Kazachstanu i że trzej bracia zmarli w radzieckim sierocińcu.

W takich i innych przypadkach ZG ZNP podejmując interwencję o powrót sierot do Polski podawał różne informacje, które dowodziły, że są to dzieci polskie i mogły naprowadzić inne osoby, w tym krewnych, na ślad dziecka i przywrócić je najbliższemu. Podawano np. że siostra Jadwiga i babcia mieszkaly w województwie warszawskim, że krewni mieszkali na Wileńszczyźnie, że starszy brat przebywał na kursie oficerskim w Rembertowie itp. Takimi informacjami posłużył się ZNP w odniesieniu do sierot w Domu Dziecka w Atbasarze w obwodzie akmołińskim w Kazachstanie. Czternaścioro dzieci z tego domu dzięki staraniom ZG ZNP, zaangażowaniu Ambasadora RP w Moskwie (p. Raabe) oraz ZPP otrzymało niezbędną odzież, bieliznę, obuwie i żywność oraz zapewnienie polskiej opieki wychowawczej w drodze powrotnej do Polski. Nie potrafimy dziś z całą pewnością stwierdzić czy dzieci te powróciły do Polski, gdyż prowadzący tę sprawę Pełnomocnik ZG ZNP na ZSRR G. Butlow jako attache ambasady został jesienią 1946 r. odwołany do Warszawy (być może dlatego, że bardzo energicznie interweniował w interesie polskich dzieci).

Deportacje nauczycieli i ich rodzin były częścią realizowanej przez władze radzieckie z żelazną konsekwencją antypolskiej polityki. Po masowych wywózkach Polaków w okresie kolektywizacji (1929—1932) w latach „czystki” (1935—1938) deportacje z lat 1939—1941 i 1944—1945 obejmujące nowe obszary i odbywające się w nowych warunkach międzynarodowych były kolejnym ogniem w łańcuchu wyniszczania podbitego narodu. W tym przypadku chodziło o wyniszczenie nosicieli polskości. Aresztowania i uprowadzenia odbywały się metodycznie, a to prowadziło także do odpowiedzialności zbiorowej szczególnie wobec rodzin więźniów politycznych. Już w latach 1939—1941 służby NKWD wyniszczyły inteligencję polską.

Kończymy publikowanie dalszych nazwisk nauczycieli deportowanych do ZSRR, chociaż posiadamy nowe wykazy aresztowanych i wywiezionych. Mamy świadomość, że pełnej listy ofiar represji stalinowskich nigdy nie będziemy w stanie sporządzić. Dzięki opublikowanym w „Głosie Nauczycielskim” nazwiskom i okoliczności aresztowań, napisali do nas zainteresowani, ich rodziny, koledy potwierdzając, poszerzając lub podając nowe informacje. Niektórzy czytelnicy „Głosu” podali nowe nazwiska osób represjonowanych. Rodziny zaginionych zwracają się do nas o udzielenie pomocy w odnalezieniu śladów losów bliskich im osób. Wszystkie informacje zostaną wykorzystane zarówno w publikacjach, jak i dalszych badaniach. W oczekiwaniu na dalsze listy serdecznie dziękujemy wszystkim osobom, które zechciały do nas napisać podając nowe informacje i wyrażając swe sugestie. Liczymy na szersze zainteresowanie się sprawą repatriacji osób deportowanych przez terenowe ognia Związku Nauczycielstwa Polskiego, a szczególnie Sekcje Emerytów i Komisje Historyczne.

(MW i BG)

LATO CZEKA

CD ZE STR. 6

o głębokości 1,5 m, teren ogrodzony, a więc miejsce maksymalnie bezpieczne. Sosnowy las sprawia, że są tam doskonale warunki klimatyczne dla dzieci chorujących na górne drogi oddechowe.

Dla dzieci z nieco starszych klas szkoły podstawowej ośrodek proponuje w sierpniu kolonie na przedmieściach ławy, organizowane wspólnie z OUPIS w Olsztynie. W pobliżu jest jezioro o czystej wodzie, gdzie można się kąpać. Kolonia mieści się w interwencji, w pokojach mieszka 2—4 osoby. Dla grupy w podobnym wieku, a nawet starszych do 17 lat i również amatorów wody, zorganizowana jest kolonia, też wspólnie z OUPIS-em w Olsztynie, nad jeziorem Krzywe. Zaplanowany jest na niej stosunkowo bogaty program turystyczny — zwiedzanie miasta i okolic nie tylko tych najbliższych. Także tutaj kolonia zlokalizowana jest w internacie szkolnym.

Chcielibyśmy przy okazji wyjaśnić — podkreślając — że mimo iż

w obu miejscowościach jest sprzęt pływający, uczestnicy naszych kolonii z niego nie korzystają. Warunkiem podstawowym jest bowiem posiadanie przynajmniej karty pływackiej, czasami uprawnień żeglarskich. A żaden wychowawca nie zaryzykuje bezpieczeństwa dzieci powierzonych jego opiece.

W Bieszczadach, w Teleśnicy Oszwarowej, w dawnym ośrodku wczasowym Logostouru, nad odnogą Jez. Solińskiego zorganizowane są kolonie dla młodzieży 13, 14—17 lat. Atrakcją dla uczestników okazuje się zamieszkiwanie w niewielkich pawilonach. Na tej kolonii, a raczej obozie, przewidziane są dość intensywne wycieczki okolicznymi szlakami turystycznymi. Przygotowano ten oboz nie po raz pierwszy i okazuje się, że amatorów chodzenia po górach jest stosunkowo dużo, nawet wśród najmłodszych.

Od wielu lat wspólnie z dyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnej koło Garwolina organizowany jest w sierpniu oboz sportowo-jezykowy. Jest tam ogromny internat, luksusowy jak na polskie warunki, wielka sala gimnastyczna, siłownia, kryty basen, boiska sportowe, laboratorium językowe — wszystko do

dyspozycji uczestników. Jest to oboz dla młodzieży w wieku 10—16 lat, która poznała już podstawy języka angielskiego. W zależności od stopnia znajomości języka, młodzież dzielona jest na grupy. Nauka odbywa się przez cały dzień, głównie poprzez zabawę, poza niezbyt intensywnymi zajęciami w laboratorium. W tym roku prawdopodobnie będzie tu też przebywała na obozie UNESCO grupa młodzieży z różnych państw.

Ceny za 2-tygodniowe kolonie wahają się od 2.700 tys. zł w Starzynie, 3 mln w Olsztynie, ławie i Teleśnicy do 3,2 mln zł w Miętnej, przy czym możliwy jest rozłożenie tych opłat na raty. Są to ceny niewątpliwie konkurencyjne w stosunku do ofert innych organizatorów.

— Mogliby być jeszcze niższe, gdybyśmy uzyskiwali dofinansowanie z Kuratorium Warszawskiego, a podstawy do takiego dofinansowania są.

Zaletą wszystkich tych kolonii jest to, że mieszczą się one w budynkach stałych (internaty) posiadających niezłe wyposażenie, zawsze też jest świetlica, w której obowiązkowo, codziennie odbywają się dyskoteki. W większości ośrodków są sale gimnastyczne, boiska do gry w piłkę itp. Wszędzie też wyżywienie jest na miejscu — smaczne i urozmaicone.

Często tak bywa, że kto już raz był na kolonii w którymś z naszych ośrodków, chętnie tam wraca. Jest to chyba najlepszy dowód, że ich uczestnicy są naprawdę zadowoleni z pobytu.

MALGORZATA POMIANOWSKA

PAMIĘCI MONIKI GAWLIK

Najbliższą rodzinę, ogromne rzesze przyjaciół i młodzieży szkolnej ze szlenderem, zgromadzili w scenerii górskiego cmentarza uroczystości pogrzebowe zmarłej 18 maja br. śp. MONIKI GAWLIK, długoletniej, zasłużonej nauczycielki i kierowniczki internatu Zespołu Szkół Zawodowych w Krynicy, wyróżnionej odznaczeniami państwowymi i resortowymi. Pogrzeb ten stał się manifestacją nie tylko szacunku dla Zmarłej, ale również dla bezinteresowności i ofiarnej pracy dla innych.

MONIKA GAWLIK była człowiekiem subtelnym. Nigdy niezłego młodzieży gwałtem nie narzucała, bo szanowała wolność każdej osobowości. Nigdy nie uczyniła trudnych i kłopotliwych pytań. Uczyla wychowanków odpowiedzialności za słowa i czyny. Organizacje nie znosiła marnowania czasu.

Odnaczała się prostotą uczuć i pewnego rodzaju pokorą intelektualną. Nigdy nie wydawało jej się, że już dość wie i umie. Była ofiarna, zawsze gotowa do rady i pomocy, bezpośrednia w kontaktach, mówiąca prawdę w oczy. Nie jeden raz w swojej dobroci wykorzystywana.

Osobowość o niezwykłym uroku, bez reszty oddana młodzieży. Mało kto z uczniów był tak zdolny — jak ona — do entuzjazmu i radości. Duchem należała do najmłodszych. Nie miała nic w sobie z typowego pedagoga. Była zawsze tylko przyjaciółką i oddziaływała swym taktem.

Zmarła pozostawiła po sobie pamięć pięknego Człowieka o czystej, prostolinijnej osobowości, o sercu szlachetnym i bezinteresownym. I w tym leży tajemnica jej promieniowania. A kiedy w pochmurne popołudnie wracałem z uroczystości żałobnych, usłyszałem wypo-



wiedziane przez kogoś zdania: „Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. W tym przypadku maksyma się nie sprawdzi. Drugiej takiej trudno będzie znaleźć. Niechże Jej teraz płaszczą na naszym cmentarzu świąteczną...”

Przedwcześnie, bo w sześćdziesiątym roku życia zakończyła swój żywot i dostała wielkie absolutorium. Lecz wobec faktu śmierci, my, współcześni, jesteśmy przeważnie jak ludzie niepiśmienni. Nie umiemy ani przeczytać, ani podpisać bilansu ludzkich spraw, przekreślonego przez śmierć. I dlatego wielką księgą cudzego życia zamknięta jest dla nas na siedem pieczęci. Wiemy, że była osobą skromną, wielkiego ducha i niezwykłej pracowitości. A tam, wysoko, umiemy ją czytać...

Gdyby zebrać opinie o Zmarłej i starać się znaleźć w nich sąd wspólny, trzeba by go chyba tak sformułować: TO BYŁ BARDZO DOBRY CZŁOWIEK.

TADEUSZ MOGIŁA-BIELEWICZ



UBEZPIECZENIA

NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NW)
DZIECI I MŁODZIEŻY oraz NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW

PZU OFERUJE OD 1 WRZEŚNIA 1994 r.

4 WARIANTY RÓŻNIĄCE SIĘ ZAKRESEM ŚWIADCZEŃ I WYSOKOŚCIĄ SKŁADKI

Ubezpieczenie obejmuje:

trwałe następstwa nieszczęśliwych wypadków mających miejsce podczas zajęć szkolnych i w życiu prywatnym, w kraju i za granicą oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia (w wariantcie ABiC)

DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW - OC ZA DARMO z tytułu wykonywania zawodu

NOWOŚĆ!

Nauczyciele wszystkich typów szkół oraz wychowawcy zakładów otrzymują ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu **ZA DARMO**, po wcześniejszym zawarciu umowy ubezpieczenia NW przez wszystkich uczniów i personel placówki

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 3.06.94

PROGRAM 1

15.55 Program dnia 16.05 Dla dzieci: „Ciuchcia” 16.50 Muzyczna Jedynka 17.00 Teleexpress 17.20 Kilka najdłuższych dni — „Skazani” 17.40 „Tata, a Marcin powiedział...” 18.00 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.45 Zulu Gula, Miedzianna 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka 19.30 Wiadomości 20.10 „Koblety Windsorów” (2) — film fab. prod. USA 21.40 Puls dnia 22.00 Program rozrywkowy 22.20 Zawsze po 21-szej 23.00 Wiadomości 23.15 Muzyczna Jedynka 23.25 „Wielka ucieczka — historia nieznaną” (1) — film fab. prod. USA, reż. Paul Wendkos, wyk. Christopher Reeve, Judd Hirsch, Anthony Denison 0.55 Zakończenie programu

PROGRAM 2

15.30 Powitanie 15.35 „Przygody Supermana” — serial anim. prod. USA 16.00 Panorama 16.05 Klub Yuppies? — program dla młodzieży 16.30 „Odlecieć stąd” (29) — serial prod. USA 17.20 Lalamido, czyli przykrywanie szarpidrutów 17.40 Wi-aj Hiszpania! — teleturniej 18.00 Panorama 18.03—21.00 Programy

regionalne 21.00 Panorama 21.30 Sport 21.40 „Za chwilę dalszy ciąg programu” 22.15 „Przystanek Alas-ka” (47) — serial prod. USA 23.00 Przystanek Dwójka 23.15 Teatr Sensacji. Patrick G. Clark „Upiór w kuchni”, reż. Janusz Majewski, wyk. Zofia Mrozowska, Grazyna Staniszweska, Roman Wilhelm 0.25 Panorama 0.30 Non stop kolor 1.30 „Odlecieć stąd” (29) — serial prod. USA 2.15 Zakończenie programu

SOBOTA 4.06.94

PROGRAM 1

7.00 Rondo — magazyn informacyjno-gospodarczy 7.20 Rynek — Agro 7.45 Z Polski... — magazyn reporterów 8.05 Dom otwarty — U Wojtka Szablńskiego 8.25 Wszystko o działce 8.50 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Złarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 „5-10-15” oraz film z serii „Tajna misja” 11.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” (10) „Niezwycięża podróż Pepita i Kristobala” — film dok. prod. francuskiej 11.50 Ludzie i zdarzenia 12.00 Wiadomości 12.10 Rodzina rodzinie 12.40 Morze — magazyn 13.10 Studio sport — Apetyt na zdrowie 14.00 Walt Disney przedstawia — „Geety i inni” — „Track

of the African Bongo” (2) (z teletekstem dla niesłyszących) 15.15 Wiosenne MTV 15.35 Telewizyjny Teatr Rozmałości — Peta Murray „Nauka tańca”, reż. Paweł Karpiński, wyk. Maria Pakulnis, Krzysztof Wakułiński 16.25 Zaproszenie do Teatru TV — „Prorok Ilja” 16.35 Kilka najdłuższych dni — „Bitwa przed bitwą” 17.00 Teleexpress 17.20 Premiery Muzycznej Jedynki 18.10 „Bank nie z tej ziemi” (2) — serial filmowy prod. polskiej 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka — „Wyspa Niedźwiedzi” 19.30 Wiadomości 20.00 Polskie ZOO 20.30 „Być najlepszą” (2 — ost.) — film fab. prod. angielskiej 22.10 Wiadomości 22.20 Kariera, barlery 23.35 Sportowa sobota 0.20 „Walc Mefisto” — film fab. prod. USA, reż. Paul Wendkos, wyk. Alan Alda, Curt Jurgens, Jacqueline Bisset 2.05 „Patrick, Magid i inni” — film fab. prod. franc., reż. Mehdi Chavel, wyk. Remy Martin, Kader Boukhauel 3.50 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.30 Panorama 7.35 „Na szlaku tajemnic militarnych” (Góra Geillerta) — reportaż 8.00 „Ulica Sezamkowa” — program dla dzieci 9.00 Tacy sami — program w języku migowym 9.20 Nauka języka migowego (35) 9.25 Powitanie — Animals 9.35 „Enklawa” — reportaż 10.05 Studio Dwójki — Animals 10.10 Witaj Hiszpania! — teleturniej 10.30 Studio Dwójki — Animals 10.40 Dziura w koszu — program Jerzego Owsiaka 11.00 Studio Dwójki — Animals 11.05 Studio sport — Międzynarodowe jeździeckie zawody w skokach przez przeszkody CSIO Warszawa — Puchar

Narodów 12.00 Akademia Filmu Polskiego: „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię” — film kryminalny z 1969 roku — reż. Janusz Majewski, wyk. Zygmunt Huebner, Barbara Brylska, Krzysztof Żurek, Ryszard Filipiński, Piotr Pawłowski 13.55 Studio Dwójki — Animals 14.00 „Inpresje z lat osiemdziesiątych” 14.20 Studio Dwójki — Animals 14.30 Studio Sport — Międzynarodowe jeździeckie zawody w skokach przez przeszkody CSIO Warszawa 15.20 Studio Dwójki — Animals 15.25 Zwierzęta świata „Osobliwości podwodnego świata” (5) — „Hawaje” — serial dok. prod. angielskiej 15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 16.00 Panorama 16.05 Aerosmith — koncert 17.05 „Pełna chata” (84) — serial komediowy prod. USA 17.30 Studio Sport — Memoriał Kusocińskiego 18.00 Panorama 18.03 Program lokalny 18.30 „Gra” — teleturniej 19.00 Studio Sport — Liga polska 20.00 Program publicystyczny 21.00 Panorama 21.25 Słowo na niedzielę 21.30 Kathleen Battle — śpiewa w Metropolitan Museum w Nowym Jorku 22.35 Pewnego razu na Dzikim Zachodzie „Wielki Jake” — western prod. USA, reż. George Sherman, wyk. John Wayne, Richard Boone, Maureen O'Hara 0.10 Panorama 0.15 Studio sport — Roland Garros 1.35 Zakończenie programu

NIEDZIELA 5.06.94

PROGRAM 1

7.00 Rolnictwo na świecie 7.15 Proszę o odpowiedź 7.35 Tydzień — magazyn rolniczy 8.30 Notowania 8.55 Program dnia 9.00 „Zamek Eureka” — serial prod. USA 9.25 Tul

Turu — quiz dla dzieci 9.35 Telerek 10.10 „Domek na prerii” — serial prod. USA 11.00 Film dok. 11.55 Koncert życzeń 12.25 Teatr dla Dzieci „Tośka” 13.30 Z kamerą wśród zwierząt — Białe tygrysy bengalskie 13.50 W Starym Kinie: „Szkariatna ulica” — film fab. prod. USA reż. Fritz Lang, wyk. Joan Bennett, Edward G. Robinson, Dan Duryea 15.40 Drobne starcia 16.05 Podróże na celuloide 16.35 Kilka najdłuższych dni — „Festung Europa” 17.00 Teleexpress 17.30 „Dyna-astia Colbych” (23) — serial prod. USA 18.20 7 dni — świat 18.45 Antena 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: — „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Harem: The Loos of innocence” (1) — serial prod. USA reż. Billy Hale, wyk. Nancy Travis, Omar Shariff, Ava Gardner 21.15 Sportowa niedziela 22.10 Wielki powrót: Lady Pank '94 — koncert 22.55 Wokół wielkiej sceny — program Piotra Nędzińskiego 23.30 „Krzyk i szep” — film fab. prod. węgierskiej reż. Zoltan Kezeli Kovacs, wyk. Maria Varga i Jerzy Treli 1.00 Program muzyczny 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM II

7.30 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 8.00 „Sandokan” (2) — serial anim. prod. hiszpańskiej 8.25 Film dla niesłyszących: „Harem: The Loos of innocence” (1) — serial prod. USA 9.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 9.25 Powitanie 9.30 Programy lokalne 10.30 Nagrody Montreux 1994 — Nagrody specjalne — „Miejskie dzieci” 11.00 Godzina z Hanna Barbera — film anim. dla dzieci 12.00 „Kat Wenecki” — film fab. prod. włoskiej reż.

Luigi Capuano, wyk. Lex Barker, Guy Madison, Sanra Panaro 13.30 Nagrody Montreux 1994 — Brązowa Róża w kategorii programów rozrywkowych — Całkiem nowy show Aleksieja Sayle 14.05 Animals 14.30 Nagrody Montreux 1994 — Srebrna Róża w kategorii programów różnych — „Kurt Browning — Musisz o tym pamiętać” 15.30 Studio Dwójki 15.40 Reportaż 16.00 Panorama 16.10 Powitanie 16.25 „M.A.S.H.” (8) — serial prod. USA 16.50 Nagrody Montreux 1994 — Srebrna Róża w kategorii programów rozrywkowych — „Powstanie i upadek wioski olimpijskiej Lillehammer 17.20 Wydarzenie tygodnia 17.50 Camerata 2 — magazyn muzyczny 18.20 Studio Dwójki 18.30 „Gra” — teleturniej 19.00 Studio sport — Międzynarodowe jeździeckie zawody w skokach przez przeszkody CSIO Warszawa — Konkurs Grand Prix 20.00 „A kuku, panie kuku” — film anim. prod. niemieckiej 20.10 Linia specjalna 21.00 Panorama 21.25 Nagrody Montreux 1994 Złota Róża Montreux 1994 „Sevillanas” 22.20 „Dzientelmeni i gracze” (13-ost.) — „Inna miła kwadratowa” — serial prod. ang. 23.10 Nagrody Montreux 1994 — Brązowa Róża Montreux w kategorii muzycznej — Kobiety muzyki country 24.00 Panorama 0.05 Nagrody Montreux 1994 — Brązowa Róża w kategorii programów różnych — „Party u Noe-ia” 1.05 Studio sport — Roland Garros 2.30 Zakończenie programu

27 66 30

TELEFON CZYNNY
PON.-PT. 9.00-15.00

INSTRUKCJA OBSŁUGI:

1. Należy wykręcić numer kierunkowy do Warszawy 0-22
2. Po usłyszeniu ciągłego sygnału należy wykręcić numer 27 66 30
3. Po zgłoszeniu się abonenta, należy złożyć zamówienie wg porządku:
 - a/ imię i nazwisko zamawiającego
 - b/ nazwa płatnika zamówienia
 - c/ dokładny adres do oczekującego na zamówienie
 - d/ wyraźnie podać nazwy programów oraz ich ilości
4. W celu zakończenia połączenia należy przed odłożeniem słuchawki poprosić o podanie przez rozmówcę swojego imienia i nazwiska.

fragment oferty programów komputerowych:	
BUSINESS ENGLISH FOR ET.	205 000 ZLP
ETEAHER DEUTSCH W.2.5	400 000 ZLP
ETEAHER ENGLISH W.2.5	400 000 ZLP
JĘZYK NIEMIECKI TESTY	280 000 ZLP
ORTOTRIS W. 1.0	160 000 ZLP
Q SEKRETARIAT uczniowski	2 500 000 ZLP
YOU AND ME	415 000 ZLP
DOS SUFLER PLUS	185 000 ZLP
EKG ANALIZA BADANIA	280 000 ZLP
FIZYKA WZORY	280 000 ZLP
GEOGRAFIA AFRYKI	280 000 ZLP
GEOGRAFIA USA	280 000 ZLP
GEOMETRIA	280 000 ZLP
GUSTAW	270 000 ZLP
PRO - COPY	350 000 ZLP
COR PLUS	620 000 ZLP
LITERKI, CYFERKI	145 000 ZLP
MATEMATYKA WZORY	280 000 ZLP
MIKROEWOLUCJA	280 000 ZLP
MISTRZ ARYTMETYKI	280 000 ZLP
NAUCZYCIEL MUZYKI	280 000 ZLP
P D N	280 000 ZLP
PRAWO JAZDY TESTY	280 000 ZLP
PRAWO JAZDY KRZYŻÓWKI	280 000 ZLP
ROBOSTARTER	490 000 ZLP
TAG	1 200 000 ZLP
SEOWO W. 2.0	1 200 000 ZLP
QR-TEKST DOS	1 200 000 ZLP
MEDIA EURO	2 200 000 ZLP
QR-TEKST FOR WINDOWS	1 200 000 ZLP
DBASE IV 2.0	365 USD
COREL VENTURA 4.2	305 USD
COREL DRAW 3.0 PL	360 USD

COREL DRAW 4.0	800 USD
CHIWRITER 4.2 DELUXE	730 USD
AMI PRO 3.0 PL	400 USD
LOTUS ORGANIZER PI	185 USD
LOTUS 1-2-3 V.3.4 PL	360 USD
WINDOWS DRAW 3.0	305 DM
MS DOS 6.2	95 USD
WINDOWS 3.1 PL	98 USD
WORKS FOR WINDOWS 2.0 PL	98 USD
WORD FOR WINDOWS 2.0 PL	120 USD
EXCEL FOR WINDOWS 4.0 FI	120 USD
FOXPRO 2.5 FOR WIN PL	120 USD
NORTON COMMANDER 4.0	120 USD
NORTON UTILITIES 7.0	220 USD
WORDPERFECT 5.1 DOS PL	85 USD
WORDPERFECT 6.0 DOS US	600 USD
dyskiety komputerowe:	
DYSAN 100 5,25" DD	14 000 ZLP
DYSAN 100 3,5" HD	38 000 ZLP
akcesoria komputerowe:	
DEXTRA MOUSE 450 DPI	280 000 ZLP
DEXTRA TRACKBALL	850 000 ZLP
DH 400 HP skaner ręczny	3 100 000 ZLP
AM 28 Artec Mouse 500 DPI	415 000 ZLP
DATA PEN okazja!	12 200 000 ZLP
PRIMAX MOUSE 400 DPI	390 000 ZLP
ceny mogą ulec zmianie,	
doliczono podatek VAT,	
płatność gotówką w dniu dostawy.	

Dzwon
i
Zamawiaj

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Spółka z o.o.
ul. Piotrkowska 12, 25-510 KIELCE
tel. 412-11, w. 175, 422-14, tel./fax 423-52
konto bankowe PKO I O Kielce Nr 29519-20-136

Szanowni Prenumeratorzy Kieleckich Czasopism!

Zachęcamy do opłacenia prenumeraty na rok szkolny 1994/95
do 30 czerwca br.

Upraszamy informujemy, że po tym terminie cena naszych czasopism może wzrosnąć.

- „NAUCZANIE POCZĄTKOWE” - 6 numerów w roku - cena 170.000 zł
- „JĘZYK POLSKI W SZKOLE DLA KLAS IV-VIII” - 6 numerów w roku - cena 200.000 zł
- „JĘZYK POLSKI W SZKOLE ŚREDNIEJ” - 4 numery w roku - cena 140.000 zł

Dla stałych prenumeratorów oraz tych, którzy dokonają przedpłat do 30 czerwca br., przewidujemy szereg nagród i niespodzianek.

Wpłaty na w/w czasopisma należy dokonywać na konto naszego wydawnictwa. Nawigujemy współpracę z hurtownikami, właścicielami księgarni i akwizytorami na bardzo korzystnych warunkach.

Zachęcamy Państwa do podjęcia współpracy z naszym Wydawnictwem.

ZASADY ZAMIESZCZANIA REKLAM I OGŁOSZEŃ W TYGODNIKU „GŁOS NAUCZYCIELSKI”:
Reklamy zamieszczamy po uprzednim listownym, telefonicznym lub osobistym uzgodnieniu terminu druku i płatności należności z tytułu realizacji zlecenia. Zainteresowanym wysyłamy aktualne cenniki. Materiałów nie zamówionych, nie zwracamy. Od 5 lipca 1993 r. obowiązuje ustawa o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz. U. z 15 lutego 1993 r. Nr 11, poz. 50). W związku z tym płatników podatku VAT prosimy o dołączanie oświadczenia, iż zgadzają się na wystawienie faktury VAT bez podpisu odbiorcy. Oświadczenia można faksować na numer 26-34-20. W przypadku braku oświadczenia, wystawiane będą rachunki uproszczone.

Ogłoszenia drobne przyjmowane są na co najmniej 17 dni przed ich drukiem. Ogłoszenia do rubryk: szukam pracy, szkoła zatrudni, towarzyskie, matrymonialne oraz serdeczności przyjmujemy bezpłatnie, zastrzegamy sobie prawo do adjustacji anonsów. Cena za 20 słów wynosi 200 000 zł, każde następne słowo kosztuje 15 000 zł. Do wartości ogłoszenia drobnego należy doliczyć podatek VAT dla osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej 7%, dla pozostałych 22%.

Wydawnictwo „GŁOS NAUCZYCIELSKI”

EBO Biuro Handlowo-Reklamowe

00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900

tel./fax (0-22) 27 66 30

ami pro 2.0 ms

KARTA
RABATOWA

SPONSORZY:

EBO BH-R

Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8
tel. 27-66-30
5% na usługi reklamowe oraz oprogramowanie

EXPERTUS Ltd.

Warszawa
ul. Chodakowska 53/57
tel. 10-52-12
5% na sprzęt komputerowy, oprogramowanie.

PROKOM sc

Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 2469, 2742
2% na meble szkolne

Wydawnictwo

Pedagogiczne ZNP
Sp. z o.o.
Kielce
ul. Piotrkowska 12
tel. 422-14
8% na książki

Z „GŁOSEM” PO STOLICĘ

WIESZCZ
NA COKOLE

Trudno byłoby już wyobrazić sobie Warszawę bez — tak charakterystycznego dla jej pejzażu — pomnika Mickiewicza. A przecież — mimo że należy do najstarszych w mieście — nie ma jeszcze lat stu.

W roku 1897 prasa — i to wcale nie warszawska — przypominała zbliżającą się setną rocznicę urodzin poety. „Gazeta Radomska” zaapelowała na swoich łamach o godne uczczenie „pamięci olbrzyma”, a ideę tę podchwyciła prasa stołeczna.

Zgoda Mikołaja II na wystawienie pomnika w Warszawie obwarowana była rozmaitymi warunkami. Jednym z nich był zakaz jakichkolwiek manifestacji i „demonstracji nacjonalnych uczuć”. Car zażądał także, by pomnik Mickiewicza był równo o głowę niższy od statuy Iwana Paskiewicza, stojącej na dziedzińcu pałacu Radziwiłłów, w miejscu, w którym dziś wznosi się pomnik księcia Józefa.

Polacy warunki przyjęli, bo nie mieli innego wyjścia. Powołano komitet budowy, w którym przewodnictwo pospół objęli: Michał Radziwiłł i Henryk Sienkiewicz. Ten ostatni lekko się społeczności naraził, wystosował bowiem do cara wiernopoddany list, w którym prosił go o pozwolenie na wygłoszenie mowy w czasie odsłonięcia pomnika. Pisarz użył w liście niefortunnego zwrotu: „Polska znajduje się pod szczęśliwym panowaniem Mikołaja Wtorego”, którego potem gorzko żałował. W tym „szczęśliwym kraju” dzieci — jak wiadomo — uczyły się czystego języka po rosyjsku, gdyż traktowany był jak język obcy. Car — co warto spostrzec — zlekceważył zupełnie wielkiego pisarza i na jego list nigdy nie odpowiedział.

Tymczasem z całego kraju napływały liczne datki na budowę pomnika. Zebrano sporą, nawet sumę, a naj-

więcej wpłat (po pięć i dziesięć kopiejek) pochodziło od ludzi najuboższych. Aliści w licznych swarach i dysputach zapomniano o rozpisaniu konkursu i gdy o tym pomyślano, okazało się, że jest już bardzo późno. Zwrócono się więc do mieszkającego w Paryżu rzeźbiarza Cypriana Godebskiego, wnuka legendarnego bohatera bitwy pod Raszyńem, z prośbą o wykonanie projektu pomnika. Godebski zamówienie przyjął i zażądał ogromnej sumy 50 tysięcy rubli! Gorzko się wszyscy rozczarowali, bo liczyli na to, że Godebski — podobnie jak cały komitet — potraktuje rzecz inaczej i nie zażąda aż tak wysokiej gratyfikacji. Rzeźbiarz nie dał sobie jednak niczego wyperswadować i mimo prób i targów, od żądanej sumy ani na krok nie odstąpił. Trzeba było zapłacić.

23 grudnia 1898 roku, a więc w przeddzień setnej rocznicy urodzin pomnika, władze urządziły w Warszawie demonstracyjny pokaz wielkiej siły. Przez ulice przeciągnęły liczne oddziały wojska w wojennym rynsztunku. Krakowskie Przedmieście, plac Zamkowy i ulice przyległe, obstawione były kozactwem wyposażonym w knuty i nahajki. Sprawdzano wszystkich przechodniów i przepuszczano tylko tych, którzy mieli specjalne zaproszenia. A wydrukowano ich zaledwie dwanaście tysięcy. Dziś stanowią wielki rarytas bibliofilski i antykwaryczny.

Nazajutrz, z kościółów położonych na Krakowskim Przedmieściu o brasku wysypały się tłumy. Nocą odprawiano msze w intencji poety i skończyły się właśnie o tej wczesnej porze. Bardzo liczna grupa młodzieży wyszła od karmelitów. Wszyscy trzymali się za ręce i biegli w stronę pomnika w rytm improwizowanej mu-

zyki do słów „Ody do młodości”. Zaskoczona policja — sądząc, że to początek uroczystości — nie interweniowała.

Tuż przed godziną dziesiątą, na którą przewidziano odsłonięcie posągu, na jego stopnie weszła, przybyła prosto z Paryża na tę podniosłą chwilę, niemłoda już kobieta. Była to córka poety — Maria Gorecka. Na stopniach stał także błąd Henryk Sienkiewicz. Gdy Cyprian Godebski dał znak i opadła zasłona skrywająca postać wieszczą wszystkich ogarnęło prawie niebożne wzruszenie. Mężczyźni odsłanili głowy, kobiety sięgnęły po chusteczki. Ksiądz Siemiec z pobliskiej parafii zamasztył ruchem pokropił pomnik, Sienkiewicz, Gorecką i cały zgromadzony tłum.

Rozległy się ciche modlitwy, po których znów zapanowała cisza. Oczy wszystkich zwrócone były w stronę Sienkiewicza, który stał nieruchomo i milczał. Tak długo, jak długo trwać miała jego zakazana przez imperatora mowa. Tę niesamowitą ciszę przeżywały dopiero „idące od katedry dzwony”, a zaraz potem odegrana przez orkiestrę „Modlitwa z „Halki” i „Mazur z tej samej opery. Nikt nie próbował klaskać ani śpiewać, ani deklamować. Jakaś kobieta — co zanotowali wszyscy kronikarze — rzuciła w stronę pomnika zamaznięty kwiat. Było to niemal wyzwanie. Jak lawina zaczęły spadać na pomnik następne kwiaty. Góra kwiatów. Wiązanki całe i pojedyncze gałązki. Ogołocono wszystkie prawie kwaciarnie, a i przekupki hojną ręką ofiarowały gałązki świerku i jemioli. Pomnik zamieniał się powoli w wielką zieloną górę. I wcale nie był niższy od statuy Paskiewicza. Przewyższał ją o... głowę, a to dzięki wiodącym do posągu schodom, które w czasie budowy podwyższono tak, by pomnik był wyższy od posągu pogromcy powstania listopadowego.

Monument nie podobał się chyba tylko panu Prusowi. Uważał, że Warszawa ma wiele innych potrzeb i stawianie w tej sytuacji „nie najładniejszego pomnika” jest po prostu wyrażeniem rozrzutności, na którą nikogo nie stać. Prus w ogóle był wielkim przeciwnikiem pomników. I chyba dlatego i on sam stanął na cokole na tymże Krakowskim Przedmieściu...

DANUTA

SZMIT-ZAWIERUCHA

OGŁOSZENIA DROBNE
SZKOŁA ZATRUDNI

@ Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Jurkach, 05-652 Pniewy, woj. radomskie zatrudni od 1 września 1994 małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: muzyk z umiejętnością gry na instrumentach, nauczyciel praktycznej nauki zawodu o kierunku blacharz-lakiernik samochodowy. Zapewniamy mieszkanie typu M-3 (60 mkw.) do wykończenia we własnym zakresie (posadzki, malowanie). @ Nauczycielskie Kolegium Języków obcych w Raciborzu, specjalność: język niemiecki, zatrudni germanistę z doświadczeniem pedagogicznym. Zapewniamy ciekawą pracę w prężnie rozwijającej się placówce, możliwość dalszego kształcenia się, dobre warunki pracy oraz mieszkanie. Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, 47-400 Racibórz, ul. Słowackiego 55, tel. 50-20. @ Dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Warcie ul. Świerczewskiego 3

k/Sieradza zatrudni małżeństwo (psycholog w poradni). Lekarz po stażu zatrudniony będzie w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Warcie. Oferuje się komfortowe mieszkanie rodzinne. @ Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Sandomierzu, ul. Mariacka 1, tel. 32-37-39 zatrudni w roku szkolnym 1994/95 magistra filologii angielskiej. Zapewniamy komfortowe mieszkanie.

SZUKAM PRACY @ Małżeństwo pedagogów, staż pracy 7 i 4 lata, specjalizacja: pedagogika opiekuńczo-wychowawcza oraz oligofrenopedagogika, poszukuje pracy w internacie, bursie, poradni szkole specjalnej itp. Chętnie na wst. oraz wszelkie propozycje. M. Stanisławski, ul. Nowowiejska 5 m.103, 25-532 KIELCE, tel. (0-41) 23764. @ mgr pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej z 5 letnim stażem pracy w nauczaniu początkowym poszukuje pracy z mieszkaniem. Izabela Wróblewska, 63-100 Śrem, ul. Reymonta 17.

@ Młode małżeństwo, absolwenci Uniwersytetu Gdańskiego, magistrowie matematyki po studiach dziennych poszukują pracy z mieszkaniem, istnieje możliwość przekwalifikowania na fizykę, chemię, informatykę. Oferty kierować na adres: Władysława Klimka, ul. Wojska Polskiego 23/15, 78-100 Kołobrzeg. @ Małżeństwo nauczycielskie (mgr fizyki, mgr nauczania początkowego) poszukuje pracy z mieszkaniem rodzinnym. Kontakt: Kielce, tel. 31-68-09.

Wydawnictwo Edukacyjne poszukuje autorów ciekawych, nowatorskich opracowań z różnych przedmiotów dla uczniów szkół podstawowych, średnich, tekstów nadających się do druku. Poszukujemy również dystrybutorów naszych książek - pomocy edukacyjnych dla uczniów szkół podstawowych. Wysokie prowizje. Kontakt: 71-160 Szczecin 6, skr. poczt. 12, tel./fax (0-91) 709-62.

WPROKOM

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO -
USŁUGOWO - HANDLOWE
06-400 Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 24 69, 27 42

OFERUJE MEBLE SZKOLNE

1. Stolik uczniowski274 500 zł/szt. z VAT
2. Stolik świetlicowo - stolówkowy ...274 500 zł/szt. z VAT
3. Krzesło uczniowskie /twardo/150 000 zł/szt. z VAT
4. Krzesło tapicerowane189 100 zł/szt. z VAT
5. Ławka korytarzowa /przyścienna/ 150 000 zł/szt. z VAT
6. Taboret tapicerowany91 000 zł/szt. z VAT
7. Taboret twarde80 000 zł/szt. z VAT

Ponadto mamy w sprzedaży - klasopracownie, pokój nauczycielski, gabinet dyrektora - segmenty - tablice szkolne, itp.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami proszkowymi odpornymi na ścieranie i uderzenia.

Na w/w wyroby posiadamy atesty Ośrodka Badawczo - Rozwojowego Pomocy naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie.

Przy większych zamówieniach transport mebli zapewniamy bezpłatnie.

Programowalne dzwonki szkolne z wyjściem na zegary korytarzowe, od 1.600.000 zł. Zegary korytarzowe, cyfry 13 cm z super jasnych LED-ów. Programowalne tablice sportowe, także na zamówienie. Gwarancja 2 lata, istniejemy od 1985r. Szczegółową ofertę wysyłamy pocztą. Tel. (0-2) 720-22-20, 720-22-19. "MIK" Stanisław Gardynik 05-090 Raszyń, Olszowa 68.

Wytwórnia Mebli Szkolnych 62-300 Września oferuje po niskich cenach: meble szkolne sprzęt sportowy

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować: WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH 62-300 Września, ul. Słowackiego 48 tel. (0-66) 361-350

ai/3

UMOWA AGENCYJNA

Od dłuższego już czasu jestem osobą bezrobotną. Ostatnio otrzymałam propozycję pracy. Nie będzie to jednak umowa o pracę, lecz umowa agencyjna. Jakie są skutki prawne zawarcia takiej umowy? Czy będzie się ona liczyć do stażu pracy i stażu emerytalnego? (E.S. — woj. kielecki)

Art. 758 kodeksu cywilnego stanowi, że przez umowę agencyjną przyjmujący zlecenie (agent) zobowiązuje się za wynagrodzeniem (czyli tzw. prowizją) do stałego pośredniczenia przy zawieraniu umów oznaczonego rodzaju na rzecz dającego zlecenie albo do zawierania takich umów w jego imieniu.

W razie wątpliwości poczytuje się, że agent jest upoważniony do przyjmowania zapłaty za świadczenie, które spełnia oraz do przyjmowania świadczenia, za które płaci, jak również do odbierania zawiadomień o wadach oraz innych oświadczeń dotyczących wykonania umowy, którą zawarł w imieniu dającego zlecenie.

W zakresie powierzonych mu spraw agent obowiązany jest podejmować czynności potrzebne do zabezpieczenia praw dającego zlecenie.

Agent może żądać prowizji od umów zawartych z jego udziałem. Gdy wysokość prowizji nie jest określona w umowie lub w taryfie, należy się prowizja w wysokości w danych stosunkach przyjętej. Agentowi przysługuje prowizja z chwilą zawarcia umowy z osobą trzecią, a w razie zawarcia umowy sprzedaży — z chwilą, gdy dający zlecenie otrzymał rzecz albo cenę. Przy umowie wykonywanej częściami agent ma prawo do prowizji w miarę wykonywania umowy. Jeżeli agentowi należy się prowizja dopiero z chwilą wykonania umowy, może on żądać prowizji także w razie niewykonania umowy z przyczyn dotyczących dającego zlecenie.

W braku odmiennej umowy agent może domagać się zwrotu wydatków związanych z wykonaniem zlecenia tylko o tyle, o ile były uzasadnione i o ile ich wysokość przekracza zwykłą w danych stosunkach miarę.

Umowa agencyjna może być zawarta na czas oznaczony lub nie oznaczony. Umowa na czas oznaczony wygasa z upływem terminu, na który została zawarta. Umowa na czas nie oznaczony może być wypowiedziana na trzy miesiące naprzód na koniec miesiąca kalendarzowego.

Dla zabezpieczenia roszczeń o prowizję oraz

roszczeń o zwrot wydatków i zaliczek udzielonych dającemu zlecenie przysługuje agentowi ustawowe prawo zastawu na rzeczach dającego zlecenie otrzymanych w związku z umową agencyjną, dopóki rzeczy te znajdują się u niego lub u osoby, która je dzierży w jego imieniu albo dopóki może nimi rozporządzać za pomocą dokumentów.

Umowa agencyjna nie jest umową o pracę, lecz ma charakter wyłącznie cywilnoprawny. Świadczy o tym chociażby umieszczenie postanowień dotyczących tej umowy w kodeksie cywilnym, a nie w kodeksie pracy. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 16 stycznia 1979 r. (sygn. akt I CR 440/78) trafnie zauważył, że pewne podobieństwa do stosunku pracy czy nawet występowanie w stosunku agencyjnym pewnych cech występujących także w stosunku pracy, nie powoduje przekształcenia tego stosunku — bez zgody woli obu stron — w stosunek pracy i nie czyni z agenta pracownika. Nie ma więc żadnych podstaw, by umowę agencyjną traktować jak stosunek pracy. Oznacza to, że nie jest możliwe na podstawie ogólnie obowiązujących przepisów zaliczenie okresu wykonywania umowy agencyjnej do pracowniczego stażu pracy.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa ustalania uprawnień emerytalnych. Zgodnie z ustawą emerytalną z 17 października 1991 r. (Dz.U. nr 104, poz. 450, z późn. zm.) przy ustalaniu prawa i wysokości świadczeń emerytalnych uwzględnia się okresy wykonywania umowy agencyjnej objętej obowiązkiem ubezpieczenia społecznego.

ZATRUDNIANIE PRACOWNIKÓW MŁODOCIANYCH

Mój siedemnastoletni syn jest zatrudniony w dużym zakładzie przemysłowym. Czy jest on zobowiązany, do wykonywania wszystkich zleceń mu prac, czy też ze względu na wiek może być od niektórych robót zwolniony? Ile powinien wynosić wymiar jego czasu pracy? (K.J. — woj. katowickie)

Młodocianym w rozumieniu przepisów kodeksu pracy jest osoba, która ukończyła 15 lat, a nie przekroczyła 18 lat. Zakład pracy jest obowiązany zapewnić młodocianym pracownikom opiekę i pomoc, niezbędną dla ich przystosowania się do właściwego wykonywania pracy.

Szczegółowej ochronie zdrowia pracowników młodocianych poświęcono w kodeksie pracy odrębny rozdział, na wstępie którego określono, że młodociani podlegają wstępnym badaniom lekarskim przed przyjęciem do pracy oraz badaniom okresowym

i kontrolnym w czasie zatrudnienia. Jeżeli lekarz orzeknie, że dana praca zagraża zdrowiu młodocianego, zakład pracy jest obowiązany zmienić rodzaj pracy, a gdy nie ma takiej możliwości, niezwłocznie rozwiązać umowę o pracę i wypłacić odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. Pracownikowi, któremu w takiej sytuacji przyznano odszkodowanie, wlicza się do okresu zatrudnienia okres pozostawania bez pracy, za który przyznano odszkodowanie.

Czas pracy młodocianego w wieku do 16 lat nie może przekraczać 6 godzin na dobę, natomiast młodocianego w wieku powyżej 16 lat — 8 godzin na dobę. Do czasu pracy młodocianego wlicza się czas nauki bez względu na to czy odbywa się ona w godzinach pracy, jednakże w wymiarze nie przekraczającym 18 godzin tygodniowo.

Młodocianego nie wolno zatrudniać w godzinach nadliczbowych ani w porze nocnej. Przerwa w pracy młodocianego obejmująca porę nocną powinna trwać nie mniej niż 14 godzin.

Zabronione jest zatrudnianie młodocianych przy pracach określonych w wykazie prac wzbronionych młodocianym, stanowiącym załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z 1 grudnia 1990 r. (Dz.U. nr 85, poz. 500, zm.: Dz.U. nr 1 z 1992 r., poz. 1). Wykaz prac wzbronionych młodocianym obejmuje znaczną liczbę pozycji, dlatego nie jest możliwe przytoczenie go w tym miejscu. Poprzedzić więc musimy na wskazaniu miejsca jego publikacji.

Opierając się na wspomnianym wykazie zakłady pracy obowiązane są, w porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi, określić stanowiska pracy i rodzaje prac wzbronionych młodocianym. W każdej jednostce organizacyjnej zakładu pracy zatrudniającej młodocianych powinien znajdować się w widocznym miejscu wykaz stanowisk roboczych, na których wzbronione jest zatrudnianie młodocianych. W ustalaniu tego wykazu powinien uczestniczyć lekarz sprawujący opiekę profilaktyczną nad młodocianymi w zakładzie pracy.

Rozporządzenie z 1 grudnia 1990 r. zezwoliło na zatrudnianie młodocianych w wieku powyżej 16 lat przy niektórych rodzajach prac wzbronionych na zasadach określonych w załączniku do rozporządzenia, w zakresie potrzebnym do przygotowania zawodowego, jeżeli prace te są przewidziane w programach praktycznej nauki zawodu. Zatrudnianie młodocianych przy takich pracach nie może mieć charakteru stałego, lecz powinno ograniczać się do zaznajamiania młodocianych z czynnościami podstawowymi, niezbędnymi do wykonywania zawodu.

Zatrudnianie młodocianych w celu przygotowania zawodowego powinno odbywać się pod nadzorem nauczyciela zawodu, instruktorów praktycznej nauki zawodu lub innych osób uprawnionych do prowadzenia praktycznej nauki zawodu.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE — KILKA LICZB

Od 1 czerwca br. równocześnie z przeprowadzaną waloryzacją emerytur i rent wzrastają najniższe świadczenia. Najniższa emerytura, renta inwalidzka I i II grupy oraz renta rodzinna będzie wynosić 1 939 900 zł, natomiast najniższa renta inwalidzka III grupy — 1 492 200 zł.

Zmieniają się też niektóre postanowienia dotyczące zawieszania bądź zmniejszania świadczeń emerytalnych. Obecnie emerytura lub renta ulega zawieszeniu w całości, jeżeli osoba uprawniona do tego świadczenia otrzymuje wynagrodzenie wyższe niż 5 969 000 zł. W razie osiągania dochodu w kwocie wyższej niż 2 985 000 zł (nie wyższej jednak niż 5 969 000 zł) emerytura lub renta ulega częściowemu zmniejszeniu. W takiej sytuacji emerytura lub renta inwalidzka I i II grupy jest zmniejszana o 1 110 240 zł, zaś renta inwalidzka III grupy — o 832 680 zł.

Od 1 czerwca do 31 sierpnia kwota zasiłku wychowawczego wynosi 1 058 000 zł, a dla osoby samotnie wychowującej dzieci (panna, rozwiedziona, wdowa) — 1 685 000 zł. Wzrasta również wysokość zasiłku porodowego (596 900 zł) oraz dodatków pielęgnacyjnych i za tajne nauczanie (497 400 zł).

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 23/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

NAJZDOLNIEJSI — NAJWAŻNIEJSI

AKTYWNIĘ działając od lat w polskim systemie oświatowym, zauważyłem następującą prawidłowość — jeśli trzeba na jakiegoś ucznia zwrócić szczególną uwagę, potraktować go indywidualnie — robi się to prawie wyłącznie w odniesieniu do ucznia mającego jakieś trudności w nauce. Jemu nauczyciel dodatkowo tłumaczy tekst czy zadanie, ba, zostaje nawet po lekcjach, aby go podciągnąć, dla nich organizuje się różne zespoły wyrównawcze itp. Jest to niewątpliwie podejście bardzo humanitarne, bo życzliwe dla jednostki, której możliwości są z jakiegoś powodu ograniczone.

Natomiast odwrotnie jest z najzdolniejszymi, którzy inteligencją albo zdolnościami wyraźnie przerastają swoich rówieśników. Takim uczniem nikt się nie przejmuje — wiadomo najlepszy! Więc chłopak czy dziewczyna przechodzi przez szkołę „leko, łatwo i przyjemnie”.

W naukę nie wkłada żadnego wysiłku, jako że na zadanie, które przeciętny uczeń rozwiązuje w ciągu godziny, jemu wystarczy kilka minut! A potem idzie grać w piłkę albo ogląda telewizję, bo co ma innego robić? I kto wtedy pomyśli, że talent, który się nie rozwija, zwyczajnie się marnuje, że za paręnaście lat będzie się o nim mówić: „gdyby młody, tak dobrze się zapowiadał!” Ilu ja sam znam takich,

których talent nigdy w pełni się nie rozwinął...

Takie właśnie nastawienie, na podciąganie do przeciętnej uczniów słabych i jednocześnie ... ściąganie również do przeciętnej uczniów ponad szarą wybijających się, było charakterystyczne dla szkoły socjalistycznej. No, ale wydaje się, że wtedy w ogóle nie lubiło się tych, którzy jak to się wówczas często powiadało „wybiegają przed orkiestrą” (czy dziś się lubi takich?).

A przecież w nowoczesnych systemach oświatowych jest zupełnie inaczej — tam właśnie stawia się przede wszystkim na najzdolniejszych uczniach. Oni bowiem mają w przyszłości rozwijać, unowocześniać kraj, bo to właśnie oni powinni objąć później kierownicze stanowiska państwowe i samorządowe, rozwijać naukę i gospodarkę. Dlatego tak pilnie tam się tych najzdolniejszych wyszukuje, a potem otacza specjalną opieką, stwarza się najlepsze warunki rozwojowe.

U nas choć nadal dominuje jeszcze kurs na przeciętność, coś zaczyna się jednak zmieniać, zaczyna się doceniać potrzebę troski o to, aby szkolne sito nie gubiło diamentów. Nie ma jeszcze rozwiązań systemowych w tym zakresie, tym bardziej więc warto docenić samorządnie podejmowane inicjatywy. Oto jedna z nich.

POSZUKIWANIA NAJZDOLNIEJSZYCH

Z inicjatywy Kuratorium Oświaty w Kaliszu, jesienią ubiegłego roku, na terenie całego województwa, nauczyciele szkół podstawowych wytypowali najzdolniejszych uczniów klas piątych. Poddano ich następnie szczegółowym badaniom w rejonowych poradniach psychologiczno-pedagogicznych, poszukując zwłaszcza tych, u których iloraz inteligencji jest szczególnie wysoki. Takich uczniów znaleziono około 200, w różnych szkołach. W związku z tym w siedmiu największych miastach województwa: Kaliszu, Ostrowie, Pleszewie, Ostrzeszowie, Krotoszynie, Jarocinie i Kępnie utworzono tzw. grupy warsztatowe — po jednej w każdym mieście. Tylko w Kaliszu powstały cztery grupy (w szkołach podstawowych nr 7, 10, 16, 18), jest to jednak największe w województwie skupisko ludności. W każdej takiej grupie zebrano od 12 do 15 najzdolniejszych w danej okolicy piętoklasistów.

Uczniowie ci, na co dzień, chodzą nadal do swojej szkoły i biorą udział w tych samych co pozostali dzieci, zajęciach lekcyjnych. Natomiast dodatkowo, raz w tygodniu, najczęściej w sobotę, spotykają się w jednej z miejscowych szkół na zajęciach grupy warsztatowej.

JAK SZLIFUJE SIĘ TALENT

I co tam robią? Zajęcia są bardzo różne — kuratorium bowiem nie narzuciło żadnego programu, lecz zachęcano nauczycieli do tworzenia własnych, autorskich koncepcji zajęć. Toteż w każdej grupie warsztatowej przyjęto inne rozwiązania.

Wszędzie jednak uczniowie mieli do wyboru dwie specjalności — humanistyczną lub matematyczną. W każdą sobotę jest więc lekcja języka polskiego lub historii albo jakiegoś przedmiotu ścisłego. Ale, jak wyrażnie podkreślają nauczyciele — nie są to takie same zajęcia jak w zwykłej szkole; choćby dlatego, że nie ma żadnych obowiązujących norm programowych. O wiele też jest większa aktywność uczniów; sporo dyskusji, wycieczek, filmów wideo itp. No, i co też nie jest bez znaczenia — ucą tych przedmiotów inni, niż na co dzień nauczyciele. Taki kontakt z różnymi pedagogami ma kolosalne znaczenie rozwojowe!

Ale obok zajęć z przedmiotów wiodących organizuje się sporo innych, sprzyjających ogólnemu rozwojowi dziecka — nie chodzi przecież o wychowanie automatu do liczenia zadań czy studiowania literatury! Różne są to zajęcia: języki obce, informatyka, wychowanie fizyczne, zajęcia plastyczne i muzyczne, wiedza o teatrze i inne. Spory jest stopień fakultatywności tych zajęć, bo przecież trudno zmuszać, przykładowo, do szachów kogoś, kto nie lubi tej gry...

ZAPALEŃCY I PIENIĄDZE

Nauczyciele, którzy prowadzą w grupach warsztatowych tego rodzaju zajęcia, to autentyczni zapaleńcy. Trzeba docenić ich zaangażowanie i ogromną pracowitość. Działają zupełnie „po omacku” — sami tworzą programy, dobierają metody, pomocy itp. Dotkliwie zwłaszcza odczuwają brak literatury metodycznej; proszę zauważyć, że nie ma nawet jednego podręcznika metodyki pracy

z uczniem zdolnym! (choć nie brakuje poradników omawiających metody pracy wyrównawczej i innej z uczniami mającymi trudności w nauce...).

Na szczęście w Kaliskiem nauczyciele pracujący z uczniami najzdolniejszymi nie są zupełnie osamotnieni. Pomocą metodyczną służą dwa zakłady naukowe z poznańskiego uniwersytetu; Zakład Metodyki Języka Polskiego, kierowany przez panią profesor Marię Korcz oraz Zakład Dydaktyki Matematyki, którego kierownikiem jest pani docent Barbara Kasprzakowa. A Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Kaliszu już prowadzi nabór na roczne Studium Pracy Dydaktycznej z Uczniem Zdolnym.

I dobrze, że o tym pomyślano, bo przecież podstawowym warunkiem powodzenia całego przedsięwzięcia jest właśnie zaangażowanie i efektywna praca nauczycieli.

A drugim warunkiem — pieniądze. Kto zatem za to wszystko płaci? Otóż w całości koszty utrzymywania grup warsztatowych ponoszą lokalne samorządy, bo kuratorium nie ma na ten cel żadnych środków. Z uznaniem trzeba potraktować postawę samorządów, wszak wobec licznych potrzeb oświatowych w terenie, finansowanie klas uczniów wybitnie zdolnych nie jest, póki co, zjawiskiem powszechnym.

Być może na decyzję zarządów miast i gmin wpłynęły zdecydowanie pozytywne oceny za organizację i poziom zajęć w grupach warsztatowych, wystawione przez rodziców w badaniach ankietowych.

Fama o tego rodzaju zajęciach rozeszła się bardzo szybko i do nowych grup, które rozpoczną zajęcia od września 1994, zgłoszono ponad 1200 uczniów. I powstał problem — jak

w kilku poradniach rejonowych zbadać iloraz inteligencji tak wielkiej grupy uczniów? Można też się spodziewać, że wielu rodziców czeka rozczarowanie — tych, którzy bezkrytycznie oceniają możliwości intelektualne swoich dzieci. Ale to takie miłe, mieć świadomość, że się spłodziło, czy urodziło, a potem wychowało geniusza...

CO DALEJ?

Mali, zdolni kończą właśnie piątą klasę, po wakacjach spotkają się w tych samych grupach, ale już na poziomie szóstej klasy. Potem siódma, ósma ... i co dalej? Założenie jest takie — każda grupa przechodzi w komplecie do jednego z pobliskich liceów i tam się uczy do matury w oddzielnej klasie autorskiej.

Miejmy więc nadzieję, że kaliski eksperyment będzie się rozwijać, że odniesie sukces. Bo kłopotów i przeszkód nie brakuje — trudności finansowe, niedoświadczona w tej dziedzinie kadra pedagogiczna, ograniczone możliwości poradni psycho-pedagogicznych, nadmiar ambicji niektórych rodziców. Wreszcie, zwykła, polska zawiść, która już niejedną szlachetną inicjatywę całkowicie zniweczyła...

Oby więc zarówno organizatorom jak i nauczycielom nie zabrakło wytrwałości i odporności. Bo przecież sukces odnoszą tylko ci, którzy nie zrażają się przeszkodami, ale wytrwale je pokonują i konsekwentnie realizują założone cele, którzy wiedzą, czego chcą...

LECHOSŁAW GAWRECKI

GŁODNO, CIĘŻKO I CIEKAWIE

Wśród osiemnastu tytułów serii „Dzieje PRL” (WSiP’93—’94) nie znalazłem niczego o wojsku. W wydanych już czterech zeszytach-tomikach autorzy nie pomijają wprawdzie jego roli w procesie zdobywania władzy czy uruchamiania gospodarki. Wspominają też o walkach z oddziałami UPA i naszą partyzantką oraz informują — i to obszernie — o okrucieństwie sądów wojskowych w bierutowskich czasach. Nie znajdziemy jednak próby całościowego opisu stosunków panujących w wojsku, choć obejmowało ono swoim wpływem dużą część społeczeństwa.

Może dzieje się tak dlatego, że o losach Polski decydowała w roku 1944 i latach późniejszych przede wszystkim jednak Armia Czerwona? Poza tym trudno pisać o historii sił zbrojnych PRL, nie sięgając do czasu ich powstawania w Rosji.

Spróbuję tutaj połączyć część materiału zeszytów wspomnianej serii z kilkoma obrazkami z życia moich przyjaciół i własnego. Żołnierzem frontowym nie byłem, ale miałem sporo wspólnego z wojskiem i to niemal od jego zarania. Zaczęło jednak od czasów nieco późniejszych.

W tomiku zatytułowanym „Stalinizm” profesor Andrzej Garlicki mówi o latach 1949—1954 jako o okresie intensywnej rozbudowy armii i jej sołtysacji. Stało się to widoczne od momentu, gdy ministrem obrony został Konstanty Rokossowski. „zaproszony” przez prezydenta Bolesława Bierut do pełnienia tej funkcji z uwagi na „wyjątkowe zasługi dla Rzeczypospolitej i Wojska Polskiego w okresie wspólnej walki z najeżdżącą hitlerowskim”. Tak to o p i e w a list reprodukowany w publikacji.

Nie chodziło jednak ani o zaproszenie, ani o bezsporne zasługi. O nominacji Rokossowskiego zdecydował Kreml i rzecznikiem jego planów ani na chwilę nie przestał być nowy... marszałek Polski. Czasy, w których dawny dowódca Frontu Białoruskiego decydował o naszych siłach zbrojnych, pamięta starsze pokolenie oficerów, dziś już raczej emerytów, i bardzo wielu rezerwistów, powoływanych wtedy na częste, długie i pełne różnych udręk ćwiczenia.

Armia polska szybko rozrastała się ilościowo i na początku roku 1948 liczyła już 410 tysięcy żołnierzy,

a więc w przybliżeniu tyle, co w końcowych miesiącach wojny. Pospiesznie rozbudowywano przemysł zbrojeniowy i militarne zaplecze gospodarki. Rusyfikowała się ta armia! Za Rokossowskiego mieliśmy 52 generałów i 670 wyższych oficerów radzieckich.

Autor publikacji charakteryzuje pokrótce postać samego Rokossowskiego. Polak z pochodzenia, choć całe dorosłe życie spędził w Związku Radzieckim. Powierzone mu w 1949 roku zwierzchnictwo nad naszym wojskiem przyjął jakoby bez entuzjazmu. Tytuł sowieckiego marszałka był mu o wiele bliższy niż cała ta maskarada. Ale że przeszedł już przez GULAG, przeto gotów był spełnić każde polecenie i nową funkcję przyjął bez szemrania.

Reżim, jaki wprowadził w wojsku, był więcej niż surowy. Jednostki — jak pamiętam — spędzały po pół roku na poligonach. Pewien oficer mówił mi, że gdy jego pułk wracał jesienią z lasu do koszar, on sam gotów był całować bruk swojego miasteczka.

No cóż — to były lata zimnej wojny, a przygotowywano się do gorącej. Spartańskie tradycje wojska tworzonego nad Oką okazały się przydatne. Czy je znamy?

Wspomnienia o początkach I Dywizji czy I Armii są dość liczne, ale tak jakoś rozproszone po naszym powojennym piśmiennictwie i chyba niedostatecznie... zweryfikowane. Nieladne to słowo oznacza konieczność odświeżenia prawdy o propagandzie, natrętności i przez całe lata dławiącej każdą wypowiedź o szlaku bojowym „od Lenino do Berlina”. Cokolwiek napisali Sokorski, Berling, Putrament czy Żalusi, może być bardzo cenne, ale wymaga zestawienia z wiedzą dokumentacyjną, jaką historyk dysponuje dziś.

Najczęściej inaczej traktujemy to, co w słowie drukowanym przekazano nam o polskim żołnierzu na Zachodzie, a inaczej relacje o kościuszkowcach. Na myśl o pomniejszeniu ich wojennych zasług mógłby się ważyć tylko ktoś zupełnie nieodpowiedzialny, zabrakło im jednak piór Fiedlera, Pruszyńskiego, Herlinga-Grudzińskiego czy Wańkowicza. I jeszcze czegoś: pewności, że nad relacją frontową nie czuwa obcy cenzor, a nad

JERZY KORKOZOWICZ

rozprawą polityczną — ktoś od niego jeszcze bardziej wpływowy. Mówiąc krótko i niedokładnie — Polacy z armii Berlinga nie zostali jeszcze rzetelnie opisani. Oni sami i ich czyny.

Przecież do dziś nie wiemy, jak naprawdę było pod Lenino. Straty wroga — dotkliwe, ale i myśmistrzili bodaj jedną czwartą stanu dywizji i nie pterafimy z całą pewnością orzec, czy to była bitwa zwycięska. Mnożą się różne wątpliwości. Czy nad przebiegiem działań czuwało w pełni kompetentne dowództwo, czy też były one przeprowadzane przez nieudolnego taktyka, Berlinga i nietrzeźwych rosyjskich oficerów — jak o tym pisze Julian Strykowski.

Jednego, oczywiście, nikt nie zakwestionuje: męstwa żołnierzy. Tego także, iż Lenino stało się zapowiedzią wielkiego uczestnictwa Polaków w walkach na froncie wschodnim. Zobowiązaniem, którego spełnienie powinno interesować uczonych.

Profesor Andrzej Ajnenkiel przypomniał niedawno w telewizji, że żołnierze z tego słynnego pola bitwy to byli tacy sami Polacy, jak ci, co znaleźli się w armii Andersa. Deportowano ich z dawnych kresów wschodnich a, uwolnieni z łagrów czy więzień, nie zdążyli już dotrzeć do polskich oddziałów tworzonych w Buzuluuku czy Jangi Jul. Z kolei armia Berlinga stała się dla nich jedynym ratunkiem, szansą przeżycia i powrotu do kraju z bronią w ręku. Im się w końcu należy ten sam podziw, co tamtych spod Monte Cassino, tyle samo uwagi historyków. Coś jeszcze: pamięć, że walczyli na frontach, których obyczajem, tradycją czy koniecznością (?) było niełeczenie się z życiem żołnierza.

Przyjaźniłem się ze stolarzem, który odbył cały zwycięski szlak aż do Berlina. Chciałem opisać jego perypetie. Powiedział, że nigdy, ale to nigdy słowa od niego o tym nie posłyszę. I on już odszedł, i jego rówieśnicy nie są młodzi. Czy zdążymy ich wypytać?

Kadry kościuszkowców zasyłały potem wojsko w stanie pokojowym, także, niestety, „informacje” i inne służby specjalne. Z I Dywizji wywodził się Józef Światło, uczestnik bitwy pod Lenino. Z Dywizji im. Traugutta — Józef Różański, kat bezpieki. Z tego wojska wyszło jednak wielu oficerów godnych szacunku i najlepszej pa-

mięci. Jak choćby nasz przyjaciel i opiekun szkoły oficerskiej w Chelmie, późniejszy generał Czesław Czubryt-Borkowski.

Skoro „nasz”, to i „my”. Służbę odbywaliśmy w 1944 i 45 w I Oficerskiej Szkole Artylerii w Chelmie, przeniesionej potem do Olsztyna. W holu jeden słynny plakat głosił: „Nie matura, lecz chęć szczerą...”, a drugi opluwał akowców. Tak się jednak złożyło, że w mojej baterii byli głównie i ci po maturze, i ci z ukrytym stażem w AK. Były nawet dwa plutony z AK wileńskiego. No i uczestniczyliśmy w tej gmatwaninie — zbrojnej, językowej i obyczajowej — łączącej i dzielącej Rosjan na gorze i Polaków w szere-gach.

Mieliśmy piękne „przedwojenne” mundury i ceratowe (kierzowe) buty z ostrogami. Było głodno, ciężko i ruchliwie. Rodziła się w tym tyglu spraw niełatwych nasza szczerzota przyjaźń, która tych, co jeszcze żyją, łączy do dziś. Skąd się ona wzięła? Stąd może, że byliśmy sami wobec Rosjan, sami wobec decyzji: kształcić się na oficera daj Boże jeśli polskiej armii, czy uchodzić do lasu. A lasy wciąż były pełne. Profesor Andrzej Paczkowski pisze dziś, że wtedy, a więc przed 50 laty (!), działało jeszcze około stu oddziałów partyzanckich. Żadnej rady z zewnątrz, a dowódców Rosjan jakoś nie wypadało pytać, czy nadszedł już czas, aby na nich uderzyć...

W samym gmachu szkolnym nie czuliśmy do nich niechęci. Owszem, śmieszył nas ich język, kiedy usiłowali mówić po polsku, razili piąckie burdy (ukrywane raczej), czasem jakaś skłonność do drobnych kradzieży. Ale przecież i oni nie byli wszyscy na jedną modłę ani my... najdoskonalsi. Dowódcami plutonów i oficerami politycznymi byli Polacy. Wykłady odbywały się — też z wyjątkiem politycznych — po rosyjsku. Dowódcą dywizjonu był Polak z Rosji. Miał krewnych w Warszawie, nie rozstawał się ze słownikiem i nawet wytykał błędy w mojej polszczyźnie. Wszyscy razem wzięci przypominali trochę gro-no nauczycielskie z „Syzyfowych prac”. Mój skierniewicki pułk (1PAL), w którym później służyłem, miał kad-rę oficerską złożoną z Polaków, Rosjan i Żydów. Szelem sztabu był legendarny major Chodkiewicz. Drobny, szczupły, cichy i — jak powszechnie mówiono w gronie frontowców — w ogóle nie znający uczucia strachu. Był taktowny w sposobie bycia, a dla Polaków bardzo życzliwy. Przy tym polskiego nie znał w ogóle, a swoje nazwisko wymawiał „Chadkie-wicz”.

To on sprawił, że zwolniono mnie z wojska na dokończenie studiów polonistycznych. Zawdzięczam mu, jeśli nie wszystko, to bardzo wiele.

Czy był z hetmańskiego rodu — nie wiem. Za to wiem na pewno, że potrzebne są wnikliwe studia historyków nad wszystkim, co się działo na szlaku między wsią Lenino a miastem Berlin i potem w różnych garnizonach PRL.

WYCIECZKI

POZYTYWIZM I ROMANTYZM POD CIECHANOWEM

WYCIECZKA do Ciechanowa, a szczególnie do dwóch miejscowości położonych w jego pobliżu, to niebawoma okazja dla polonistów do przeprowadzenia lekcji z okresu pozytywizmu i romantyzmu.

W zależności od środka transportu różnie należy przygotować się do tego jedno-dniowego wyjazdu. Jeśli pojedziemy pociągiem z Warszawy (ok. 2 godz. jazdy) to należy wysiąść tuż przed Ciechanowem na stacji „Gołotczyzna”. Stąd spacerkiem (ok. 300 m) udamy się do znajdującego się w tej wsi Muzeum Pozytywizmu. Dlaczego właśnie tutaj? Ponieważ przez wiele lat wcielano tu w życie ideały pozytywizmu.

W początkach naszego stulecia hrabianka Aleksandra Bąkowska z Sędzimirów wraz z publicystą Aleksandrem Świętochowskim założyli i prowadzili szkołę gospodarstwa wiejskiego dla biednej młodzieży wiejskiej. Dla tej działalności poświęcili część swojego życia i prawie wszystkie pieniądze. Szkoła ta nazwana została „Bratne”, gdyż kończący ją uczniowie mieli być braćmi dla ludu.

Po wejściu na teren parku, staniemy przed budynkiem zwanym „Krzewnią”. Tu prawie przez 27 lat mieszkał i tworzył Aleksander Świętochowski, czołowy przedstawiciel poskiego pozytywizmu. Obecnie urządzono tu muzeum, w którym zgromadzone wiele pamiątek po pisarzu. Najciekawszy pokój to gabinet, w którym zachowano prawie wszystko w nie zmienionym stanie, łącznie z przedmiotami osobistego użytku. Głównym gabinetu znajduje się biblioteka z wieloma wydaniami dzieł A. Świętochowskiego, a na ścianie wisi jego dyplom doktora nauk humanistycznych. W dużym holu jest mała galeria obrazów o tematyce wiejskiej. Oprócz „Krzewni” jest też budynek, gdzie mieściła się szkoła „Bratne” i budynki gospodarcze. W jednym z nich prezentowane są narzędzia rolnicze z tamtego okresu.

Muzeum otwarte jest codziennie w godz. 10—16 z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Ceny biletów: 8 tys. zł, ulgowy — 4 tys. Po całym „gospodarstwie” oprowadza wycieczki, mieszkający tu na stałe, kierownik muzeum i chyba nasz ostatni pozytywista — pan Grzegorz Roszko. Opowie on państwu wiele ciekawych szczegółów o Gołotczyźnie i związanej z nią epoce.

Po powrocie na stację należy pojechać do Ciechanowa. Tu z dworca kolejowego jednym z autobusów miejskich nr 0, 4 lub 8 przyjeżdżamy pod budynek Urzędu Wojewódzkiego. Stąd udamy się na Rynek, a potem ul. Wodną, obok zabytkowego Ratusza z I poł. XIX w. i ul. Zamkową dojdziemy do najciekawszego obiektu turystycznego Ciechanowa — dobrze zachowanych ruin zamku książąt mazowieckich. Zamek wzniesiono w stylu późnego gotyku w XIV w. w zakolu rzeki Lydny. Zbudowano go z cegły na planie prostokąta. Zewnętrzne mury osiągały około 10 m wysokości. W dwóch narożnikach usytuowano duże, okragłe baszty, jedna z nich służyła jako więzienie, a w drugiej przechowywano broń. Obecnie mieści się w nich muzeum, gdzie eksponuje się broń z okresu od XIV

do XVI wieku, np. topory, miecze, kusze, zbroje rycerskie. W tutejszym zamku dzisiaj H. Sienkiewiczowi „przebywali” Danusia i Jurand ze Spychowa. Muzeum otwarte jest w tym samym czasie co w Gołotczyźnie. Ceny biletów: normalny — 10 tys. zł, ulgowy — 7 tys. zł. Z Ciechanowem związana też była Maria Konopnicka, która w latach 1906—7 kilkakrotnie przyjeżdżała do swojego ukochanego syna — Jana Konopnickiego.

Kolejnym etapem naszej wycieczki będzie miejscowość Opinogóra oddalona od Ciechanowa tylko 8 km. Niestety wycieczki, które wybiorą pociąg jako środek transportu będą mogły dojechać tu wyłącznie autobusem PKS.

Opinogóra należała dawniej do książąt mazowieckich, a od XVII w. do bogatego i sławnego rodu Krasieńskich. Jeden z nich Wincenty Krasieński, generał napoleoński, podarował tutejszy pałac synowi synowi Zygmunta jako prezent ślubny. Tak — temu sławnemu pocię Zygmunta Krasieńskiemu autorowi m.in. „Nieboskiej komedii”, „Irydionu” czy „Przedświu”. Zameczek — pałacyk wybudowany został w początkach XIX wieku w stylu neogotyckim, sprawia wrażenie dużej lekkości, a to dzięki ostrołukowym oknom i wysmukłej wieży. Obecnie prezentowane są w nim zbiory dotyczące życia i twórczości Zygmunta Krasieńskiego oraz epoki romantyzmu. Jedną z sal poświęconą jest kampanii napoleońskiej, w której brał udział ojciec poety. Warto też dodać, że sam Napoleon był ojcem chrzestnym Zygmunta.

Obok zameczku znajduje się dawna oficyna dworska, gdzie ulokowano małą ekspozycję związaną z epoką romantyzmu. W sali widowiskowej w każdą drugą niedzielę miesiąca odbywają się koncerty muzyki tej epoki, a co roku turniej młodych poetów. Uwaga! Po wcześniejszym uzgodnieniu (tel. 120-25) można zamówić dla grupy wycieczkowej specjalne prelekcje z wykorzystaniem sprzętu audio-wizualnego poświęcone romantyzmowi (bez dodatkowej opłaty).

Pałacyk otacza piękny park krajobrazowy ze starym drzewostanem i stawami. W parku warto zobaczyć m.in. pomnik Z. Krasieńskiego, krzyż Bolesława IV, kamień graniczny z 1738 roku. Ci którzy chcą się szybko, zakochać powinni usiąść na kamiennej ławeczce, wystawionej przez A. Żaluską na powitanie wieszczki wracającej z zagranicy.

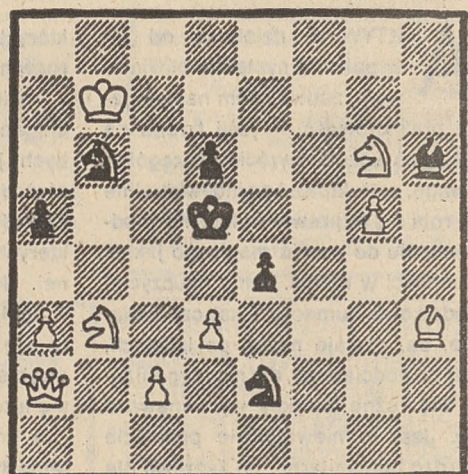
W pałacyku i oficynie dworskiej znajduje się Muzeum Pozytywizmu, które jest otwarte codziennie w godz. 10—16, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Ceny biletów: normalny — 10 tys. zł, ulgowy — 5 tys. zł.

Jeśli Państwu nie starczy czasu na zwiedzenie wszystkich opisanych obiektów to radzę najpierw pojechać do Opinogóry, a zamek w Ciechanowie zobaczyć jeśli starczy Wam czasu. Obiad proponuję zjeść w jednej z kilku restauracji w Ciechanowie ponieważ restauracja „Parkowa” w Opinogórze nie zawsze jest otwarta.

MAREK TOBIASZ

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA
KUSIŃSKIEGO



Zadanie nr 21
Mat w trzech posunięciach

Białe: Kb7, Ha2, Sb3, Sg6, Gh3, a3, c2, d3, g5
Czarne: Kd5, Sb6, Se2, Gh6, a6, d6, e4

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 8

1. Wf6 Gb6 2. Wf3 Gd4: Gd4: mat
1. ... Sf6: 2. Sa7 dow. 3. Sab5 mat
1. ... Sf6: 2. Sb5 + Kb3 3. Sa5: mat

Rozwiązanie zad. nr 9

1. Ke6 f4 2. a6! Gg1 3. Kf5 f3 4. Kg4!
12 5. a7 f1H 6. a8H remis

Rozwiązanie zad. nr 10

1. Kf1 Sac6 2. Gh4: dow. 3. Gg3 mat
1. ... Sc8 2. Sf6 dow. 3. Sg4 mat

Rozwiązanie zad. nr 11

1. Hb7 Sc1 2. Hg7 + Kb1 3. Sa3: mat
1. ... Se1 2. Sa3: dow. 3. Hg7 mat
2. ... dow. 3. Sc2 mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 8 — Henryk Przybylski z Katowic i Lucyna Rokowska z Andrychowa, za zad. nr 9 — Jan Witkowski z Zakopanego i Jan Heliosz z Rydułtowych, za zad. nr 10 — Ludwik Przybyła z Rybnika-Niedoboczyc i Maciej Nowosad z Kraśnika, za zad. nr 11 — Stanisław Łucki z Zyrardowa i Janusz Staroniewicz z Rabki. Gratulujemy!

RADA W RADE nr 12

1	2	3	4	5	6	7
	23		42	38	63	40
		14		25	21	66
9	6	65	53	59	41	39
17			11	12	13	
14	15	16			32	34
	48		5	2	47	13
	26	37	1	16	28	
20		30	57	43	21	58
50		22				60
	29		3	44		
23	24				25	26
	52	19	22		54	33
		28	29	30		
20			61		7	56
31		35	9	55	12	27
			33			
36			10	64	45	62
34	24	31	4	49	35	18
						11

Poziomo:

1) japoński wachlarz składany, 5) ostra choroba zakaźna, 8) dawna opaska do podwiązywania wąsów, 9) uzasadniona przyczyna, powód, 10) dotykem zmieniał wszystko w złoto, 11) pojazd pionowego ruchu, 14) drapieżnik z rodziny kotów, 17) typ kanapy, 19) trujący gaz bojowy z zawartością arsenu, 20) głos świerszcza lub kanarka, 21) autor dramatów „Ulica”, „Maszyna do liczenia”, 22) dziwotwór, dziwoliąg, 23) skała, eratyk, 25) spoina, trwałe złączenie, 28) wojewoda krakowski, stronnik Bony, 31) maź, 32) przypis, odsyłacz, 33) lokalny władca w Indiach, 34) miasto w Etiopii, 35) rodzaj weksla.

Pionowo:

1) i miejska, i marszałkowska, 2) rodzina chronionych nietoperzy, 3) uciecha, wesola zabawa, 4) stolica Paluk, 5) przegroda, przeszkoda, 6) potocznie język węża jadowitego, 7) zrzeczenie się, przeżalenie np. wierzy-

telności, 12) doktryna muzułmańskich szuytów o boskim postępiństwie następców proroka Alego, 13) dawniej afront, obraza, 15) żartobliwość o człowieku niemrawym, ociężałym, 16) po ścięciu drzewie, 17) szkło imitujące drogocenne kamienie, 18) najniższa jednostka w systematyce fytosocjologicznej, 23) myjka, chłonna poduszeczka, 24) i w amfiteatrze, i w cyrku, 26) wieszczka z Delf, 27) ufnosć, przekonanie, 28) rodzaj dekoltu bluzki, sukni, 29) kompozytor francuski, autor „Legendy o św. Krzysztofie” i „Obozu Wallensteina”, 30) Siostra Baala.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 66 utworzą hasło — aforyzm J. R. Lowella.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji.

Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody.